

Janusz Gajos
o sobie (s.3)
Starzec
i sąsiadka (s.3)

Piciorys (s.4)
Radzieccy żołnierze
chcą wracać
do domu (s.4)

Historia sportu
żużlowego (s.5)
„Wszystka”
na igrzyskach (s.6)

Wybory MISS
(s.7)
Stworzył ich
Hajzer (s.8)

SERWIS INFORMACYJNY „KRAJ-ŚWIAT” str. 9-10

Zielonogórska
Głogowska
Gorzowska



Magazyn



Nr 38 (94)/22 - 24.02.1991

Cena 1000 zł

KORESPONDENCJA Z MOSKWY

WSZYSTKO SIĘ WALI

Mirosław KULEBA

Wszystko się wali. Znajoma pojechała do Golicyno, 70 kilometrów od Moskwy, po chleb, bo bliżej tego dnia chleba nie sprzedawali. Ja natomiast penetrowałem kierunek wschodni i niewiele brakowało, abym dotarł za chlebem do słynnych Pietuszek. Los był jednak taskawy i

nipulacje. Ludzie kręcą się wokół, zbierają tu i ówdzie bochenki.

W sklepie z artykułami gospodarstwa domowego sprzedają nocniki tylko dziecięce z czerwonego plastiku. Każde radzieckie dziecko może teraz zaopatrzyć się w taki nocniczek i do woli go używać. Na drzwiach sklepu ogłoszenie: przyjmujemy do pracy 2

- Dokonujące się w kraju zmiany odświeżają coraz to nowe obszary domagające się natychmiastowych przeobrażeń. „Raport '90. o planowaniu i gospodarce przestrzennej” - przygotowany dla Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze i mający służyć za podstawę radykalnej zmiany polityki w tym zakresie pokazuje, że i ta sfera zjawisk nie wolna jest od błędów i wynaturzeń.

- Dlaczego jest aż tak źle? - pytam architekta wojewódzkiego, szefa Wydziału Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budow-

nie dokonamy jej w najbliższym czasie, to do katastrofy ekologicznej, którą już spowodowaliśmy, dojdą katastrofy społeczne. Anarchia i totalny chaos urbanistyczny, które dzisiaj wszyscy obserwujemy wokół, pogłębia się jeszcze bardziej a stan naszych miast i gmin będzie po dwakroć gorszy. Niebezpieczny i niepokojący jest jednak fakt, że potrzeba tej rewolucji nie w pełni jest rozumiana przez społeczeństwo a także przez nowe elity władzy.

- W swoim raporcie, szczególna zadania stawia pan przed nowo wybranymi samorządami lokalnymi.



Kolejka po ziemniaki w jednym z moskiewskich sklepów. Jeńnorazowo można kupić 6 kg ziemniaków. Fot. CAF

zupełnie niespodziewanie natknąłem się na świeżą dostawę już na Platformie 61 kilometra. Znajoma przyjechała na miejsce, przeszła nad torami po betonowym moście, ruszyła z pielgrzymką pod piekarnię. Wraca z bochenkiem chleba na stację kolejki elektrycznej - most leży na torach. Pod ciężarem tłumy głodnych zawaliły się betonowe schody. Spod gruzu wystają nogi i ręce, niektóre wykonują dziwne ma-

przedawczyń i techniczkę. Techniczka to w radzieckiej Rosji sprzątaczką. Sprzedawczyń wcześniej przyjęte do pracy pilnują półek z towarem, co jest zajęciem bardzo odpowiedzialnym zważywszy, iż na jedną osobę personelu przypada co najmniej setka nocników.

Na drzwiach SO-SI-SO-CZNEJ, czyli lokalu, gdzie czasem karmi się głodnych rozmrożonymi w letniej wodzie parówkami z kazeiny, sojowego

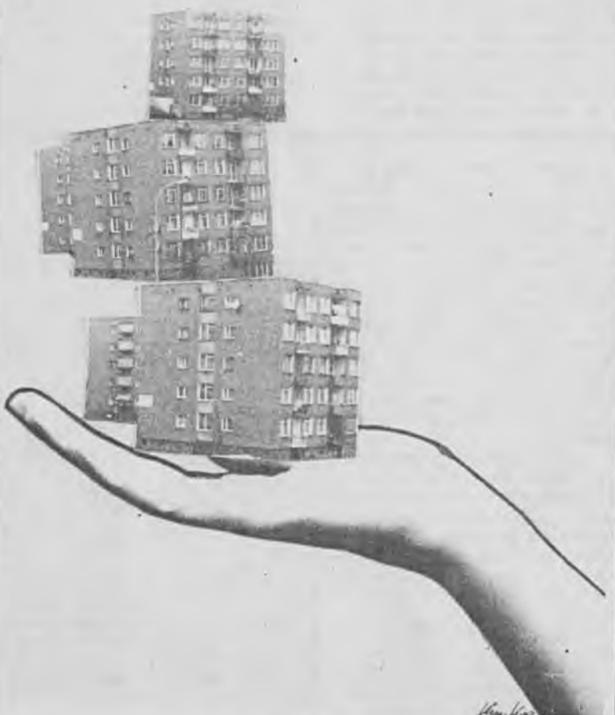
dokończenie na str. 2

Przestrzeń w kryzysie

lanego, który raport opracował mgr inż. arch. Jerzego Wesolowskiego.

- Główne źródła kryzysu „polskiej przestrzeni” tkwią w systemie politycznym, który co prawda odszedł już w przeszłość ale pozostawił po sobie fatalną spuściznę. System ten trak-

- Wspoleczenie procesów gospodarki przestrzennej, które jest według mnie podstawowym gwarantem jej sanacji, może się dokonać wyłącznie w oparciu o aktywność społeczności lokalnych, poprzez demokratycznie wybrane jej przedstawicielstwa. Rzecz w tym, by one same, jak naj-



Fot. Leszek Krutulski-Krechowicz

tował zasady gospodarowania przestrzenią instrumentalnie i propagandowo. Władze kraju, poza krótkim okresem powojennym uznały, że kształtując odpowiednio gospodarkę przestrzenną można modelować świat i ludzi i tą drogą uzyskać pożądane ideologicznie efekty społeczne.

Filozofia centralnego planowania i gospodarka nakazowo-rozdzielcza, które narzucała ideologia socjalizmu, spowodowały, że współczesny obraz Polski i jej miast pozostawia tak wiele do życzenia.

„Ustawa o planowaniu przestrzennym” wywodząca się z doktryny miasta socjalistycznego, hasła urbanistyki Le Corbusiera, szczytnych i postępowych przed kilkudziesięciu laty, dziś anachronicznych - pozwalała arbitralnie, ponad życzeniami i oczekiwaniami społeczności lokalnych, realizować władcze zamiany państwa.

- Konieczność generalnej reformy gospodarki przestrzennej w Polsce jest dzisiaj powinnością nie kwestionowaną przez środowisko urbanistów i planistów.

- Tak, stoimy dziś przed reformą systemową i szalenie rozległą. I jeżeli

szybciej dostrzegły, że leży to w ich kompetencjach i interesie. Obszar niezbędnych zmian jest tak duży, że nie sposób sobie wyobrazić ich właściwej realizacji wyłącznie w oparciu o aktualne specjalistyczne siły wąskiej kadry urbanistów i planistów. W naszym województwie czynnych zawodowo architektów planistów jest aktualnie dziesięciu, w tym cztery osoby to emeryci lub renciści.

- Od czego zatem należy rozpocząć, co mieć głównie na uwadze, by można było uniknąć popełnionych w przeszłości błędów?

- Przede wszystkim należy zaniechać dotychczasowej rutyny planistycznej, dokonywanej z perspektywy wszechwładnego państwa. Podstawą wszystkich decyzji związanych z gospodarką przestrzenną powinny stać się potrzeby ludzi i realizacja ich praw. Natomiast mechanizmy społeczne i prawne należy tak zmienić, aby gwarantowały pełną realizację prawa człowieka do działań kreatywnych, tworzących potrzebne dobra społeczne i tożsamość kulturową danego społeczeństwa.

dokończenie na str. 2



Repr. Krzysztof Mężyński

MAGIA płatnej miłości

Rozmowa z Waclawem Sylwanem aspirantem wydziału operacyjno-rozpoznawczego Komendy Rejonowej Policji w Gorzowie.

● W Ameryce być prostytutką to nie hańba. Miarą życia jest sukces. Lecz my jesteśmy w Europie...

- Miarą sukcesu i u nas jest dobrobyt. Ale dziewczyny określenia „prostitutka” nie przyjmują. Wolą jak się mówi na nie „laska”, a nawet „pojemnik na spermę”

● Tygodnik „Wprost” podał, że w Gorzowie jest 200 prostytutek...

- Może nawet trochę więcej. Ale prostytutka prostytutce nierówna. Istnieją klasy. Najniżej są meliniary, które nazywam „ciotami”. To kompletny margines pijący „wynalazki” tj. denaturat, kryształ. Tu się nie pobiera opłat, ani nie patrzy z kim śpi. Lecz wbrew pozorom to spokojne i zamknięte środowisko. Choć tu trafiają wszystkie małolaty, które uciekają z domów. I czasem tu rozpoczynają uprawianie zawodu.

● Lecz to jeszcze nie prostytutka...

- Nie, choć niejednokrotnie wystarczy, że dziewczyna wypije trochę wina i... Drugą - bardzo płynną - grupę stanowią dziewczyny w lokalach, bo nie stać je na

dancingi, hotele, albo wynajem „chaty”. To są w większości, jak je nazywam, „kałamarze”, w wieku 16-19 lat, siedzące w „Marago”, „Nowej”, „Sezamie”. Tu mają swoje towarzystwo i są „nagrywane” do spotkań...

● Dorabiają, czy już to ich zawód? - To jeszcze poznawanie życia. One nie czują interesu. Otrzymują tylko suweniry. W tej grupie jest się dwa-trzy lata.

● Dużo emocji wzbudzają dziewczyny pracujące w samochodach ciężarowych.

- „Tirówką” zostaje się czasem przez przypadek, niekiedy koleżanka przekona. Z gorzowianek tą formą „obsługi” zajmuje się około 25 dziewcząt.

● W jaki sposób wchodzi w zawód? - Są zawsze wprowadzone. Od tego kto i gdzie wprowadza zależy start. „Tirówki” wyjeżdżają na trasy. Poznają świat bez paszportów i wiz. Niekiedy tam pozostają. A fama o tym jak żyją robi swoje. Ale one nie widzą, że koleżanka dobrze żyje, lecz w burdelu. One, jadą tam, bo tam jest pieniądze.

dokończenie na str. 2



Rys. Andrzej Mleczo



Repr. Krzysztof Mężyński

Magia płatnej miłości

dokończenie ze str. 1

- „Tirówki” spotkać można tylko w zajazdach?
- Nie tylko. Niekiedy mają „na-granych” taryfiarzy, którzy podwożą, zatrzymują „tir”, odczekają pięć minut „numeri” i zabierają je dalej. A ona ma w granicach 10 - 20 marek.
- To niska stawka. Szanująca się „dziewczyna” poniżej 50 marek nie weźmie!
- Są i takie które mają za „numer” 100 marek, i czasem jakiś drobniak. To są dziewczyny, które nie stawiają wymagań klientom. Jak mówią, że są to nie myślące „jednokorkowce”. Przepijające swoje zarobki, bo ileż moż-

- Żyją z nich i inni. Jaka jest u nas stawka dla pomocników?
- Czasem pół litra, niekiedy 10-20 marek, sto tysięcy, albo złoty pierścionek, który pochodzi z niewiadomego źródła.
- Hotel dla nielicznych to tylko etap.
- Dziewczyna, która doszła do elity - nie pije i szanuje pieniądze. Ona pracuje na trzeźwo. U nas raptem 6-7 dziewcząt w hotelach wie co chce osiągnąć. Oszczędza pieniądze na interes. Najczęściej na otwarcie butik.
- Ponad nimi jest „szczyt”. Dziewczyna pracująca tylko na telegram. Może rozpoczął gdzieś w hotelach np. „Wiktoria”, ale mają już swoje eleganckie domy i auta.



Nie tylko czyta... ale jest ubrana w gazetę.

Fot.-CAF

na siedzieć przy jednym drinku? Ale nasze „tirówki” nie stanowią dużej grupy na trasie. Zjeżdżają do nas gościnnie dziewczyny z Poznania i Szczecina. Tamte mają inną już klasę. Posiadają „kartę drogową”.

- Aktualne badania wenezuelskie. To oznacza już świadomy wybór zawodu?
- Tak. W Gorzowie „karta drogową” nie funkcjonuje. Nasze nie dbają o to, i czasem dochodzi do porachunków, gdy zakazany facet odnajduje taką dziewczynę. Natomiast w wyższych klasach prostytucji bez tego nie ma mowy.
- Ta wyższa warstwa to hotele.
- To średnia klasa, która ma szansę się „wybić”. W Gorzowie stałych hotelowych dziewczyn jest trzydziście. Przebijają głównie w „Mieszku”. Średnio mają 22 lata.
- Ponoć w tym zawodzie zbyt długo pracować nie można?
- To zależy; nasza najstarsza ma 48 lat.
- W jaki sposób „pracują” w „Mieszku”?
- Dancing jest ich sceną. Oplacają bramkarzy, ale te starsze wchodzi „na friko”. Zwykle mają „nag.any” stolik przez stałego bywalca. To może być kelner, albo ktoś kto pracował w hotelu. Niekiedy działają w duecie dla bezpieczeństwa - same się orientują kto, gdzie i z kim.
- Jaką mają stawkę w hotelu? Zważywszy, że są już zadbane, a to kosztuje.
- Najwyższa stawka nie przekracza tysiąca marek i to za dwie - trzy doby. Mamy oczywiście grupę dziewczyn, która potrafi za kilka godzin wyciągnąć tyle, ile facet ma. Przetrzęsną kieszonki i portfel.
- Ale ponoć zawodowa prostytutka nigdy sobie na to nie pozwoli.
- Nasze aż tak profesjonalnie nie podchodzi. W każdym razie nie wszystkie. Umieją zachować się w towarzystwie. Obracają pieniędzmi, znają już język niemiecki i - niekiedy - angielski. Ale do „pierwszej klasy” - a przyjeżdża do nas jedna taka z Gdyni - jeszcze im daleko.
- Z jakich rodzin pochodzą?
- Są i z dyrektorskich domów.
- Wejście w zawód nie jest proste. Każda nowa dziewczyna to konkurencja.
- Zamkniętą grupę stanowią stale bywalczyne. Inne się zmieniają. Lecz nowe, rzeczywiste, widzi się niechętnie, dochodzi do zatargów. Nie tak ostrych

- Niekłóre reklamują się w szwedzkich czasopiśmie. Stąd tylko wiemy, że są. Kobiety dające gwarancje czystości, zdrowia i bezpieczeństwa. U nich w domu żadna kradzież nie będzie miała miejsca.
- W Gorzowie też takie mamy?
- Tak. Po otrzymaniu wiadomości jadą nie tylko do Warszawy, ale Hamburga i Hiszpanii. Nie mają kłopotów z wizą. Wiele z nich zna języki, ma dzieci i opiekuna, z którym - jako kierowcą - wyjeżdża. Są to kobiety bardzo eleganckie. Czasem przyjeżdżają do Gorzowa po młodzieńce dziewczyny jako dodatek do biseksu. W ten też sposób wprowadzają do elity.
- Ciemną liczbę stanowią prostytutki utrzymanki kilku tylko mężczyzn, oczywiście z Zachodu.
- Słyszałem o takich dwóch paniach w Gorzowie, ale nie powieścić nie mogę, bo są to moje materiały operacyjne.
- Jak pan obserwuje: czy coraz więcej dziewczyn decyduje się w ten sposób zarabiać?
- Tak. Brak pracy i nadzieja na szybką korzyść robi swoje.
- Ale jednocześnie „tirówki” wychodzą za mąż za swoich klientów.
- Lecz i giną, bywają bite do nieprzytomności, łapią choroby, wpadają w „ssa-niki”, czyli alkoholizm i narkotyki. O tym na początku nie pamiętają. Niektóre do końca nie zdają sobie z tego sprawy.
- Czy mamy w Gorzowie prostytutki przechodzące „z klasy do klasy”?
- Tak. Zaczynały od hoteli, a skończyły na stałym pobycie w Hiszpanii. Wracają już tu ze zmałem, pokazując jak się im powiodło, budząc zazdrość, rozbudzając głupie nadzieje innych.
- Głównie „cichodajek”, pracujących za dezodorant i rajstopy.
- Spotkałem niespełna czternastolatkę, która bywała w „Mieszku” od godz. 18 do 4-5 rano. Problemem są też nieletnie dziewczyny obsługujące dorywczo latem Arabów. Wynajmują domki campingowe. Mielimy też przypadki dwóch panów wywożących „mercedese-m” dziewczyny do pracy w Berlinie, którzy za „laskę” brali 300-500 marek. I były chętne.
- To upokarzające.
- Nie, to wolność. Każdy sam o sobie decyduje.

Rozmawiała - Grażyna CUDAK



dokończenie ze str. 1

W sytuacjach kształtującego się społeczeństwa obywatelskiego oraz stopniowego przyswajania zasad gospodarki rynkowej gwarancji postępu szukać należy we współdziałaniu odpowiednich zespołów fa-

chowców z obywatelami i ich lokalnym przedstawicielstwem. A efektem tych działań winny stać się sformułowane w warunkach obywatelskiej odpowiedzialności i świadomego samorządowego współdziałania - plany rozwojowe, uwzględ-

dokończenie ze str. 1

proszku i słońcy, napis: „Sosisek niet”. Kraj buduje kolejną elektrownię atomową: na czarnoziemach, piasku, błocie, glinie. Wadliwie posadowiona smoleńska elektrownia atomowa wymaga ciągłych poprawek, szwy spawane są po kilka razy. Elektrownia równieńska stoi na wapiennych utworach krasowych. Zaczęła osiadać i pęknięcia widoczne są na całym budynku. Pod fundament pompuje się tysiące ton betonu.

Ostatnio przystąpiono do budowy elektrowni atomowej na... Krymie. Jak stwierdzili niezależni naukowcy, obiekt zlokalizowano na glębinowym błotnym

wojskowego zwiadu geologicznego. Słyszałem o tym już dawno, ale nie chciałem uwierzyć; teraz wiadomość potwierdziła prasa.

A w szpitalach zabrakło gumowych korków do butelek z roztworami fizjologicznymi. W klinikach wstrzymuje się planowe operacje, umierają ludzie. Z butelkami przemysł się uporał, butelki już są (to z tej tiumeńskiej ropy), ale korków nie ma. Produkcja deficytowa, przynosi straty. „Nie ma korków?” - zapytuje „Tiumeński Komsomolec”. - Nic dziwnego. Wszystko po naszem. Byłoby zadziwiające, jeśliby korki były. A tak - wszystko w porządku”.

WSZYSTKO SIĘ WALI

wulkanie; w podłożu znajduje się jezioro płynnej gliny, niżej - tektoniczne pęknięcia. Sejsmiczność w tym rejonie sięga 10 stopni.

Brakuje benzyny do samochodów. Zabrakło jej nie tylko na Litwie i w zbuntowanej Mołdawii. W Tiumeni, stolicy radzieckiego przemysłu naftowego, kierowcy mają takie same problemy z tankowaniem, jak w Moskwie.

Rosji zagłada dzisiaj w oczy głód. Jak po zwyczajnej rewolucji. Dzieje się to w roku rekordowych plonów w rolnictwie. Niemal spełniła się przepowiednia Majakowskiego, że sowiecka marchew i kapusta będzie wielkością przewyższającą pomniki. A tu - głódny przedwiosek. Urodziło się 300 milionów ton zboża, codziennie jeden milion marnowano. Sklepy warzywne bardzo nie lubią



Ludzie nie mogą napędzić gazem butli używanych na Syberii w kuchenkach.

W oblasti tiumeńskiej wydobywa się dwie trzecie radzieckiej ropy naftowej i ponad połowę gazu ziemnego. Jednocześnie każdego roku do oceanu Lodowatego spływa rzeką Ob 120 tysięcy ton ropy, a na wieżach wiertniczych spala się w wieńczących pochodniach 12 milionów metrów sześciennych gazu. W celu zwiększenia ciśnienia ropy naftowej w złożach, w rejonie Nieftiejużańska, Sa-lechardu i Jamburga przeprowadzono serię podziemnych wybuchów jądrowych. Niedawno ładunek jądrowy zdetonowano w samym sercu gestu zamieszkanego obwodu bierozowskiego. Tę niewiarygodną technologię wydobycia ropy naftowej opracowali specjaliści

ziemniaków importowanych z Polski i Niemiec. Towar suchy, jedyny, nie obelpony gliną i błotem. Tutaj nic nie zgnije. A personel zarabia, jak gnije. Co innego kartoszka z kolchozu. Od razu spisuje się 30 procent na straty - a ludzie i tak wszystko kupią.

Rosjanie przywykli, że ich stołowi karmią tylko stada tarakanów, urzędy karmią stada biurokratów, a cały kraj karmi partię. Przywykli, że władza nie podlega prawom, które sama ustanawia, lekarze zarażają dzieci HIV-em, policji schodzą z szyn. Jeżeli prawdą jest przypuszczenie Alfreda de Vigny że cierpienie jest prowadzeniem najbardziej trzeciego życia, należy chyba Rosjanom bardzo zazdrościć.

Mirosław KULEBA

niające wszechstronne analizy i o-ceny miejscowych uwarunkowań. Tak przygotowane plany powinny zapewnić realizację tych wartości i postanowień, które decydują o racjonalnym, ekologicznie zrównoważonym rozwoju określonej społeczności, bez straty własnego, indywidualnego, historycznego, kulturowego i cywilizacyjnego jej etosu i oblicza.

W taki sposób stworzony plan powinien stać się dobrem powszechnym i być dostępnym w każdym kiosku „Ruchu”.

- Jakie warunki powinny zostać spełnione, aby wizja nowoczesnego planu w kiosku została spełniona? Co musimy jeszcze uczynić, by gospodarka i planowanie przestrzenne mogły przebiegać w sposób rzeczywiście profesjonalny, sprawny i skuteczny?

- Zacząć musimy od budowania nowej świadomości, a nie jest to proces łatwy i krótkotrwały... ale zaraz potem musimy pomyśleć o bazie. O odpowiednim wyposażeniu technicznym warsztatu pracy planistów (komputeryzacja na dużą skalę jest tu niezbędna). O zorganizowaniu nowoczesnego źródła informacji wiarygodnej, kompletnej, odpowiednio systematyzowanej i zapisanej. O ściślejszej współpracy jednostek naukowych, instytutów badawczych i administracyjnych, tak by decyzje samorządowe były podejmowane w oparciu o jak najszerzą podstawę informacyjną. Pilnie musimy też stworzyć lepsze warunki materialne dla kadry planistów, by zahamować proces degradacji zawodowej a także odchodzenie od zawodu.

To wszystko, to zadania długofalowe. Póki co jednak, do czasu wprowadzenia zmienionych przepisów, w oparciu o nową ustawę o samorządzie terytorialnym, należy wprowadzić do dotychczasowych planów miejscowych tego rodzaju zmiany, które pozwolą samorządom korzystać ze swoich uprawnień a także traktować ich ustalenia wedle zasady „co nie jest zabronione jest dopuszczalne”.

Rozmawiał Zbigniew ŚMIGIELSKI



Fot. Marek Woźniak

umiera. Młodzi, jeszcze cztery lata temu, z Dargomyśla uciekali. Krańcem świata się zdawał, gdy trzeba było brnąć przez błota i kałuże. Wszystko leniwie drzemało. Każdy w swej chałupie się chował. Nawet sołtysa nie zmieniono zbyt wiele razy. Od czterdziestych lat Sławomir Lenartowicz jest raptem czwartym, a może piątym. W grudniu wybrali go ponownie. 17 głosów było przeciw. Głosowali na nowego, wygadanego, pracowitego przybysza z Cychr. Te go co chałupę i ziemię po Kasprzaku kupił.

- Polepszyło się? - wzdryga ramionami w odpowiedzi matka Ryszarda Laszka, „złotej rączki” wsi. Właścicielka anteny satelitarnej. Żeby w oczy nie kłuła - założona od strony obęjsia. Gospodyni, sprawdzając czy ktoś w domu siedzi, bo ona u sąsiadki krótko była, mówi: - Chałupa wali się, dziury w niej, a on antenę zalał. Niby bliżej świata, ale...!!!! Zniecierpliwiła się, że wieś antenę jej wypomina.

Elżbieta Kotowska dyrektorka szkoły też chciała być świat w Dargomyślu zobaczyć. Dla przeszło setki dzieci, które lekcje o godzinie dziewiątej rozpoczynają. Nauczycieli dowozi autobus z Dębna. Samych młodych, którzy o programie telewizyjnym z uczniami pogadać mogą, ale o przeczytanie artykułu, czy wybranie ulubionej gazety - już się nie doproszą.

Blżej świata

Grażyna CUDAK

Mgła napływa z południa. Otula Dargomyśl, wiska się do stodoł i chałup. Żywej duszy nie widać. Psy chowają pod siebie ogony. Ani myślą warczyć na przyjeźdźnych. Jedynie gęsi niezdecydowanie stoją na środku drogi, tuż koło kościoła. Nagły warkot zbliżającego się „malucha” ożywia zastygły krajobraz. Gdzieś poruszyły się wrota.

U Sławomira Lenartowicza ci-sza w obęjsiu i domu. Zimowy poranek z trudem podnosi powieki trójki dzieci. Zaczynają kasłać.

- Byliśmy wczoraj u lekarza w Kostrzynie - mówi gospodarz biorąc dwuletnią Janinę (imię po matce Sławomira) na kolana. - Zapisał syropki i witaminki. Taka pora.

Moment spokoju. Można chwilę pogawędzić. W większości gospodarstw mleko leje się świniom do koryt. Nie oplaca się go odstawić. Za nasioną grochu na jeden hektar płacić kaź przeszło dwa miliony. Nawozy tak drogie, że w niejednej chałupie będą chcieli w tym roku ziemię oszukać. Odsetki od kredytów zabierają miliony. Co więc dalej?

- Ja przeżyję - mówi jeden z gospodarzy. Stanął przed oborą i wzrokiem odprowadza przejeżdżającego „mercedesa”. Za jego plecami rozklekotana „syrenka”. Za sobą - szkoła. Już ośmioklasista.

Ciężko jest - mówią wszyscy, choć przez wilgotną białosć mgły przebijają świeże tynki domów, widać rozpoczęte budowy, a w garażach - nowe samochody. W chałupach kolorowe telewizory, czasem magnetowidy, a i talerz anteny satelitarnej też na murze jednego domu polyskały. Zbliżył się świat do wsi, cztery kilometry od Dębna leżącej, ale wciąż brudnymi autobusami do miasteczka podążającej. Mimo to Dargomyśl codziennie zza firanek na Władysława Kukurużę, tutejszego listonosza, wyczuje o nowinki wypytując. O zdrowko także.

Bo cień śmierci kładzie się jeszcze na ludzi. Wczoraj pochowali na swoim cmentarzu organistę Piotra Jaszcuka. Odkał Dargomyśl pamięta - mieszkał tu, a dziś białe dalekie kobiety przyszły ładnie ułożyć na grobie.

- Proboszcz też nam ciężko choruje - wzdycha zdającą do domu kobietą. - Dopiero co szpital opuścił. Tak słaby, że po koleżance nie chodził.

Może to mgła sprawia, że trudniej o spokój duszy. Choć dziś Dargomyśl przyszłości bać się nie powinien. Osada kombatantów, z których większość jak Michałina Kruk, mieszka tu od końca wojny. Leonard Naronowicz, osiadły też w 1946 roku martwił się, że wieś

okiem widać, że teraz im się lepiej powodzi. Sernichody kupili, sprzęt elektroniczny, przy chałupach zaczęli robić, dzieciaki zachodnie czekolady wcinały.

- Ania nie była dzieckiem planowanym - mówi Bożena Lenartowicz. Od pięciu lat mężatka, już matka trójki dzieci, z których najmłodsze 3 października na świat przyszło. - Ale będzie komu przekazać gospodarstwo.

Także u Romanowiczów trójka. Tu 11 hektarów, z czego 9 to ziemia orna. 39-letni Bolesław Romanowicz, którego wiatry aż ze Szczeci-na przywiały w dwa lata spłacił kredyty zaciągnięte na pola i dom. Przed tegorocznymi świętami Bożego Narodzenia kupił do dużego pokoju (osiem ich ma) meble, dywan i franki. Na segmentcie, jakby w locie zwyczajny, z rozpostartymi skrzydłami stoi jastrząb myszolew.

Gospodarz z dumą pokazuje, że świat daleko od niego nie uciekł. Trzyletnia Małgorzatka każe zerknąć nawet do wanny, która białą w oczy kłuje.

- Wie pani o czym marzę? - pyta. - Oglądałem prospekt duńskiej mleczarni, którą obsługuje jedna osoba, i która zajmuje 100 metrów kwadratowych. Ale żeby to zakupić musiałbym mieć kredyt rządowy.

Andrzej Wołaciewicz, zastępca burmistrza w Dębnie jak słyszy o pieniądzach to od razu zastrzeżę:

- Urząd nie może pomóc.

Rozmowy na pieniądzech zawsze się kończą. I rozpoczynają. Wszyscy twierdzą, że mają program na przetrwanie. Ze chłopski rozum podpowiedział im, jak to zrobić. Choć w Romanowicz. Gdy kupował gospodarstwo, tucznik kosztował 20 tysięcy. Przewidywał inflację i kilka miesięcy później za świnię odbierał 200 tysięcy.

- Ale nawet Balcercowicz nie przepuszczał, że za tucznika będę brał milion - mówi z uśmiechem.

Dargomyśl na pieniądze z gminy nie ma co liczyć. Jeszcze rok temu ludzono się, że trasa biegów maratońskich wytyczona będzie przez wieś. Mieliby ludzie za darmo chodniki (gdzie teraz piach i krowie łajno), dobre oświetlenie, może choć przed samymi zawodami przyjechałaby kosiarka i ścięta chwasty. Ale z maratonu zrezygnowano.

- To nic - macha ręką sołtys. - I tak udało się ukończyć rozbudowę szkoły i złożyć centrale ogrzewania.

Przez 29 lat Sabina Sadło musiała wstawać przed świtem, by w szkolnym piecaku napalić. I tak nigdy nie zdążyła. Pierwsze lekcje były zimne. Teraz w salach jest ciepło i przytulnie. Sabina Sadło więc marnie nie widzi. Powolotku,

Pięć lat temu - „Pani, to było za komunistów, a trochę żał” - ośrodek kultury czynny był codziennie. Kiosk „Ruchu” był dobrze zaopatrzony, bo Stanisława Sarna starała się. Teraz zamknięte wszystko na cztery spusty. Gazety czyta się od przypadku do przypadku. Książki - jeszcze rzadziej. Młodzi Lenartowicze, dwa lata temu zawsze z Dębna z literaturą piękną powracający - już książek nie kupują. Pism fachowych też w domu nie widać.

Gdzieniedzie, w kuchniach gospodyń, leży jeszcze „Przyjaciółka” sprzed dwóch - trzech miesięcy. Ot, kupi sąsiadka, przeczyta, sąsiadce przy okazji przyniesie.

- Brakuję nam książek - podkreśla dyrektorka szkoły Elżbieta Kotowska. - Zwłaszcza lektur dla starszych klas. Nie mamy pomocy dydaktycznych, a po dzieciach wyraźnie widać środowiskowe zaniedbania. Problem polega dodatkowo na tym, że po lekcjach one nie mają zajęć. Podobnie, jak należałoby zająć się cztero i pięciolatkami. Rzuciłam pomysł, aby w domu kultury zorganizować dla nich przedszkole. Niestety, ponieważ część odpłatności spadłaby na rodziców - odmówili.

W Dargomyślu każdy grosz liczy. Także nie swój. W tamtym roku cztery osoby ze wsi, pracujące w nadleśnictwie pojechały na pół roku do pracy w Niemczech. Gołym

ale lepsze idzie. 31 sierpnia brako-wało jeszcze pedagogów dla Dargomyśla. I proszę - są. Dwoje nawet podjęło zaoczne studia. Szkoda tylko, że nie ma wśród nich nauczyciela języka niemieckiego lub angielskiego. Dzieciarnia nadal rosyjskiego musi się uczyć.

Alle za to rada sołecka dała trzy miliony, komitet rodzicielski dołożył jeden i kuponno wideo. Jest kolorowy telewizor. Będą zapewne i telefony. Zawiazął się właśnie we wspólny komitet telefonizacji. Ścieżki wydeptuje do „ważnych” urzędników, by otrzymać centrale na przynajmniej 20 numerów. Pytanie tylko: kto jest ważniejszy od najważniejszego z urzędników?

- Tak, zahamowała się ucieczka z Dargomyśla - potwierdza proboszcz parafii. Siega do ksiąg kościelnych. W minionym roku było pięć zapowiedzi, odbyły się w Dargomyślu trzy śluby i 12 chrzcin. Trzy razy zbirali się mieszkańcy zegnając odchodzących w wieczność.

- Życie jest silniejsze - uśmiecha się ksiądz.

Woźny dzwoni na przerwę. Z sal wysypują się gromadki dzieci. Na przystanku podjeżdża autobus. Z nadleśnictwa jedzie samochód dłu-zycowy. Poddenerwowane nieoczekiwanym ruchem na szosie gęsi rozpoczynają swój chór. W obęjsiu Lenartowicza prychna „maluch”. Do Dargomyśla powraca życie. Mgła powoli znika.

Aktorstwo - jest jedno

WYWIADY Z JANUSZEM GAJOSEM rozmawia Andrzej Biliński

Wielu widzów pamięta Pana jako Janka z „Czterech pancernych”. Czy ta rola nie przeszkodziła Panu - w pewnym oczywiście sensie - w starcie do aktorskiej kariery. Wiadomo jak to jest z serialami. Aktora kojarzy się później przez długie lata z postacią z serialu. Jak na przykład Stanisława Mikulskiego z Kłosem ze „Stawki większej niż życie”. Dla wielu Kłosem już pozostał.

Według mnie już tylko niewielu widzów kojarzy mnie z serialową postacią Janka. Ci, którzy przed laty tak dalece mnie kojarzyli z tamtą rolą, że nie potrafili mnie sobie wyobrazić pod inną postacią, wyrosli pewnie i - mam taką nadzieję - mieli okazję się przekonać, że jestem aktorem, który potrafi z powodzeniem zagrać kogoś innego. Sądzę, że gdyby było inaczej, to nie miałbym w tym zawodzie czego szukać.

Co pan bardziej ceni - teatr czy film i co jest Panu bliższe?

Ja przede wszystkim cenię pracę w tym zawodzie i staram się jej nie dzielić na teatralną, filmową, estradową, telewizyjną czy radiową. Aktorstwo jest bowiem jedno - dobre albo złe. Ta praca to nie tylko mój zawód, to także moje hobby, więcęć - moja pasja. Każdej swojej roli, bez względu na to, czy gram ją przed publicznością, czy przed filmową czy też telewizyjną kamerą, staram się poświęcić bez reszty, dać z siebie wszystko co najlepsze, po to, aby była prawdziwa i przekonująca. Aktorstwo, przynajmniej takie na którym mi zależy, nie może być chałturą. Musi wypływać z emocji i prawdziwego zaangażowania. Dlatego ja aktorstwa nie dzielę, chociaż oczywiście zdaję sobie sprawę, że inne wymagania narzuca teatr, inne film czy estrada. Ale to są już niuanse.

Ma Pan jednak zapewne swoje ulubione role, w których czuje się pan najlepiej.

Nie mam takich ról, które tak bardzo chciałbym otrzymać bym nie spał po nocach i marzył tylko, aby je zagrać. Oczywiście wiem o tym, że są aktorzy, którzy czują się lepiej w rolach powiedzmy dramatycznych lub komediowych, a zabierając nawet problem, w rolach

amantów, czy powiedzmy wojskowych. Jestem zdania, że siłą rzeczy prowadzi to jednak do tego, że aktor staje się mniej wszechstronny. Ja mam ambicję, być może nieskromną, żeby umieć zagrać wszystko, wcielić się w każdą postać. A im bardziej te postacie będą różne, tym większa dla aktora satysfakcja. Dlatego każdą rolę traktuję równie poważnie. W ostatecznym bowiem rozrachunku liczy się przecież końcowy efekt. Chodzi o to, aby stworzyć coś, co widz będzie pamiętał, co go wciągnie, przykuje jego uwagę, da mu okazję do radości, uśmiechu, a jeszcze lepiej do chwili refleksji. I jeszcze jedno - praca aktora jest pracą zespołową. Każda rola jest bowiem tylko częścią większej całości, chyba, że jest to monodram. Dlatego jeśli mówię, że liczy się końcowy efekt, to mam na myśli nie tylko siebie, ale również swoich współpartnerów. Także i z tego powodu nie można sobie wybiegać ról, w których czujemy się lepiej lub gorzej. W każdej trzeba czuć się tak, aby przekonać do siebie nie tylko widza, ale także swoich kolegów i koleżanki na scenie czy filmowym planie. Aktorowi nie wolno myśleć tylko o sobie.

Czyli przygotowuje się pan do roli?

Po dokładnym przeczytaniu tekstu, nim jeszcze nauczę się go na pamięć, co jest zresztą czynnością znużającą, której bardzo nie lubię, staram się wczuć w kreowaną przez mnie postać. To jest praca trochę podobna do zajęcia detektywa, trochę psychologa. Chodzi bowiem o to, by tę postać dokładnie poznać, prześledzić jej losy i motywacje, zrozumieć każde słowo, które wypowiada, a także zrozumieć dlaczego je wypowiada i czym się kieruje. To jednak etap najważniejszy. Przy czym nie wystarczą same próby z reżyserem i kolegami. Trzeba sprawę przemyśleć samemu, w domowym zaciszu. Dopiero wówczas, gdy mam już pełną jasność co do intencji i motywów, kiedy rozumiem dlaczego ten ktoś, kogo będę grał, postąpił właśnie tak, a nie inaczej, dopiero wówczas można to wszystko dopracować, już w najdrobniejszych szczegółach.



Czyli praca, praca i jeszcze raz praca. A gdzie miejsce na talent, intuicję, odrobinę improwizacji, słowem te wszystkie elementy, które decydują o tym, że mamy do

czynienia nie z solidnym rzemieślnikiem, tylko z prawdziwą sztuką? Jest gdzieś granica pomiędzy sumą umiejętności, które da się przyśwoić, zdobyć w szkole, a potem na

próbach, a tym wszystkim z czym aktor się rodzi, co otrzymał od Boga. Gdzie jest ta granica? Nie powiem, bo nie wiem. Jedno jest pewne - bez pracy, bez doświadczenia, nawet jak los był wobec kogoś bardzo hojny, to tych wszystkich darów bez odpowiedniej pracy nie będzie można tak łatwo wydobyć. Bo przecież tylko doświadczony i dobrze wyszkolony aktor będzie wiedział, że nie powinien się wzruszać na scenie, bo wzruszać ma się widz, że nie może na scenie pękać ze śmiechu na prawdę, chociaż z założenia tak być powinno, bo straci kontrolę nad swoją rolą. To ja mam panować nad widowiskiem, a nie widowiskiem nade mną.

Jak Pan lubi spędzać czas, gdy ma pan go czasem trochę dla siebie?

Powiedziałem już - moje hobby to aktorstwo, bo na resztę niewiele mam już czasu. Nie mówię tak dlatego, żeby wydać się takim tytanem pracy, czy też oryginałem. To wynika raczej z prozy aktorskiego życia. Na przykład warto zdać sobie sprawę z takiej oto jego prozaicznej własności strony - przeciętny człowiek raz dziennie się ubiera i raz rozbiera, przed snem. Ja to robię mniej więcej sześć, a bywa, że i osiem razy: dwa razy na próbie, potem wieczorem dwa, czasem częściej, w teatrze. A po drodze też się jeszcze jakaś okazja zdarzy. I przyznam się, że okropnie tego nie lubię.

Życie aktora, jak widać choćby na tym przykładzie, nie należy do uregulowanych. Dział tu, jutro tam, jeśli jest teatr to walczy zawsze poza domem. Nna tym cierpi chyba życie rodzinne.

Tak, być aktorem i to aktorem z ambicjami, a równocześnie mieć czas dla rodziny, to są rzeczy ogromnie trudne do pogodzenia. Przez długi czas miałem z tym kłopoty. Aby to się udało potrzebne są tu starania drugiej strony. Trzeba mieć kogoś, kto potrafi zrozumieć, pójść na kompromis. Opuścić - ostatnio mi się to udało i powiem szczerze, że czuję, że zyskała na tym nie tylko moja rodzina. Jako aktor, zyskałem na tym także, bo w tej trudnej pracy potrzebne jest bardzo mocne oparcie w domu.

Niedawno jedna z instytucji państwowych w Sajgonie zakupiła obraz czołowego malarza wietnamskiego Nguyen Hoa Anha pt. „Ogród wiosenny” za sumę 600 mln. dongów (ok. 100 tys. USD). Transakcja ta wzbudziła publiczny sprzeciw i nawet tygodnik kulturalny „Van Hoa Angh Thuat” podejrzewa, że nie wartość artystyczna, ale prywatne korzyści osób zaangażowanych w ten interes, wyrubowały cenę dzieła. Pieniądze wyłożono bowiem z kasy państwowej i nikt nie jest w stanie dojsć, jaka w istocie suma trafiła do kieszeni twórcy obrazu.

„Skoro autograf Szekspira sprzedany został na brytyjskiej giełdzie za 1,5 mln dolarów, to 100 tys. za obraz Gia Tri wydać się może kwotą skromną - pisze wspomniany tygodnik. Różnica polega jednak na tym, że podpis słynnego dramaturga zakupiony został za prywatne pieniądze, a „Ogród wiosenny” - z funduszu państwowego.”

Trzeba tu powiedzieć, że bez względu na artystyczne walory tego dzieła, suma

Korespondencja / zagranicą

Oszustwo „w majestacie sztuki”

za jaką go kupiono jest w wietnamskich warunkach absurdalna. Przeciętna pensja profesora wyższej uczelni nie przekracza 60 tys. dongów (10 USD), a same procenty z 600 milionowej kwoty, ulokowanej na książeczce oszczędnościowej wyniosły 24 mln. dongów. Gdyby porównać zarobki wietnamskiego profesora z uposażeniem jego kolegów w krajach zachodnich i proporcje te odnieść do ceny obrazu, to „Wiosenny ogród” kosztowałby we Francji - 30 mln. dolarów, w USA - 40 mln., a Japonii - aż 50 mln. dolarów!

Jakkolwiek dzieła sztuki bywają bezcenne, to relacja między ceną obrazu a dochodami innych twórców wietnamskich musi szokować. Wybitny poeta Suan Dzieu otrzymał za swój tomik wierszy - 1,5 mln. dongów, wielokrotnie nagradzany literat Minh Chau zarobił na swym zbiorze nowel - 700 tys. dongów, najlepszy scenarzysta filmowy czy teatralny ceniony bywa maksymalnie 2 mln.

Niektórzy uznali fakt tej horrendalnie wysokiej zapłaty za obraz, jako „dowód troski państwa o rozwój kultury i jego mecenatu nad wybitnymi jednostkami”. Przeczą temu jednak głodowe stawki dla utalentowanych artystów i twórców, trudności finansowe z jakimi borykają się intelektualci, naukowcy, aktorzy, ludzie kultury i sztuki. Na marginesie tej „transakcji” daje się do zrozumienia, że był to kolejny, spektakularny przejaw ogarniającej kraj korupcji, oszustwo popełnione w „majestacie sztuki”.

Tomasz TRZCIŃSKI

kradzione nie tuczy

Starzec i sąsiadka

Daniel SATECK

Po śmierci żony Bartłomieja K. prowadził małe gospodarstwo rolne i pracował w rzeźni. Kiedy skończył 65 lat, przeszedł na emeryturę, ziemię przepisał na syna, a dom wraz z zabudowaniami pozostawił sobie. I tak będzie on twój, powiedział synowi. Ożenisz się, może twoja żona... wolę mieć dach nad głową.

Syn Bartłomieja K. odbył służbę wojskową, ożenił się, jak ojciec - uprawiał ziemię i pracował w rzeźni. Ojciec przeniósł się do pokoiku na poddaszu, resztę domu zajmował syn ze swoją rodziną. Synowa opierała obu, obu też podawała do stołu. I od obu odbierała pieniądze. Po emeryturę teścia nigdy nie wyciągała ręki, ale skoro gotowała mu, uznala, że przynajmniej część tego, co listonosz przynosi, powinna dostawać na wspólne potrzeby. Ludzie powiadają, że synowa nie była taką zwyczajną synową, bo czasami, kiedy syn był w rzeźni, przebywała w pokoju teścia nie tylko po to, by posłać łóżko.

Synowa miała przyjaciółkę, Joannę K., matkę dwóch nieletnich dziewczynek. Kto był ich ojcem, trudno zgadnąć. Zdarzyło się, że Joanna K. przychodziła do domu Bartłomieja K. Czy tylko do Bartłomieja K., tego nie wiadomo. Wiadomo natomiast, iż mówił o niej do synowej, że jest pokrzywdzoną kobietą. Jeszcze młoda, ładna i zaradna, a taka nieszczęśliwa. Joannie K. rzeczywiście wiodło się kiepsko. Dziewczynki rosły i potrzebowały a to sukienek, a to butów, a to złotych na zeszyty. Bartłomiej K. pomagał, czy bezinteresownie, też nie wiadomo.

Wiadomo zaś, że był mężczyzną rześkim, pochodzącym z przedwojennych kresów wschodnich. W zasadzie nigdy nie chorował. Siłę miał byka, humor mu dopisywał, a za kobietami posyłał diabliki. Zresztą nie ukrywał tego, że, jak to powiadają, korzeń to on

ma wciąż jeszcze bardzo zdrowy.

I zbuntował się Bartłomiej K., przestał oddawać pieniądze synowej. Rano wstawał, szedł do Joanny K., wracał od niej późnym wieczorem. Zezłościła się synowa, powiedziała teściowi, co o nim myśli. Bartłomiej K. przestał się do niej odzywać. Syn próbował pogodzić ojca z żoną, ale okazało się to trudne. Bartłomiej K. zaczął się domagać od synowej zapłaty za to, że mieszka, jak to określili, w jego domu. Od syna też żądał nie tylko utrzymania, lecz i pieniędzy na papierosy.

Przecież ojciec dostaje emeryturę, tłumaczył syn. Bartłomiej K. początkowo nic nie odpowiadał, a potem przekonywał, że oszczędza na pochówek. Syn domyślił się, że całą emeryturę ojciec przekazuje Joannie K. Kilka razy próbował przekonać ojca, by zmienił swoje postępowanie, ale zawsze kończyło to się kłótnią.

Po kilku latach Joanna K. urodziła trzecią dziewczynkę. Z kim zaszła w ciążę, nie powiedziała. Podobno udało jej się przekonać Bartłomieja K., że jest ojcem jej dziecka. Wprawdzie Bartłomiej K. miał już wtedy grubo ponad siedemdziesiątkę, sprawę uznano za możliwą, tym bardziej, że Bartłomiej K. chwalił się sąsiadom, iż Joanna K. jest mu jak żona. Niektórzy szukali podobieństwa między Bartłomiejem K. a córeczką Joanny K. Na upartej można było uznać go za ojca dziewczynki. W świadectwie urodzenia dziecko nie miało podane, kto jest jego ojcem.

Bartłomiej K. zachorował. Syn wezwał karetkę, a lekarz stwierdził, że niezbędny jest pobyt w szpitalu. Listonosz przynosił emeryturę, a ponieważ Bartłomiej K. nie mógł pieniędzy przynieść osobiście, ich odbiór kwitowała synowa. Nie byłoby w tym niczego nagannego, gdyby nie to, że Joanna K. powiadomiła ZUS i poczęła

o postępowaniu listonosza. Bartłomiej K. napisał list do ZUS-u i upoważnił Joannę K. do pobierania emerytury.

wo przysięgi tylko sobie, że nie odwiedzi ojca w szpitalu, dał się jednak przekonać żonie i co tydzień zjawiał się w lecznicy. W inne dni tygodnia

K. zmarł. Koszty związane z pogrzebem poniósł syn; część wydatków zrefundował mu ZUS, w żadnym przypadku nie była to ta suma, jaką syn wyłożył z portfela.

W kilka dni po pogrzebie Joanna K. przyszła do domu swojej przyjaciółki i oświadczyła, że ponieważ Bartłomiej K. jest ojcem jej córki, dziewczynce należy się część spadku, miała na myśli przede wszystkim dom. Gdy syn Bartłomieja K. próbował wyjaśnić, że jedynym prawnym spadkobiercą jest on wraz ze swoją rodziną, Joanna K. pokazała mu odręcznie napisany testament. Stało tam czarno na białym, że Bartłomiej K. zostawia w spadku dom w całości i zabudowania córce Joanny K. O tym, że jest on ojcem dziecka nie było ani słowa.

Joanna K. przyznała się, że testament ułożyła sama, ale podpis Bartłomieja K. jest autentyczny. Został on złożony w szpitalu. Ma na to świadków, dwóch mężczyzn, którzy przebywali w sali szpitalnej razem z Bartłomiejem K. Syn Bartłomieja K. nie tylko nie przyjął testamentu do wiadomości, lecz oskarżył Joannę K. o podrobienie podpisu ojca. Przeprowadzone badania grafologiczne potwierdziły jednak autentyczność podpisu, co utwierdziło Joannę K. w przekonaniu, że należy jej się spadek.

O tym, kto zostanie właścicielem domu i zabudowań, będzie musiał zdecydować sąd.



Syn Bartłomieja K. aż się zatrząsł, gdy wszystko się wydało. Początkowo do szpitala przyjeżdżała Joanna K. Mimo wysiłku lekarzy, Bartłomiej

bliżej słowa

Na uczelni - w uczelni

„Studiuje na WSI” czy „Studiuje w WSI”? - pyta Bogdan W. z Zielonej Góry. Przyimek „na” towarzyszy w polszczyźnie określeniom wielu miejsc pracy. Słyszmy często, że ktoś pracuje „na koleji”, „na poczcie”, studiuje „na akademii”, „na uniwersytecie” itp. Słowniki uznają obie formy za poprawne. Można więc spokojnie mówić, że studiuje się na uniwersytecie lub w uniwersytecie. Na WSI lub w WSI, Na WSP lub w WSP. Niektórzy językoznawcy uważają nawet, że forma „Na uniwersytecie, Na WSI” itp. jest logiczniejsza; przyimek „na” wskazuje, iż chodzi nam o rodzaj uczelni, nazwę kierunku, natomiast przyimek „w” mógłby sugerować, że chodzi nam o wnętrze budynku. Właśnie dla ścisłych określeń przestrzennych (w uniwersytecie - czyli: w budynku uniwersytetu) proponują niektórzy językoznawcy zarezerwować przyimek „w”. Natomiast bezsprzecznie niepoprawną jest konstrukcja „studiuje w wydziale”. Jedyną poprawną formą będzie tu „studiuje na wydziale...” (śad).

REKLAMA

w Zielonogórskiej

tania i szybka

Fot. Marek Woźniak

Piciorysy

Michał ŻYMIŁKO

Dwa tygodnie po maturze w szkole medycznej Anna stanęła przed ołtarzem. Organista śpiewał „Veni creator”; proboszcz pytał, czy Anna chce zostać żoną Denisa; a koleżanki zadrościły jej wszystkiego. Najbardziej tego, że wyszła za inżyniera: wysokiego, kruczowłosego, noszącego się jak generał, wytwornego. Mającego auto koloru granatowego, trzypokojowe mieszkanie z kompletem mebli na wysoki połysk i przynajmniej raz w miesiącu bywającego za zachodnią granicą.

Wesele odbyło się w restauracji hotelowej. Anna i Denis wiele razy słodzili wódkę. On może wypić dwa kieliszki wyborowej, ona tylko umoczyła usta. Noc poślubna była nie w pokoju hotelowym, lecz w tym trzy-

wielkanocnej środy, w kawiarni wypita kilka lampek wina. Kto przyprowadził ją do domu, nie pamięta. Obudziła się rano w swoim łóżku, naga. A wieczorem przyszli do niej dwaj znajomi z koleżeńskich spotkań, przynieśli z sobą wino. Po wypiciu pierwszej butelki powiedzieli, że otworzą drugą, lecz Anna powinna się rozebrać i zatańczyć przed nimi. Usłuchała ich.

Piła codziennie, sama i w towarzystwie. Nie interesowała się tym, kim są jej towarzysze. Ubierała się byle jak, nie dbała ani o dom, ani o Mareczka. Dopiero na kilka godzin przed powrotem Denisa z zagranicy przychodziło opamiętanie. Wtedy matka porządkowała mieszkanie, prala, wynosiła butelki i prosiła ją, by się ogarnęła, przyjęła męża jak żona.

niez szybko nawiązała kontakty i to z tymi, którzy nie wylewają za kolnierz. Dziećmi nie interesowała się zupełnie, o siebie nie dbała, co zarobiła, to przepiła. Denis wracał z zagranicy, sprzątał mieszkanie, prał swoje i jej rzeczy, odwiedzał dzieci u teściowej, i znowu jechał w delegację. Właściwie miał jedno wyjście: rozwieść się z Anną, zabrać dzieci i wyjechać daleko. Ona spodziewała się tego, w rzadkich chwilach trzeźwości analizowała swoją sytuację.

Kilka razy zmieniała zajęcie, zawsze z tego samego powodu: porzucenie pracy. Innej trudno byłoby znaleźć nowe zatrudnienie, Anna nie miała problemu, pewnie dlatego że była urodziwa i niegłupia, a ponadto wszyscy pamiętali, czyją jest żoną.

również, że Anna ponownie wysłała sobie esparal.

Lecz nie wie, co jej poradził lekarz. Nikt prócz niej nie wie. Anna chodzi na spotkania Anonimowych Alkoholików. Dwa razy w tygodniu ze trzydziestu takich jak ona siada w sali przychodni. Każdy opowiada o sobie. Nikt się nie śmieje. Nikt po spotkaniu nie patrzy wysoko. Zaczynają modlitwą i modlitwą kończą wieczór. Własną modlitwą do wianego Boga. Oni wierzą w tego Boga, który słucha ich piciorysów. Bo terapia podczas spotkań AA polega na opowiadaniu zyciorysów, śpiewaniu, modleniu się. Na ślepej wierze w coś, czego żadna z osób AA nie rozumie. Po tych spotkaniach wszyscy są inni.

Denis woli Annę taką, jaka jest, choć wieczorami nie rozmawiają z sobą. Nie mają o czym. On jednak ma trochę nadziei, że i do ich mieszkania powróci życie. A może to Anna tak myśli?

Imiona bohaterów zostały zmienione. Kluby AA istnieją w większości miast środkowego Nadodrza, największe są w Gubinie, Głogowie, Nowej Soli, Zielonej Górze. Ich członkowie piszą piciorysy.



Fot. Kru-Kre

się, że wyjazd ten był dla nas niezwykle szczęśliwym trafem.

Wiktor Panfiorow pochodzi z Ulianowska, byłego Symbirsk. W armii służy od 12 lat, a w Mirosłowicach — piąty rok. Jeszcze do niedawna jeden z dwóch oficerów

tuowane w starych, ale dobrze utrzymanych budynkach parterowych. Sale 10-20 osobowe, oddzielone od siebie metalową, ażurową konstrukcją. W jednym końcu świetlica z telewizorem, w drugim — ubikacje i natryski. Obok koszar

RADZIECCY ŻOŁNIERZE chcą wracać do domu

Alina PIOTROWSKA

Podjeżdżamy pewnie, ale bez wielkich oczekiwań. Brama uchylała się i jeden z wartowników JAR-u w Mirosłowicach Dolnych z ciekawością wychylił głowę. Po minucie było ich trzech.

Rozmawiali „swobodnie”, co chwilę oglądając się za siebie. Wcale nie ukrywają, że na terenie jednostki znajdują się olbrzymie zbiorniki paliwa. A może chcemy kupić? Śmieją się, że to niby żarty. Na pytanie, czy sprzedają miejscowej ludności, odpowiadają wymijająco.

Nie wiedzieli, że będą w Polsce. Jeden z Ukraińcy, drugi zaś spod Kaukazu. Od początku służby nie byli w domu. Za daleko. Jezdzą tylko oficerowie.

Brama zamknęła się nagle, a po chwili ukazał się w niej młody mężczyzna w poplamionym roboczym ubraniu. Widok ten był dla nas zaskoczeniem. Wtedy jeszcze nie wierzyliśmy, że wejdziemy.

Kapitan Wiktor Panfiorow na początku zdeorientowany, po wyjaśnieniach zaprasza do środka. Przeprasza za swój wygląd.

wśród miejscowej kadry oficerskiej. Rok temu założył rodzinę, ale żony postanowił nie sprowadzać. Już wówczas podejrzewał, że okres ich pobytu w Polsce nie potrwa długo.

— Będziemy tu do maja — mówi. — W każdym razie, taką informację nam przekazano.

Ma tu wielu przyjaciół z którymi nawet po wyjeździe zamierza utrzymywać kontakty. Na temat konfliktów z miejscową ludnością, zaprzecza: — Nigdy nie było nieporozumień. Wręcz przeciwnie, niejednokrotnie pomagaliśmy sobie nawzajem...

Miejscowi ludzie opowiadają, jak korzystnie kupowało się u Rosjan benzynę i ropę. A gdy był kryzys i sklepy świeciły pustkami, to oni za tą żelazną bramą nie raz wynosili i sprzedawali różne rzeczy. Oplacali się. A co ich, prostych ludzi, może interesować polityka? Od tego są inni.

Jednostka obejmuje swym zasięgiem 25 hektarów terenów leśnych. Służbę odbywa tu zaledwie 60 żołnierzy. Pod ziemią znajdują się zbiorniki paliwa do samochodów,

pole ćwiczeń i boisko sportowe. Alejki, trawniki, dalekie garaże, remiza i sklep. Jest też niewielka szklarnia, ale zaczęli już ją demontować.

— Nasi nie mogą dogadać się z polskimi władzami w sprawie opłat za obiekty postawione przez radzieckich żołnierzy. Najlepiej by było, gdybyśmy zabrali je ze sobą... A może nie mają pieniędzy, aby naszym zapłacić — zastanawia się. Ale to już nie jego sprawa.

Nie chce powiedzieć, czy żałuje, że wojsko potraktował w swym życiu zawodowo, ale jest pewny, że armia nie powinna ingerować w wewnętrzne sprawy Litwy i innych republik. Niedobrze, że tak się stało.

Co sądzi o prezydencie Gorbaczowie? Nic. Jest za małym człowiekiem, aby cokolwiek sądzić, aby wypowiadać się na ten temat.

— Wszyscy żołnierze chcą wracać do domu — twierdzi. — Ci, którzy od dwóch lat przebywają w Polsce i ani razu w tym czasie nie byli w Związku nie zdają sobie sprawy, ile się zmieniło. Owszem, odbierają w Mirosłowicach radziecki program telewizyjny, ale niewiele z niego wynika. Polskich gazet nie czytają. Nie znają przecież języka.

Panfiorow rozumie po polsku. Trudniej jest mu mówić. Nie ma natomiast problemów z czytaniem i często sięga do lokalnej prasy. Pewnie, że ma mnóstwo obaw i nie wie, co będzie z nim po powrocie do Rosji, ale tak, jak pozostali, do domu chce wracać.

— Przecież jestem Rosjaninem — mówi. — Gdzie się podziej? ... Tam tata, mama...

Proponujemy kapitanowi zdjęcie przed koszarami. Zgadza się bez zbędnych pytań. Na dworze małe zamieszanie. Przyjechał dowódca jednostki. Podpułkownik. Tęgi, barczysty mężczyzna w wieku około pięćdziesięciu lat. Nie chce ani zdjęć, ani rozmowy, bo nie wie czemu to ma służyć. Żegna nas uprzejmie i chłodno.

PO wyjściu zastanawialiśmy się jeszcze, czy konsekwencje naszej obecności nie okażą się kłopotliwe dla kapitana Wiktora Panfiorowa.



Fot. Marek Woźniak

pokojowym mieszkaniu z kompletem mebli na wysoki połysk. Anna nie piła na poprawinach ani na imieninach, na które zapraszali ją i Denisa dyrektorzy, księgowi, handlowcy. Pierwszy w życiu kieliszek szampana wypila podczas balu sylwestrowego.

Nie pracowała. Kiedy Denis wyjeżdżał za granicę, Anna pozostawała w domu. Koleżanki namawiały ją, by przestała być pokutnicą, wybrała się z nimi do „Złotego Łanu”, „Topazu” albo do „Polanu”. Jest młoda, piękna, powinna się bawić. Denis o niczym nie będzie wiedział. Raz uległa namowom. Tańcząc, sącząc wino, spoglądając na przyjaciół koleżanek myślała o Denisie.

Każdy powrót męża do domu witała radośnie. Lubiała, gdy przywoził jej prezenty, był z nią i tylko z nią, opowiadał. Lubiała też, kiedy jej rodzice mrugając do siebie mówili, że ma szczęście. Lubiała nawet i to, gdy pytała, kiedy zostaną dziadkami.

Mareczek urodził się dokładnie w rok po ślubie. Dwa lata później przyszła na świat Jowita. Mareczek jest podobny do ojca i matki. Jowita nie ma urody Anny. Denis nigdy nie powiedział, że Jowita nie jest jego córką, może tylko tak myślał. Anna nie pamięta, gdzie i kiedy została poczęta Jowita. Już była w trzecim miesiącu ciąży, gdy uświadomiła sobie, że wydała na świat jeszcze jedno dziecko.

Denis więcej przebywał za granicą niż we własnym domu. Anna wychowywała Mareczka. Nie musiała pracować, Denis zarabiał tyle, że było ją stać na najelegantsze buty, najlepsze kosmetyki, najmodniejsze ciuchy. Gdyby w tym miała się komu pokazać...

Poprosiła matkę, by zajęła się Mareczkiem. Denis znowu wyjechał do Niemiec, a ona, namówiona przez koleżanki, postanowiła zorganizować spotkanie. Koleżanki przyprowadziły swoich narzeczonych, ci przynieśli kilka butelek wina i wódki. Rano Annie było niedobrze. Obiecywała sobie, że nigdy więcej nie weźmie wódki do ust.

Tydzień później podobne spotkanie przygotowała któraś ze szkolnych rówieśniczek, potem następną i następną. Anna tak się przyzwyczaiła do tych spotkań, że cały tydzień o niczym innym nie myślała. Ale na przedwielkanocny wieczór poszła niechętnie, tym bardziej że spodziewała się powrotu Denisa z zagranicy i nie chciała, by zobaczył ją upojoną winem. Wódki, jak potanowiła, nie piła. Otrząsnęła się naga w czymś łóżku.

Denis już był w domu, nie krzychał. Zaprowadził ją do łazienki i poprosił, by się umyła, a potem powiedział co sądzi o jej zachowaniu. Powiedział to jakoś tak, że Anna uklękła przed nim i poprosiła o przebaczenie. Nigdy więcej nie wyjdzie z domu bez jego zgody.

Wytrwałości starczyło jej do po-

Denis zdecydował, że Anna pójdzie do lekarza, podda się leczeniu odwykowemu w Ciburzu. Wtedy się okazało, że Anna jest w ciąży, z Jowitą. Jej matka przystała na propozycję zięcia, by Anna aż do porodu mieszkała razem z rodzicami. Ona musi urodzić dziecko normalne. Jowitka urodziła się bez komplikacji, nie chorowała, tyle że od samego początku Denis patrzył na nią jak na obce dziecko.

Po porodzie Anna nie piła. Wydawało się, że tak będzie zawsze. Może byłoby, gdyby koleżanki nie przyszły w odwiedziny. Najpierw był toast za pomyślność Jowitki, potem za radość Anny, jeszcze potem to za dziecko, to za matkę. A już zupełnie potem urwał się film Annie. Obudziła ją teściowa. Teściowa posprzątała mieszkanie, przewinęła i nakarmiła Jowitkę i powiedziała synowej, że dłużej nie będzie ukrywała przed Denistem. On musi podjąć ostateczną decyzję.

Anna wpadła w trans pijacki. Nie trzeźwiała przez co najmniej tydzień. Piła wszystko, nawet denaturat. Do domu nie wracała, dziećmi się nie interesowała.

Denis odnalazł ją w melinie na Klonowcu. Prawie nieprzytomną przywiózł do domu, położył do łóżka, a rano, gdy się obudziła skacowana, powiedział, że koniec z nimi. Muszą się rozjeść.

Daj mi ostatnią szansę. Wszyję sobie esparal. Pójdę do pracy. Będę normalną matką i żoną. Będę odpowiedzialną za dzieci do przedszkola i czekała z obiadem na twój powrót, przekonawała. Denis nie uwierzył Annie, ale dał jej szansę.

Gdy poszli na imieniny do dyrektora, Denis obserwował żonę. Jadła, milcząco przypatrywała się jemu i pozostałym gościom, po kieliszek nie sięgała, zresztą nikt nie proponował, by umoczyła choćby usta. Wtedy Denisowi się wydawało, że Anna jest silna i na pewno się zmieni. Nie piła, nie spotykała się z koleżankami, zaczęła dbać o dom.

Rozpoczęła pracę w przychodni. Pacjentów było niewielu, ona i lekarz raczej nudzili się, a ponieważ Anna nadal była kobietą urodziwą, wielbiciele miała na pęczki. To zapraszali ją do kawiarni, to w bardziej osobliwe miejsca, na przykład do domu. Trudno sobie wyobrazić takie sam na sam choćby bez szampana. Początkowo Anna odmawiała, lecz potem wyciągała rękę po kieliszek obiecując sobie, że po kilku łykach szampana wstanie i odejdzie. Zawsze było na odwrót: budziła się w łóżku, skacowana.

Kierownik przychodni przymykał na to oko, wszak i on nie raz i nie dwa częstował Annę winem, układał ją na leżance. Co tu dużo mówić, Anna, kiedy była pijana, nikomu nie broniła dostępu do siebie. Przeciwnie, zachęcała mężczyzn. Pewnego dnia jednak sprzeciwiła się kierownikowi. Zrezygnowała z pracy w przychodni.

W laboratorium chemicznym rów-

Zadnemu kierownikowi nie przyszło na myśl, by porozmawiać z Anną o niej samej. To znaczy rozmawiali z nią, przy butelce, w altance, daczce, gabinecie, lecz nie o niej, ale o tym, co dla nich znaczy.

Ludzie, którzy ją znali, powiadali nie bez racji, że ładna kobieta nigdy nie będzie dobrą żoną.

Kolega Denisa, lekarz, zlitował się nad nią, kiedy w miasteczku zabrakło dla niej pracy. Powiedział, że weźmie ją do szpitala, ale pod warunkiem: przestanie pić, podda się leczeniu. Obiecywała poprawę i zaraz pierwszego dnia w szpitalu upiła się z kierowcą karetki. Wieczorem pojechała do „Złotego Łanu”, znowu piła, wróciła do domu i dalej piła z kierowcą. Dwa dni piła.

Lekarz postanowił, że przymusi ją do leczenia odwykowego. Jego kolega psychiatrę orzekł, że nie ma żadnej nadziei, jedynie, co może zrobić, to zamknąć Annę w szpitalu w Ciburzu. Sukcesu nie należy się spodziewać. Wszystko zależy od Anny. Lekarz powiedział jej to i dodał, że Denis, jeśli Anna natychmiast nie zgodzi się na leczenie odwykowe, wniesie pozew do sądu, na pewno uzyska rozwód i pozbawi ją prawa do dzieci.

Upiła się sama we własnym domu. Rano skacowana obejrzała brudną pościel, trzęsącymi się rękami poprawiła włosy, wyjęła lustro z torebki. Twarz jej była blada, pod oczami miała worki, usta wyglądały jak sine długopisy. Spojrzała na zdjęcie ślubne; Denis patrzył na nią płonącymi oczami, ona lekko się uśmiechała. Przypomniała sobie noc poślubną, pierwsze dni oczekiwania na męża i jego powrót. Koniec, powiedziała do siebie. Koniec z picciem. Mam dopiero dwadzieścia sześć lat. Nie jestem brzydka.

Najpierw wykapała się, potem posprzątała mieszkanie, ubrała się i wyszła na ulicę. Postanowiła odebrać dzieci od matki, ale kiedy przechodziła obok restauracji i poczuła zapach bigosu czy nawet piwa, zatrzymała się. Chwilę tak stała, to ciągnęło ją do restauracji, to przeważała chęć naprawy siebie. Może zwyciężyłoby pierwsze, gdyby nie lekarz. Zobaczył Annę, przystanął i zawołał, by podeszła do niego.

Rozplakała się szczerze. Poprosiła, by jej pomógł. By został jej przyjacielem. Sama musisz sobie pomóc. Aniu — usłyszała i zrozumiała, że na cokolwiek już jest za późno. Ja mam dopiero dwadzieścia sześć lat, jestem ładna, byłam ładna, mam męża, pewnie jeszcze go mam, mam dzieci, chcę dla nich żyć, one muszą być z matką...

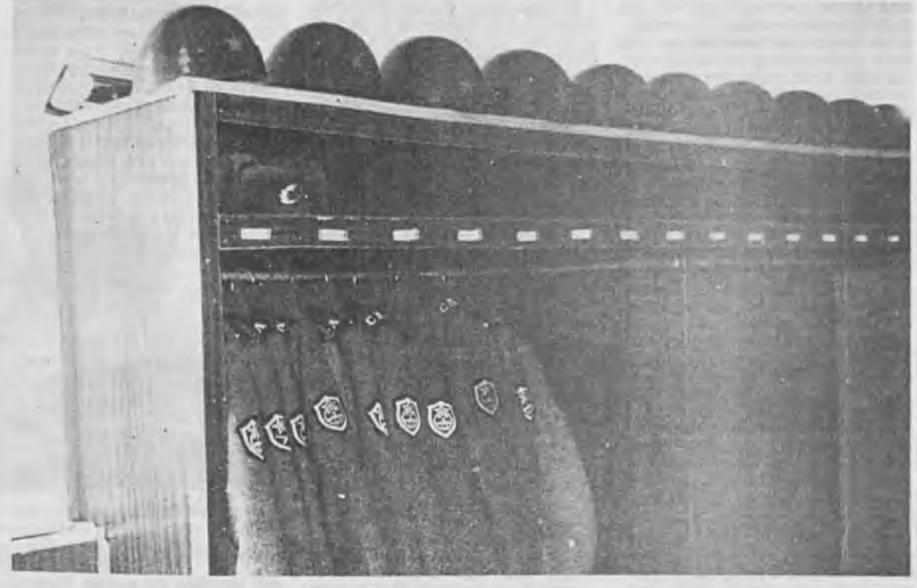
Od trzech miesięcy Anna nie pije. Denis przypatruje się jej. On jeszcze nie wierzy, że pozostaną małżeństwem. Kto raz został nalogowym alkohikiem, będzie nim aż do dnia ostatniego. Z tego nie można się wyleczyć. To jest choroba. Denis wie



Fot. Kru-Kre

Właśnie wraca z magazynu paliw. Komendant nie ma. Wyjechał, więc on go zastąpi. Później okazało

samolotów, czołgów, ale kapitan nie chce ich pokazać. Możemy zobaczyć koszary. Usy-



Historia sportu żużlowego na Ziemi Lubuskiej (5)

Z Myszką Miki na plastronach

Marek STANISZEWSKI

W trzecim odcinku historii żużla na Ziemi Lubuskiej pisalem m.in. o dwóch działaczach LPZ Zielona Góra. Byli to Zenobiusz Rusek i Wac-

komandowski, Andrzej Mazur i Andrzej Jendrej (ta trójka zawodników zasiliła później Motor Lublin). W skład zarządu LPZ w ostatnim

Postanowiono zmienić plastron i w wyniku koleżeńskiej rozmowy ówczesnego spikera **Andrzeja Szurkowskiego** z czołowym zawodnikiem **Bonifacym Langnerem**, ustalono, że bohaterka filmów Walta Disneya, myszka Miki będzie „patronką” żużlowców.

Powróćmy do rozgrywek ligowych 1961, gdzie zielonogórzanom nie wiodło się zbyt dobrze i zajęli przedostatnie miejsce w II-ligowej tabeli. Na własnym torze pokonali Kolejarz Opolo 52:24, Legię Krosno 42:35, Spartę Srem 49:27 i zwyciężyli w spotkaniu wyjazdowym w Pile z tamtejszą Polonią 43:31.

Z ważnych postanowień, które zapadły w 1961 r. należy odnotować zgłoszenie 31.10 KM Zgrzeblarki do Zrzeszenia Sportowego Stal.

Pierwszy sezon w ekstraklasie drużyny Stali Gorzów w 1962 roku był trudny, ale taka już dola beniaminka. Dzień żużlowcy Stali nie ulekli się I-ligowych sław i wywalczyli przedostatnie siódme miejsce w I lidze. Kolejność drużyn była następująca: 1. Górnik Rybnik 26 pkt., 2. Stal Rzeszów 20, 3. Unia Leszno 16, Polonia Bydgoszcz 12, 5. Wybrzeże Gdańsk 12, 6. Sparta Wrocław 12, 7. Stal



Drużyna Zgrzeblarek Zielona Góra w 1962 roku. Od lewej: Franciszek Cieślowski, Kazimierz Kurek, Bonifacy Langner, Stanisław Sochacki, Jan Szurkowski, Mieczysław Mendyka, Henryk Ciorga i kierownik zespołu Edward Dominiczak.

ław, a nie jak podał Władysław Kozak, (zainteresowanego i kibiców przepraszam za tę pomyłkę). Niestety, Zenobiusz Rusek zmarł 17 listopada 1990 roku.

W styczniu br. z wrocławskiego szpitala nadeszła wiadomość o śmierci **Lecha Czerwińskiego**, członka Podkomisji Dokumentacyjno-Statystycznej GKSZ. Pomagał mi w zbieraniu informacji dotyczących „czarnego sportu” w latach 1947-1961. Trudno jest oswoić się z myślą, że Leszka nie ma już wśród nas...

Poprzedni odcinek historii żużla w Gorzowie i Zielonej Górze zakończyliśmy w 1960 roku. Kolejny sezon przyniósł wiele zmian organizacyjnych.

Mistrzem II ligi w 1961 roku została Stal Gorzów. Drugie miejsce i prawo startu w barażach wywalczyła Unia Tarnów. Mistrz II-ligowego frontu zdobył 36 punktów, a Unia - 30. Na kolejnych miejscach uplasowały się: Tramwajarz Łódź 28, Karpaty Krosno



Członkowie Rady KM Zgrzeblarki. Od lewej: Leszek Nau, Czesław Boryński, Alfons Kostusiak, Tadeusz Piątek, Jerzy Wyrwicki i Bernard Józwiak.



Bonifacy Langner (Zgrzeblarki) i Stanisław Rurarcz (Włókniarz Częstochowa), który karierę sportową rozpoczął w Gorzowie.



Jan Wiśniewski (Zgrzeblarki) przed kolejnym wyścigiem.

26. Śląsk Świętochłowice 22, Start Gniezno 21, LPZ Toruń 18, Sparta Srem 15, Polonia Piła 14, Zgrzeblarki (LPZ) Zielona Góra 8 i Kolejarz Opole 2.

W zespole mistrza II ligi najlepiej prezentowali się **Edmund Migoś**, **Bronisław Rogal**, **Jerzy Padewski**, **Tadeusz Stercel**, **Jerzy Flizkowski** i **Edward Pilarczyk** (od kilkunastu lat znakomity mechanik, m.in. przez wiele sezonów przygotowywał motocykle członkom kadry narodowej). Kierownikiem zespołu był **Władysław Mazurek**.

Zawodnicy Stali korzystnie prezentowali się nie tylko w rozgrywkach ligowych, ale także w turniejach indywidualnych. B.Rogal wygrał np. zawody w Pile o puchar przewodniczącego PMRN.

W 1961 roku zielonogórski LPZ zmienił nazwę na Zgrzeblarki. Ppo czterech latach działania w LPZ, na skutek powstających trudności przekazano sekcję pod patronat Rady Zakładowej Lubuskiej Fabryki Zgrzeblarek Bawelnianych. Wspólny protokół podpisano 9 sierpnia 1961 roku. Od tego dnia Zgrzeblarki przejęły regulaminowe zobowiązania w stosunku do PZM. Pierwsze zawody ligowe nowy klub rozegrał 20 sierpnia 1961 r. ze Spartą Srem.

LPZ przekazał nowej sekcji żużlowej sprzęt i materiały wartości 430 tysięcy złotych w tym m.in. 10 motocykli FIS. Zapewniono również fachową pomoc klubowego mechanika **Lucjana Aleksiana**. Z LPZ do Zgrzeblarek przeszli następujący żużlowcy: **Tadeusz Grzywacki** (kapita: drużynowy), **Mieczysław Mendyka**, **Franciszek Cieślowski**, **Ludwik Jaskulski**, **Jan Wiśniewski**, **Bonifacy Langner**, **Henryk Ciorga**, **Jan Szurkowski**, **Tadeusz Miński**, **Witold Kamiński**, **Władysław Banasiak**, **Henryk Biodrowski**, **Henryk Rurarcz** (brat reprezentanta kraju, Stanisława), **Jan**



Od lewej: Jan Wiśniewski, Bonifacy Langner i Mieczysław Mendyka.

roku działalności sekcji żużlowej wchodzili: **Jerzy Dubowik** - prezes Rady Klubu Motorowego, **Andrzej Szurkowski** - wiceprezes d/s sportu, **Bernard Józwiak** - wiceprezes Rady KM, **Tadeusz Burkowski** - skarbnik oraz członkowie: **Alfons Kostusiak**, **Alfred Witkowski** i **Zygmunt Stępiński**.

6 września 1961 r. odbyło się zebranie organizacyjne Klubu Motorowego Zgrzeblarki. Wybrano władze klubu. Przewodniczącym został dyrektor ds administracyjno-handlowych w Lubuskiej Fabryce Zgrzeblarek Bawelnianych - **Leszek Nau**, a jego zastępcami: **Zygfryd Kiciński** i **Alfred Witkowski**, natomiast sekretarzem - **Bernard Józwiak**. W skład zarządu weszli także: **Michał Wiśniak**, **Czesław Boryński**, **Alfons Kostusiak**, **Jerzy Dubowik**, **Henryk Ponicki**, **Tadeusz Burkowski** i **Stefan Mańka**.



Od lewej: B. Langner, S. Sochacki, J. Szurkowski, J. Wiśniewski i M. Mendyka.

GRAMY W BRYDŻA

Karta wspomnień

W sobotnio-niedzielnym magazynie „Gazety Zielonogórskiej” z 29-30 marca 1958 r. ukazała się pierwsza „Sałatka brydżowa”, omawiająca zasady licytacji i rozgrywki. W czerwcu tego samego roku rozegrano w Zielonej Górze - turniej asów (tak to wówczas określano) o tytuł indywidualnego mistrza okręgu. W 132 rozdaniowym (uf, kto by to teraz wytrzymał!) wzięło udział 12 zawodników. Najlepszym okazał się **Walerian Mania**, który zgromadził 300 pkt., na drugim miejscu był **Mokrzycki** (287 pkt), a na trzecim - **Cywiński** (286 pkt).

W lipcu 1958 roku, lubuscy brydżyści, którzy zdążyli już poznać wielu doskonałych zawodników, zapragnęli się z nimi spotkać i spróbować swych sił przy brydżowym stole. Na miejsce spotkania wyznaczili Sławę - znaną już wówczas miejscowość wczasową z pięknym jeziorem i czystą jak kryształ wodą.

Było to więc spotkanie towarzyskie, a naszymi gośćmi byli brydżyści Wrocławia, Poznania i Szczecina. W drużynowym czwórmeście najlepsi okazali się wrocławianie i oni też byli pierwszymi zdobywcami Pucharu zarządu Wojewódzkiego Ligi Przyjaciół Zolnierza w Zielonej Górze.

Pobył wszystkim przypadł do gustu i od tego czasu datuje się kariera Sławy. Z czasem sławskie mitingi rozrosły się do rangi największej pod względem czasu trwania i ilości przeprowadzanych imprez w kraju.

Sława naturalnie zasługuje na osobną kartę - a może nawet na kilka - i dlatego do tematu powrócimy w stosownym czasie.

Za tydzień - najważniejsze wydarzenia roku 1959 oraz ciąg dalszy nauki brydża.

Nauka gry - c.d. licytacji

W brydżu obowiązują hierarchia kolorów. Zasada starszeństwa w licytacji są następujące (podajemy od największego do najmniejszego):

1. Bez Atu
2. Pik
3. Kier
4. Karo
5. Trefl.

Przykład. Jeden z graczy zadeklarował, że weźmie co najmniej osiem lew i wybrał sobie na atu kolor pikowy. Każdy z następnych graczy, jeśli chce przelicytować to zobowiązanie, musi zadeklarować wzięcie co najmniej osiem lew przy grze bez atu, bądź dziewięciu (a więc choćby o jedną więcej) lew, wybierając sobie na atu któryś z pozostałych kolorów. A to właśnie dlatego, że piki są najstarsze w hierarchii kolorów.

Podczas licytacji używamy umownych skrótów. Mianowicie podjęcie zobowiązania wyrażamy następująco: liczba lew, których deklarujemy wzięcie (jednak nie licząc pierwszych sześciu!) oraz nazwa koloru, który wybieramy sobie na atu. Jeżeli wolimy grę według starszeństwa kart, do liczby zamierzonych lew dodajemy słowo „bez atu”. Na przykład: gdy chcemy, aby kolorem atutowym były piki i deklarujemy wzięcie osiem lew, to mówimy po prostu: „dwa pik”.

ZAPAMIĘTAĆ NALEŻY: mówiąc „jedno” i jakiś kolor lub bez atu deklarujesz zdobycie co najmniej siedmiu lew. Powiedzenie: **DWA** - nazwa koloru lub bez atu - oznacza zobowiązanie do wzięcia osiem lew. I tak kolejno mówiąc:

TRZY - i nazwę koloru lub bez atu - deklarujesz zdobycie minimum dziewięciu lew.
CZTERY - i nazwę koloru lub bez atu - lew dziesięć.
PIĘĆ - i nazwę koloru lub bez atu - lew jedenaście.
SZEŚĆ - i nazwę koloru lub bez atu - lew dwanaście.
SIEDMIU - i kolor lub bez atu - zapowiadasz, że weźmiesz wszystkie lewy, czyli przeciwnicy nie wezmą ani jednej.

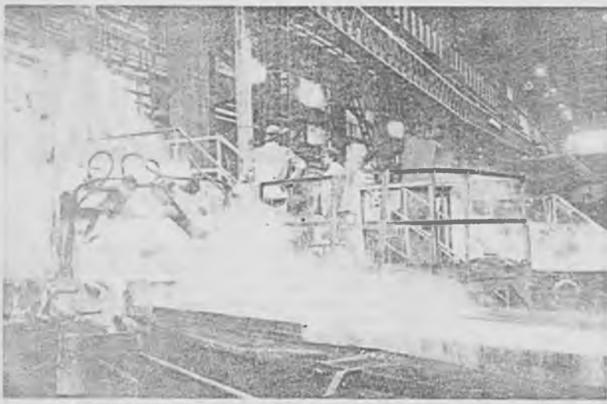
Zamiast słowa sześć możemy mówić **SZLEMK**, a zamiast słowa siedem **SZLEM**.

Piotr MIECHOWICZ

Ta reklama to niemal wizytówka Dębna. Trudno się dziwić, małe miasteczko w naszym województwie przez wiele lat było niekwestionowaną stolicą polskiego maratonu. Do Dębna przyjeżdżali najlepsi maratończycy kraju i wielu biegaczy z całej Europy. Trudno sobie wyobrazić Dębno bez tej imprezy. Czy na pewno nie da się jej uratować?

Fot.: K.Ligocki (x7)



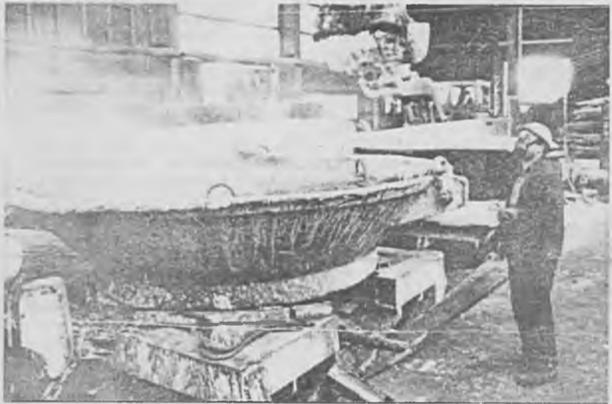


Zdegradowane bogactwo

Czesław MARKIEWICZ

Na początku było słowo ENTUZJAZM. Początek lat siedemdziesiątych: rolnicy spod Głogowa z radością sięgają optyzm. Będzie huta, a więc duże pieniądze. Nikt jeszcze nie wie co to jest pleniąca się industrializacja. Plon okazuje się już wkrótce ekologicznie bardzo marny. Tym razem nie za srebrniki lecz za miedzianki zdradzono ideę rześkiego powietrza i wody czystej. Księżyce krajobraz, hałdy i ciężar ołowiu w gardle. Bieda. Ale również szybko okazało się, że ta nędza to wielkie bogactwo. Kto wie czy nie tyle samo warte co eksportowa miedź. Mowa o... hałdach.

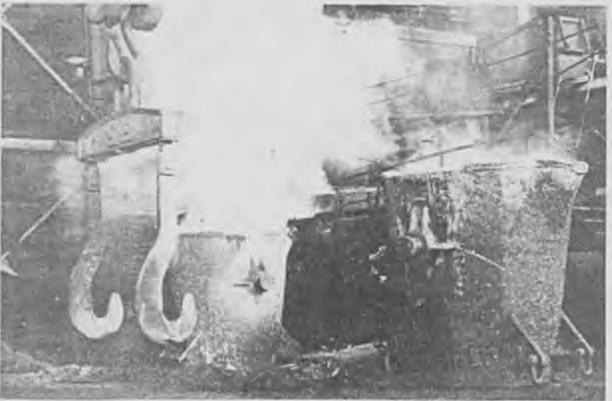
Jeśli uświadomimy sobie, że w rudzie znajduje się tylko 1,5 procent czystej miedzi, a reszta to odpady, rozumiemy dlaczego specjaliści ujmują słowo odpady w cu-



dzysłów. Nawet z wstępnie przerobionej miedzi, czyli tzw. koncentratu, otrzymuje się tylko 20 procent czystej miedzi. Reszta to pełnowartościowe odpady.

Najcenniejszy jest szlam anodowy, który jest dalej technologicznie użyteczny. Osadza się na dnie wanny podczas oczyszczania elektrolitów. Nie wysypuje się go na hałdy. Wyszony jest cennym artykułem przemysłowym. Oddział huty w którym otrzymuje się szlam, jest zamknięty. Obowiązuje tu specjalny system przepustek. Cały proces produkcyjny jest ściśle strzeżony. Ciśnie się pytanie dlaczego?

Otóż w szlamie zawiera się spora część tablicy Mendelejewa. Przede wszystkim srebro. A jeśli srebro, to również złoto. Ponadto arsen, selen, siarka, ołów itd. **Rocznie uzyskuje się ze szlamu anodowego... kilkaset ton czystego srebra. A jeden kilogram srebra, to dziś milion dwieście czterdzieści tysięcy złotych!**



Na zdjęciach: Huta Miedzi - Głogów.

Nawet żużel pohnitniczy, wysypwany na hałdy, jest cennym artykułem przemysłowym. Skruszony stosuje się jako tłuściozdrogę. Ba! Gaz pohnitniczy również nie jest bezwartościowy. Krystalizując go otrzymuje się kwas siarkowy, który jest cennym artykułem do produkcji nawozów sztucznych.

Z tych powodów hałdy pohnitnicze są strzeżone przez straż przemysłową. Nawet sfotografowanie tego niepięknego szkaradnego bogactwa, jest utrudnione. Również wysy-

pisko śmieci przemysłowych nie jest ogólnie dostępne, chociaż usytuowane jest poza terenem huty w tzw. strefie ochronnej. Ale jak to w życiu bywa, okazja czyni złodzieja.

W połowie lat siedemdziesiątych, kiedy Głogów należał do województwa zielonogórskiego, sporo obywateli osadzonych w stołecznym areszcie pochodziło z tego wielkoprzemysłowego rejonu. Mnogożyły się afery handlowe, mieszkaniowe, ale i przemysłowe. Kradziono głównie wysuszony szlam. Organizowały się nawet gangi. Były sprawy sądowe, zapadły wyroki.

Wyniesienie cennego szlamu z wydziału elektorafinacji nie było i nie jest trudne, mimo wzmocnionej kontroli. Kilogram takiego „szlamu” objętościowo mieści się w średniej wielkości popielniczce. Z jednego kilograma szlamu otrzy-

muje się... pół kilograma czystego srebra! Rafinację można przeprowadzić w domowych warunkach. Sprzedaż srebra — to już banalna czynność, po pokonaniu wcześniejszych przeszkód. Jednak w porównaniu z minionymi latami, dzisiejsze przypadki kradzieży są incydentalne.

Wypada znowu zapytać, co robi huta z tak wartościowym artykułem? Ano wysuszony szlam sprzedaje się do dalszego przerobu speccom na Śląsku. Kontrahenci płacą za metal zawarty w szlamie, pomniejszając okrągłe sumy o straty w przerobie plus upust technologiczny. Ale i tak głogowska huta ma z tego poważne wpływy. Mogłyby być większe, gdyby przerabiano szlam na miejscu. Tymczasem rozbudowuje się tylko tzw. gospodarstwo wodno-szlamowe. Polega to w uproszczeniu na kierowaniu szlamu w postaci koncentratu do powrotnego przerobu i odzyskiwaniu... ołowiu. Srebro zostaje na Śląsku.

Co więcej — huta wydzierżawiła niedawno własne pomieszczenia w Żukowicach przywierałowej, który otworzył... skup miedzi. Po czasie zrozumiano, że było to działanie przeciwko sobie, niejako jawnie zachęcające do kradzieży z huty drogłej dziś miedzi. Wy mówiono więc dzierżawę ale w Głogowie nieźle prosperuje punkt skupu surowców wtórnych, w którym bez kłopotów można sprzedać np. miedź. Niemniej głośno się o tym mówi w hucie. Zadbano też o cenniejsze srebro.

Nowa gra ekonomiczna zmusiła hutę do poważniejszego potraktowania odpadowego kruszcza. Zakupiono szwedzką technologię pozyskiwania srebra, o wyższym uzysku niż ta na Śląsku. W przyszłości powstanie specjalny oddział lub oddzielna jednostka, ale z poważnym udziałem huty. Przewiduje się podwójny system zabezpieczeń, dodatkowe formy kontroli itp. Możliwe będzie odzyskiwanie wielu innych pierwiastków, bo jak twierdzą specjaliści „odpadów” nie będzie mniej — problem w tym żeby je maksymalnie wykorzystywać. Hałdy być może nie cieszą oka, ale „zrobione” nieźle „prezentują się” na dnie pustawej kieszeni. Po Głogowie już krąży dowcip, że zyski z... odzysku przekroczyły te ze sprzedaży miedzi. I znowu pojawia się wizja krainy srebrnem, złotem, arsenem i miedzią płynące. Radujmy się, chociaż powiadają: nie srebro, nie złoto... itd.

A jeśli kogoś przeraża księżycowy krajobraz, opustoszałe wsie, karłowate drzewa, ołowiany kaszel itp. — to musi rozważyć: standard życiowy albo życie.

W Wietnamie, gdzie średni dochód narodowy mieszkańca nie przekracza 210 dolarów, a przeciętna pensja — 50 tys. dongów (8 USD), są też milionerzy. Poznać ich można głównie po japońskich „Toyotach” i po złotych sygnetach na palcach. W przeciwieństwie do naszych rodzimych krezusów, wietnamscy nie budują willi z basenem, nie mają zaufania do nieruchomości i nie chcą afiszować się publicznie swymi pieniędzmi. Lokują je najczęściej w metalach i kamieniach szlachetnych, albo w dolarach trzymany nie w banku, lecz w domowych sejfach.

Liczba nowobogactw wzrosła w ostatnich trzech latach, odkąd funkcjonuje „doi moi” czyli wietnamska reforma gospodarcza. Zapaliła ona zielone światło dla prywatnej inicjatywy, handlu i rzemiosła, zezwoliła prywatnym firmom na zakładanie mniejszych spółek z zagranicznym kapitałem. Obrótniejsi i mający odpowiednie kontakty wykorzystali szansę i dorobili się błyskawicznie, wielu splajtowało, inni bogacą się wolniej ale systematycznie. Największe możliwości mają ci, którzy kooperują z cudzoziemcami, sprzedając za granicę swe wyroby.

Prywatni biznesmeni stanowią tylko drobną część najbogatszych Wietnam-

Wietnamscy milionerzy...

czyków. Tę, która zdobyła majątek względnie uczciwymi metodami. Pozostali, nie licząc niewielkiej grupy imigrantów, którzy wrócili z zagranicy z większą gotówką, nie mają czystego sumienia.

Niemalio milionerów wywodzi się spośród wysokich urzędników i terenowych notabli. Miejskowa prasa raz po raz ujawnia miliardy malwersacje, za którymi stoją dyrektorzy przedsiębiorstw i zjednoczeń, pracownicy ministerstw i... służb, powołanych do ścigania korupcji. Łapówka to najpowszechniejsza, ale jedna z prymitywnych form bezprawnego bogactwa się w Wietnamie. Inna stanowi lokowanie państwowych dotacji i bankowych kredytów na własnych książeczkach oszczędnościowych i zgarnianie do kieszeni procentu od obłrybnych sum.

Nielegalny import lub eksport to kolejny sposób oszukiwania państwa. Mechanizm jest prosty — trzeba zdobyć za łapówkę zwolnienie z cła na wartościowe towary, a potem sprzedać je z zyskiem na wolnym rynku. Wielu szefów zakładów, instytucji, a nawet organizacji masowych stało się w ten sposób krezusami. Zwłaszcza ci, którzy „poszli na całość” i importowali w dużych ilościach japońskie samochody lub motocykle, albo sprzęt radio-telewizyjny. Jeszcze lepsze efekty osiągnęli ci, którzy szmuglowali za granicę cenne wietnamskie surowce, jak miedź, drewno czy metale kolorowe. Tego rodzaju oszustwa rzadko są wykrywane, a ich inicjatorzy sporadycznie bywają pociągnięci do odpowiedzialności. Skorumpowane mafie mają bowiem swoje wtyczki we wszystkich ważniejszych resortach, a łup jest dzielony sprawiedliwie.

Przemysł to także źródło krociowych dochodów. Działają tu zorganizowane gangi, powiązane z zagranicznymi wspólnikami, które uprawiają przemysł na wielką skalę.

„Przestępcą roku” uznano w Wietnamie właściciela prywatnej firmy — Thao Huuonga, który w ostatnich trzech latach wyłudził od banków państwowych i prywatnych w formie kredytów oraz pożyczek 100 miliardów dongów (20 mln dolarów). Schwytany podczas próby ucieczki za granicę, został skazany na dożywotnie więzienie.

Dziś bogatych oszustów jest jeszcze więcej niż tych, którzy do majątku doszli w Wietnamie uczciwymi sposobami. Wiele jednak wskazuje na to, że proporcje te wkrótce się odwrócą. Reforma trwa dopiero trzy lata, a założone niedawno prywatne interesy dopiero się rozkręcają. Coraz szerszym strumieniem płynie też kapitał zagraniczny, który napędza koniunkturę i otwiera szersze możliwości przed miejscowymi menadżerami. Stopniowo eliminowane

„Wszywka” na ugorze

Janusz AMPUŁA

Ordynator oddziału odwykowego nie wie czy jest lubiany przez pacjentów. Zgadza się, aby go nienawidzili. Akceptuje, że zależy mu jedynie na tym, żeby przestali pić. Jednak pacjent M. M. uznaje postępowanie Ordynatora za barbarzyńskie i podejrzewa, że „pan Ordynator jako psychiatra pomógł chyba kierunki swego zainteresowania”. Natomiast Amerykanie Selvig i Riley twierdzą, że pomiędzy lekarzem i alkoholem powinna istnieć szczerze sprawa...



wiająca, iż „być może nawet się zaprzyjaźnią”, chociaż alkoholik jest „chronicznym kłamcą, oszustem i krętaczem”. Z ich obserwacji wynika, że na oddziale odwykowym psychiatra „umie postępować z człowiekiem, którego reakcje ciągle się zmieniają”. Ale u nas widać, że — nie zawsze.

Ordynator sprawuje swoją funkcję od niespełna roku. Leczy od 13 lat, a M. M. jest pierwszym pacjentem, którego karnie wyrzucił z oddziału. Jest także pierwszym, który posarzył się na niego prasie oraz przełożonym. M. M. twierdzi: „w gronie osób znających się na medycynie poinformowano mnie, że byłbym głupcem jakbym nie złożył skargi”, a potem Ordynator wyjaśniał, iż przestrzeganie regulaminu oddziału odwykowego („ulożonego nie przez mnie, ale przez społeczność pacjentów”) „uczy konsekwencji w dalszym życiu, tak przecież potrzebnej osobom uzależnionym”.

M. M. już wcześniej przebywał w tym szpitalu. Zapamiętał, że wtedy „podejście do pacjentów było wręcz odwrotne” i „atmosfera bardzo miła”, więc „aż chciało się, żyć bez alkoholu”. Ale — przyznaje — „po 18 miesiącach nie udało się”. Dlatego trafił tutaj ponownie, chociaż na inny oddział i pod terapeutyczny nadzór innego ordynatora. To w tych nowych warunkach nastąpiło zwarcie, czyli stan diametralnie różny od postuluwanego przez cytowanych Amerykanów — ojców humanitarnej i skutecznej terapii antyalkoholowej, którzy kiedyś sami dużo pili.

M. M. twierdzi, że od początku drugiego pobytu czuł brak zainteresowania swoją osobą. Wprawdzie codziennie dostawał trzy zastrzyki i dwie tabletki, ale aplikowano je bez konsultacji z nim. W ogóle nie odbyła się rozmowa z Ordynatorem, co — jak podkreśla — „bardzo źle wpłynęło na mój stan nerwowy”. Amerykanie uważają, że psychiatra powinien alkoholika „zglebić, dodać mu atuchy i w ogóle nawiązać z nim bliski kontakt” oraz „być przygotowanym na wszelkiego rodzaju fortele pacjenta”, jednak w przypadku M. M. i Ordynatora skończyło się na próbie fortele.

Kontakt nawiązano podczas rutyn-

wego obchodu sal, kiedy M. M. zapytał Ordynatora czy może leczyć ząb zatruty jeszcze w jego rodzinnej miejscowości. Chciał otrzymać przepustkę, ale Ordynator...

M. M. ocenia, że szukał wymijającej odpowiedzi, a potem pouczył, iż najpierw należało wyleczyć ząb a potem leczyć się z alkoholizmu. Natomiast Ordynator zapewnia, że tylko przypominał regulamin pozwalający na udzielenie przepustki nie po 6, lecz dopiero po 30 dniach leczenia, a także zaproponował wizytę u stomatologa zatrudnionego w szpitalu. Ale M. M. oświadczył, że nie ma zamiaru chodzić do takiego dentysty.

I wtedy ruszyła lawina. M. M. — zdaniem Ordynatora — zażądał „natychmiastowo implantacji Disulfiramu czyli tzw. wszywki”, a kiedy wyjaśniono mu okoliczności niezbędne do przeprowadzenia tego zabiegu, to „popukał się w czoło i oświadczył, że nic z tego gadania nie rozumie i nie będzie tu siedział tyle czasu”. Natomiast M. M. nie wspomina o pukaniu



się w czoło, lecz twierdzi, że tylko zapytał: „jak wygląda sprawa ze wszywaniem esperalu?”. Od Ordynatora usłyszał, że porozmawiają o tym za miesiąc, więc przystąpił do zglebiania tematu. „To ja się grzeecznie spytałem — relacjonuje — czy nie można by wcześniej, a on mi odpowiedział, że to nie szwalnia tylko oddział odwykowy”. Zdaniem M. M. Ordynator dodał jeszcze, że nie po 6 lat kul medycyny, aby M. M. mógł mu coś zrobić, a na koniec „w bardzo donośnym i złośliwym tonie oświadczył przy pacjentach i kadrze, że jestem wypisany z oddziału”.

Ordynator potwierdza, że wśród tych słów M. M. „są dwa prawdziwe sformułowania”, bo faktycznie użył zwrotu „to nie szwalnia tylko oddział odwykowy” oraz M. M. rzeczywiście został karnie wypisany.

W sprawie tabletek i zastrzyków wyjaśnił, że mam „zwyczaj konsultowania się z kolegami z grona lekarzy, a nie z pacjentem”, natomiast brak rozmowy uzasadnił tym, iż zajęcia psychoterapeutyczne prowadzą dwie inne osoby. Gdyby jednak M. M. chciał porozmawiać z nim osobiście, to mógł, bo jeszcze nikomu nie pokazał drzwi swojego gabinetu, jednak M. M. się nie zgłosił, a on nie jest w stanie „codziennie pytać 55 ludzi czy chcą porozmawiać”. Częścią amerykańskiej teorii (alkoholik krętacz) i polska praktyka (55 pacjentów na jednego Ordynatora) przemawiają więc za panem doktorem, ale... Dlaczego n a p r a w d e się rozminęli?

M. M. patrzy na problem przez pryzmat „wszywki”. Ona jest kluczem do trzeźwości. Wszyć, wypisać i po sprawie. Ułomna koncepcja. Świat przez pryzmat własnego nosa, który nawet nie czuje czym to pachnie. Czy

jednak organem ułomnym nie jest również szpitalny system serwujący po trzy zastrzyki i dwie tabletki, a nawet rozmowy ze specjalistami, po których — zamiast leczyć aż do skutku — karnie wypisuje się pacjenta?

Nikt nie lubi bezczelnych ignoranców, ale jak bezczelność ma się do szacunku, ignorancja do wiedzy (choćby małej), a to wszystko do k o n t a k t ó w międzyludzkich? Nos dla tabakierki (pacjent dla lekarza) czy odwrotnie?

„Sam fakt, że w zespołach wszystkich poważniejszych ośrodków rehabilitacji leczących alkoholików znajdują się psychiatrzy dowodzi jak ważna jest ich rola (...). Zręczność z jaką potrafia oni skłonić pacjenta do mówienia jest prawdziwą sztuką i błogosławieństwem, które pozwala im znakomicie rozumieć psychikę alkoholików” twierdzą cytowani Amerykanie. Jednocześnie przestrzegają kolegów po fachu, którzy „próbują zmienić jego (pacjenta) nastawienie psychiczne dając mu różnego rodzaju lekarstwa w nadziei, że w ten sposób osiągną poprawę, a tymczasem stan pacjenta mającego skłonności do alkoholu tylko się pogarsza”.

Psycholog z poradni odwykowej ma mieszane uczucia. Po przymusowym powrocie M. M. przyszedł do niego. Porozmawiali kolejny raz i jest mu miło, że pacjent napisał do redakcji: „zostałem przyjęty jak powinien być przyjęty człowiek, który zaczął się toczyć w dół”, bo udzielono „daleko idącej pomocy abym mógł być dalej człowiekiem, za co z całego serca dziękuję”.



Fot. Kru-Kre (x3)

Ale chodziło przecież o ratowanie sytuacji, o niwelowanie „dziury” w systemie antyalkoholowym, a to nie może cieszyć.

Psycholog mówi o dwóch szkołach leczenia. Farmakologicznej, pozwalającej wydobyc alkoholika z najbardziej przykrą doległości, ale skutecznej na krótką metę (bo wyrabia przekonanie, że cokolwiek by się działo, to medycyna pomoże) i o psychologicznej. To ona — „o wstępny, farmakologiczny etap — w życiu alkoholika lokuje terapeutę. „Ważne — wyjaśnia psycholog — aby alkoholik nie postrzegł terapeuty jako osobę nakazującą, moralizującą i manipulującą. Chodzi o zupełnie inny kontakt niż między urzędnikiem a petentem. Ciepły, sprawiający, że alkoholik poczucie się bezpiecznie i zaufa. Nie może mieć wrażeń, że ta osoba go odrzuca. Pacjent musi odczuwać, że wszystkie decyzje dotyczące terapii są podejmowane wspólnie, a nie narzucane. Bez ciągu rozmów, bez osobistego kontaktu, to nie jest możliwe...”

Chyba że — dodajmy — antyalkoholowe poletko ciągle jest ugorzem, na którym nawet „wszywka” rodzi ciępkę owocem emocji.

są też luki prawne w przepisach, które sprzyjały oszustom, jak to bywa zwykle w okresach przejściowych.

„Doi Moi” otworzyła wielką szansę dla

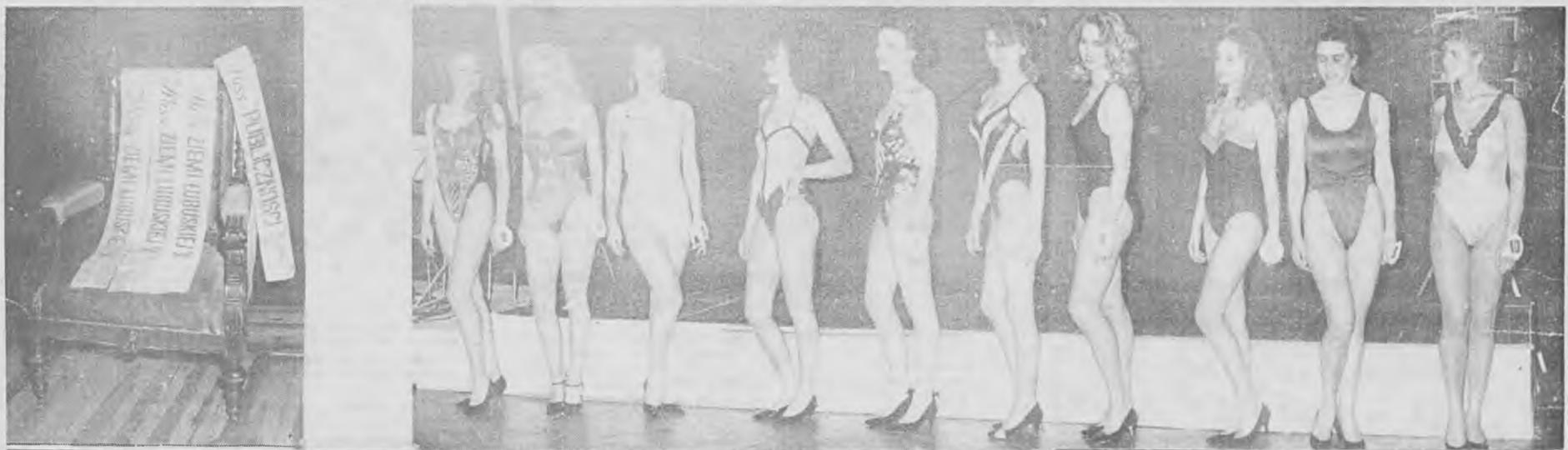
ludzi interesu, zrodziła pierwszych milionerów, ale też kolejnych nędzarzy, którzy do niedawna widzieli się tylko w Sajgonie, a dziś trudno opędzić się od nich



Sprytny pomysł kupców - japońskie budowle z jenów.

WYBORY MISS ZIEMI LUBUSKIEJ

zobrazował Marek WOZNIAR



STWORZYŁ ICH HAJZER

Anna BULAT RACZYŃSKA

Wydaje się, że - jak gdyby nigdy nie - wyjdzie nagle spomiedzy drzew. Albo, że pojawi się po prostu na kotłowej z alejek w parku Piastowskim ...

Starszy, siwy pan w okularach poruszający się powoli, z dużym trudem, podtrzymywany troskliwie przez młodszą, sprawającą wrażenie silnej, kobietę. To Stanisław Hajzer - pedagog i skrzypek z Anną Tułasiewicz - skrzypaczką z zielonogórskiej filharmonii i pedagogiem, towarzyszką życia Hajzera

piec z Zielonej Góry? A więc wtedy właśnie powiodło się tylko Dorocie.

* * *

Dorota Siuda (od dwóch lat uczy się i grywa w Los Angeles) nigdy nie miała wątpliwości.

- Tak. To Hajzer mnie stworzył. Wszystko mu zawdzięczam - potwarzała zawsze - Szkoła Hajzera nie była tresurą. Nigdy nie narzucał mi swojej koncepcji muzycznej. Uczył mnie tylko słyszeć, a resztę zostawiał samej. Nigdy nie ma-



Profesor Hajzer nie uważał życia za zmarnowane

piisał o 13-letniej Dorocie recenzent po Festiwalu Młodych Skrzypków w Lublinie.

W Folkestone, w Anglii, w konkursie firmowanym przez samego Yehudi Menuhina Dorota była piątą w światowej czwórce. Potem przyszły kolejne sukcesy, konkursy, podróże.

Hajzer nigdy nie pojechał razem z nią. Nie dlatego, że nie chciał. Jak tak się składało, że finansowanie wyjazdu profesora uznawano za zbędny wydatek. Ale kiedy jakiś konkurs odbywał się w kraju, Hajzer był na widowni zawsze. Bez względu na to, który z jego uczniów grał akurat.

Ani Jarosław Żołnierczyk (piątą na konkursie w Kolonii, w finale konkursu im. Nielsena w Odensee w Danii), ani Dorota Siuda nie mogli widzieć jak przeżywał ich popis. Jak nerwowo ścisnął chustkę w dłoni. Jak odychał z ulgą, głośno, kiedy udawało się im przebrnąć przez najtrudniejszą partię utworu. Jak denerwował się aż do końca, aż ich skrzypce umilkły.

Miał bardzo wielu uczniów. Najbardziej utalentowani z nich zadziwiają dziś słuchaczy swoją grą na całym świecie. Każdy z nich nosi w sobie cząstkę profesora.

To byli nie tylko Dorota Siuda i Jarosław Żołnierczyk. Nie tylko Monika Jarecka i Bartłomiej Nizioł. Jest ich wielu. Dorastają pod innym okiem. Wieloma pupilimi Hajzera zaopiekowała się Anna Tułasiewicz.

Właśnie dzieci dla niego, jako pedagoga, były najważniejsze. I to nie tylko te szczególnie utalentowane. Wszystkie. Na pytanie kolegów dlaczego uczy „takich osłów” próbował odpowiadać sobie sam. „Najłatwiej przecież wyrzucić takiego ucznia, zrezygnować z niego. Ale to, co najłatwiejsze, wcale nie musi być słuszne. A muzykę nosi w sobie każde dziecko. Trzeba tylko chcieć i umieć wydobyć ją z małego człowieka.”

Oczywiście, że szczególnie przepadał za maluchami, które nie tylko „odgrywają nutki” ale „grają z serca”.

Jeszcze przed pięciu laty Dorota Siuda, której Hajzer nie musiał już prowadzić za rękę mówiła: - Wszyscy chcą tylko do Hajzera. On się zapracowuje na śmierć, ale kiedy ktoś go prosi, to nie ma serca odmówić. Ma tak wielu uczniów, że nie wiem nawet czy potrafi ich zliczyć. Przyjeżdżają do niego z Koszalina, Opola, z Wrocławia i ze Szczecina. On jeździ do nich. Wciąż nie w pociągach, z nutami na kolanach. Gdyby zechciał, mógłby zrobić na tym duże pieniądze”.

Ale radości w jego życiu brały się głównie z muzyki. Było ich wiele. Tyle, że trudno je było na prośbę dziennikarza uporządkować na poczekaniu. 1951 rok choćby. Kwartet smyczkowy, w którym grał zajął na konkursie w Warszawie pierwsze miejsce. Pojechali na Festiwal Młodych do Berlina.

Kwartet w ogóle był wielką fascynacją Hajzera. - Jest w nim uszytko - mówił - najwięcej muzykowania. Tu wszyscy są równi i równie odpowiedzialni za końcowy efekt, za brzmienie utworu.

Chciał zostać wirtuozem skrzypiec. To prawda. Jeszcze w 1958 roku liczył, że pojedzie na konkurs do Genewy i że rozstrzygnie się jego los. Ale nie pojechał. „To były takie czasy. Pojechał ktoś inny, kto nawet nie zagrał ...”

Dorota Siuda jest przekonana, że profesor byłby wspaniałym wirtuozem. Słyszała kiedyś w radio kilka utworów w jego wykonaniu. - To było wspaniale - wspominała z zachwytem. I wydawało się jej, że profesor zmarnował życie, bo nie koncertował ...

On sam nigdy tak nie uważał. To znaczy nie nachodziły go takie myśli. Nie przypuszczał też, że zostanie jakimś wielkim pedagogiem. Tylko o muzyce wiedział, że będzie w jego życiu najważniejsza. Myślał jeszcze o tym, żeby zostać kompozytorem. Ale po latach doszedł do wniosku, że „zabrakło mu czasu i talentu”. Nie spełniał się też jego marzenia o dyrygenturze. - Skrzypce zjadają mi masę czasu - skarżył się - Tyle jeszcze chciałbym zagrać! Wszystko to, czego jeszcze nie grałem. I posłuchać tego, czego nie udało mi się jeszcze słyszeć ...

Godził się z tym, że w życiu nigdy nie jest dokładnie tak, jak to sobie człowiek wymarzył np. przed snem. Zaakceptował więc swój los i wype-



Sukces jest wtedy, gdy gra Jarosław Żołnierczyk

Fot. Czesław Luniewicz (x4)

nił go tak, jak umiał najlepiej.

Na pewno nie uważał życia za zmarnowane. I wcale nie dla tego, że doceniano go przecież jako pedagoga. Nagrody były tylko powodem do radości. Nawet tej szczególnie zaszczytnej im. Gerwazego Serwacynskiego przyznanej mu w Lublinie nie określał mianem sukcesu. - Sukces? - zastanawiał się głośno - Mój sukces jest wtedy, kiedy gra Dorota albo Jarosław, kiedy ich piękna gra zachwyci słuchaczy, kiedy zdobywają nagrody, są do-

strzegani w Polsce, czy Europie ...

Mówił, że lubi czasem stanąć w oknie i popatrzeć w dół z dziewiętego piętra, gdzie mieszkał. Świat z wysoka dawał mu się być urzekający. „Niby tylko zwyczajne lasy, pagórki ale ... Jak dobrze w szalonym, pracowitym okresie choć na chwilę odłożyć skrzypce, stanąć w oknie i uspokoić się na moment. Spróbować coś przemyśleć.”

Jeszcze w 1986 roku nosił w sobie wielkie marzenie. O mistrzowskiej szkole wiolinistycznej w Zielonej Górze.



Miał bardzo wielu uczniów

przez bardzo wiele minionych lat. Ostatnio ludzie z osiedla widywali ich w parku często. Znali - nie tylko miłośnicy muzyki skrzypcowej. Hajzer dla wielu zielonogórczan był swego rodzaju legendą. Systematyczne spacerowanie po parku miały pomóc w powrocie do życia po wylewie i paraliżu, które spotkały go przed paru laty. Niestety, w pewnym momencie okazało się, że już nic nie jest w stanie pomóc ...

Szczęściem Hajzer nie należał do tych, którzy umierają całkiem.

* * *

Jesienią, w listopadzie odbędzie się w Poznaniu kolejny, jubileuszowy Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego. Polskę reprezentować będzie w nim sześciu skrzypków wyłonionych przez surowe jury spośród wielu kandydatów.

Troje z tej znakomitej szóstki, to dawni uczniowie prof. Stanisława Hajzera z Zielonej Góry: Jarosław Żołnierczyk ze Świebodzina, jeden z najzdolniejszych uczniów profesora, dziś drugi koncertmistrz w orkiestrze Agnieszki Duczmal, Monika Jarecka z Bydgoszczy - dziś uczennica prof. Brzeskiego z Warszawy i Bartłomiej Nizioł, 18-letni dziś uczeń prof. Kalszewskiej.

Ostatni konkurs im. Wieniawskiego, przed pięciu laty, przyniósł duży sukces pupilce Hajzera, Dorocie Siudzie z Zielonej Góry. Obok najlepszych, młodych skrzypków świata znalazła się w ścisłym finale konkursu. W kuluarach trzęsło się od płotek. Jarosław Żołnierczyk, równie utalentowany jak Dorota, wtedy kilkunastoletni był także bardzo dobry. Zainteresowani snuli domysły „dlaczego akurat Dorota?”

Może była lepsza w tym jednym, jedynym momencie, a może wielki, wiolinistyczny świat nie mógł pogodzić się z faktem wejścia do finału konkursu aż dwójka uczniów skromnego, nieznanego i niepozornego nauczyciela skrzy-

wiał, że gram bardzo dobrze, lepiej od innych. Dawał raczej do zrozumienia, że są lepsi ode mnie i do nich powinnam równać. To zawsze mobilizowało.

Przez pewien czas była dla niego najważniejsza. Jako uczennica i jako wychowanka. Obserwował ją od dzieciństwa. Pamiętał dobrze jak zmieniała się przez te wszystkie lata. I koncert fis-moll Wieniawskiego grała mając już 13 lat. To sam trudny koncert prezentowała



Hajzer mnie stworzył - mówiła Dorota Siuda

potem w III etapie konkursu Wieniawskiego jako studentka Akademii Muzycznej w Bydgoszczy.

Hajzer mówił o niej, że dobra była zawsze, ale jako dziecko grała inaczej. Wspaniale. Może lepiej? - Dziecko w ogóle gra inaczej - mawiał - całym sobą, całym wnętrzem. Potem, po drodze gdzieś gubi tę naturalność.

Ale czasu nie da się zatrzymać. Nikt na zawsze nie pozostaje dzieckiem. To dobrze i ... źle.

- Ta dziewczyna z Zielonej Góry ma przed sobą wielką przyszłość -

BARAN — 21.03. - 20.04

Interesujący, ciekawy — ale pracowity, a dla wielu — nieomal zalatany tydzień. Sprawy zawodowe wymagają trzymania ręki na pulsie, skoncentrowanej uwagi, ścisłej kontroli a przede wszystkim — solidności i pracy. W życiu osobistym mile chwile, udana końcówka tygodnia. Zwróć serdeczniejszą uwagę, okaż więcej zainteresowania partnerowi — zasługuje na to. Nawet najkrótszy wyjazd w towarzystwie Ryb będzie udany.

BYK — 21.04. - 21.05

W zawodzie, dla wielu — zasadniczy zwrot. Niektórzy w niedalekiej przyszłości mogą oczekiwać uznania dla własnych zdolności, talentów organizacyjnych i docenienia wiedzy. Osoby, zmuszone do roztania się z dotychczasowym miejscem pracy mają duże szanse w działaniu na własny rachunek, nie należy zrażać się wstępnymi trudnościami — sprawa chwyci. Życie osobiste nabierze sensu pod wpływem osoby, która chce być z Tobą zawsze razem.

BLIŹNIĘTA — 22.05 - 21.06.

Bardzo trudny, pełen dodatkowych zajęć, niespodziewanych zastępstw i napiętych terminów tydzień. Szczególnie dużo trudnych do rozwiązania problemów wystąpi u osób pracujących w wolnych zawodach — za to dla wszystkich szczytują się całkiem niezłe finanse. Nierozważny krok, niewłaściwie użyte słowo — mogą mieć bardzo smutne następstwa i mocno zawahają na dalszym życiu — ceń słowa i nie rzucaj ich na przyszłowiowy wiatr.

RAK — 22.06 - 22.07.

W pracy nadal trwa przymiarka do sprawy, która jeszcze nie dojrzała do ostatecznych rozstrzygnięć — zostało trochę czasu na przemyślenia i analizę. Osoby, którym zaproponowano zmianę miejsca pracy, a nawet miejsca zamieszkania — nie powinny podejmować żadnych decyzji pochopnie. W życiu osobistym dobrze i spokojnie, nie tracąc zaufania do partnera, jest Ci odany i zasługuje na duży szacunek.

LEW — 23.07. - 22.08.

Dobre samopoczucie, przyływ energii, ciekawe pomysły złożą się na

tydzień pełen ambitnych zadań i wręcz brawurowego ich wykonania. Doskonale tydzień na finanse, pieniądze zaczną się spychać w wielu stronach dla niektórych, po prostu uśmiech fortuny. Na horyzoncie ciekawa podróź, nawet z nieco dziwnymi przegadami. Możesz polegać na dobrych radach Barana, jego pomysły okażą się nieomal genialne.

PANNA — 23.08. - 22.09.

Tydzień będzie obfitował w interesujące, nowe propozycje — dla niektórych szczytuje się awans, podwyżka lub premia. Doskonale okres dla osób zajmujących się muzyką, malarst-



wem, śpiewem, udany koncert, pozytywne recenzje, aplauz, dni na wysokich obrotach, ale nadzwyczaj satysfakcjonujące. Nie daj ponieść się przerysowanym ambicjom, bądź serdeczny, życzliwy — niespodziewane spotkanie z Rybami upewni Cię o własnych wartościach.

WAGA — 23.09. - 22.10.

Sprawy zawodowe potoczą się gładko, nieomal bezproblemowo — gwarantuje to Twoja perfekcja, znajomość tematu i rutyna. Tydzień pomyślny, udadzą się zawierane kontrakty, podróże służbowe, współpraca z partnerami. W życiu osobistym nadal problemy — brak wspólnego języka z najbliższą sercu osobą, trudności związane z wewnętrznym ładem, nerwowość, agresywna postawa wobec małych trudności a nawet otoczenia. Zachowaj spokój.

SKORPION — 23.10. - 22.11.

Dodatkowe zadania zawodowe i dodatkowy dopływ gotówki, dla wielu całkiem sporej. W życiu rodzinnym miło, ciepło, sympatycznie — dla wielu niespodzianka, która wniesie dużo radości, wpłynie na umocnienie więzi rodzinnych i poprawę samopoczucia u wszystkich. Korzystny okres na wizy-

ty, rewizyty, spotkania towarzyskie, a randka z Baranem okaże się dużym nieporozumieniem.

STRZELEC — 23.11. - 21.12.

Okres bardzo dobrej passy — we wszystkim: w pracy sukcesy które zawdzięczasz zdolnościom, pracowitości, solidności i obowiązkowości. Dobre zdrowie i samopoczucie, także w gronie rodzinnym wszystko układa się spokojnie i miło. Koniec tygodnia pod znakiem ciekawych spotkań, dobre zabawy, interesujących rozmów. Baran poprosi o pomoc, okaż się wielkoduszny.

KOZIOROŻEC — 22.12. - 20.01.

Tydzień udany, pogodny — chociaż wcale nie wolny od problemów i obowiązków. Korzystny okres dla chorych, niedomagających, mających kłopoty ze zdrowiem najbliższych — wyraźna poprawa dla wielu przewlekłych chorych, spore szanse na powrót do dobrej kondycji i funkcjonowania w społeczeństwie. Duża radość z przyjazdu gościa nie widzianego od bardzo dawna.

WODNIK — 21.01 - 20.02.

Tydzień, chociaż w sumie dobry, a nawet satysfakcjonujący — nie będzie mógł być zaliczony do spokojnych. W pracy — poza codziennymi obowiązkami, dodatkowe pilne zajęcia, skrócone terminy, kłopoty techniczne, a może nawet ostra wymiana zdań. Wszyscy planujący zimowy, wakacyjny wyjazd będą bardzo zadowoleni, dopisze pogoda, humory i cała reszta. Sprawy, które masz na sercu, nie powierzaj Blizniętom, i pamiętaj, że nikt nigdy nie żałował tego, czego nie powiedział.

RYBY — 21.02. - 20.03.

Sympatyczny, pogodny, spokojny tydzień. Dla osób na kierowniczych stanowiskach i wszystkich, o wolnych zawodach i pracujących na własny rachunek — okres dobrej passy. Nie zmieniaj kierunku, wszystko idzie ku dobremu. W domu duże wydatki, u niektórych wprost inwestycje, okazują się nie tylko konieczne, ale poprawiają samopoczucie. Lew jest uparty, ad-ortuje, oświadcza się mimo objętości — trwa na posterunku i ma nadzieję.

Do wygrania 250 tys. zł. fundowane przez zielonogórską WESTĘ.

Litery w prawym dolnym rogu ustawione w kolejności od 1 do 20 tworzą ostateczne rozwiązanie.

POZIOMO: 1. dzieło malarza, 5. owoc fasoli, 8. srebrzysty metal, 9. pojazd Chińczyków, 10. ośmina, achtele, 11. dekolt, 14. napój z chleba, 17. spójnia, związek, 19. 100 kilometrów, 20. szata liturgiczna, 21. część skrzypiec, 22. rygiel u drzwi, 23. dama muflona, 26. chęć, intencja, 27. największy dopływ Odry, 28. mordęga, trud, 29. wytknięta droga.

PIONOWO: 1. pokarm dla koni, 2. parada wojskowa, 3. symbol niemości, 4. najcenniejszy płyn, 5. sprzeczka, konflikt, 6. obchodzimy imieniny 28.02, 7. marionetka, 12. obejmuje nasadę zęba, 13. wiola, 15. powódź, 16. usterka, wada, 17. złagodzenie cierpienia, 18. gatunek cukierka, 23. wet za wet, 24. siostra syna, 25. naczynie do zupy, 26. miasto na trasie Przemysł - Tarnopol.

Rozwiązania krzyżówki należy nadsyłać do 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adresem Zielona Góra, Al. Niepodległości 22.

KRZYŻÓWKA

1	O	B	R	A	2	4	5	S	T	9	R	A	K
B	3	F	7	8	0	5	10	12	U				
9	R	W		11	D	10	18	K					
0	G		11	13	A	13							
14	15	16					17	V	18	A			
		19	K	1	J		14	L	R				
20			A	20	A		21		Y	2			
			22	A	13	U	W	Y	A		S		
23	0	C	A		L								
D	0	4		25	20	Z	A						
27	H	A	R	T	A			16					
E	7				28								6
29	T	R	A	S	A								

POSZUKUJESZ ATRAKCYJNEJ PRACY?

z g ł o ś się do firmy „COMPLET”

- handel zagraniczny,
- akwizycja
- informatyka.

Zielona Góra ul. Kożuchowska 15 A tel. 47-60.

• szeroki asortyment towarów

• nowości przebojowe na rynku

Kto po Lechu...

Co najmniej 7 osób będzie prawdopodobnie ubiegać się na III Zjeździe NSZZ „Solidarność” o miejsce zwolnione przez Lecha Wałęsę. Ze źródeł „dobrze poinformowanych” dziennikarz PAP dowiedział się, że na przewodniczącego „Solidarności” mają kandydować: Bogdan Borusewicz, Tadeusz Jedynek, Lech Kaczyński, Marian Krzaklewski, Jan Rulewski, Andrzej Słowik i Stanisław Węglarz.

Wszystko wskazuje na to, że pierwsza tura wyborów, zaplanowana na sobotę, nie przyniesie rozstrzygnięcia. (PAP)

Dzieci nic nie stracą

21 mln. w wielu szkołach w kraju rozpoczęła się akcja protestacyjna nauczycieli, ogłoszona przez Zarząd Główny ZNP. Protest nie ma charakteru politycznego, a nauczyciele domagają się zagwarantowania ustawowo waloryzacji plac — powiedział dziennikarz PAP prezes ZG ZNP, Jan Zaciura. Zgodnie z ostatnimi danymi GUS średnia płaca w oświacie jest niższa od średniej krajowej o 400 tys. zł.

Mimo akcji protestacyjnej, zajęcia w szkołach przebiegają normalnie. Budynek szkolny zostały oflagowane, wywieszono plakaty protestacyjne. Przypominamy, że w projekcie budżetu na 1991 r. przewiduje się przeznaczenie na edukację 30 bln zł. ZNP uważa natomiast, że kwota ta powinna wynieść 44 bln zł. Akcja protestacyjna potrwa najdłużej do 4 marca br.: przerwana zostanie natychmiast, gdy tylko będzie podpisane zarządzenie o waloryzacji plac nauczycieli — podkreślił J. Zaciura. (PAP)

Kombajny na ulicach

Czwartkowa akcja protestacyjna pracowników PGR objęła 22 miasta wojewódzkie, w tym Gorzów i Zieloną Górę. Jak nas poinformował Marcin Orwat — rzecznik prasowy Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego z siedzibą w Rzepinie — ulicami przejechało w kraju kilkaset maszyn i urządzeń rolniczych, np. w Koszalinie 280, w Gorzowie — 100, a w Zielonej Górze 50 pojazdów, z transparentami domagającymi się realizacji postulatów PGR-owskich. W Zielonej Górze złożono także petycję na ręce wojewo-
dy.

Podjęta akcja nie przerwała strajków w okupacyjnych w górkach PGR-ach. (jas)

Aziz w Moskwie

Minister spraw zagranicznych Iraku Tarik Aziz przyleciał w czwartek wieczorem do Moskwy, aby przekazać odpowiedź Bagdadu na radziecki plan pokojowy. Z lotniska Wnukowo Aziz odjechał na Kreml. Nie rozmawiał z dziennikarzami. Gorbaczow i Aziz byli usmiechnięci kiedy wchodzili do gabinetu prezydenta ZSRR na Kremlu. (PAP)

„Co zrobić z państwem polskim?”

Komitet Doradcy prezydenta RP, który ostatnio codziennie gości w Belwedrze, przedstawił 21 bm. Lechowi Wałęsę nowe opracowania dotyczące rozwiązań politycznych i gospodarczych w naszym kraju. Przedstawiliśmy prezydentowi — powiedział Zdzisław Najder — trzy dokumenty, z których najważniejszy ma tytuł „Co zrobić z państwem polskim?”. Nasza diagnoza jest taka, że państwo polskie stało się niestabilne. Stwierdziliśmy, że dla przywrócenia sterowności potrzebne jest uporządkowanie stosunków między organami władzy państwowej i wyjaśnienie kompetencji tych władz.

Tirana:

Czołgi ostrzelały demonstrantów

Węgierskie radio poinformowało, że czołgi ostrzelały w czwartek w Tiranie uczestników demonstracji antyrządowej. Według korespondenta węgierskiej rozgłośni, czołgi ustawione na centralnym placu przed budynkami rządowymi zaczęły bez ostrzeżenia strzelać do demonstrantów. Weźmiejsze agencja Reutersa poinformowała, powołując się na naocznych świadków, że albańska milicja oddała strzały ostrzegawcze, usiłując rozpedzić 10-tysięczny tłum demonstrantów. (AFP)

Prowokacja czy rewolucja?

Na piątek i sobotę zapowiedziano w Moskwie dwie akcje, które prawdopodobnie jeszcze bardziej spotęgają napięcie w stolicy ZSRR. W sobotę, na placu przed Maneżem odbędzie się wielka manifestacja — organizatorzy spodziewają się ok. 300 tys. uczestników — poparcia dla Michaiła Gorbaczowa i Armii Radzieckiej. Choć Ministerstwo Obrony ZSRR oficjalnie zaprzecza, by miało cokolwiek wspólnego z organizacją tej demonstracji — weźmie w niej udział przede wszystkim wojskowi — z publikacji prasowej moskiewskiej wynika, że akcja ta została starannie przygotowana przez władze wojskowe. Ujawnił to dziennik „Moskowskiej Komsomolec”, publikując relację z specjalnej odprawy, która w związku z planowaną manifestacją odbyła się w Sztabie Generalnym Sił Zbrojnych ZSRR. Jest to szczegółowo rozpisany scenariusz, określający nawet liczbę słuchaczy i wykładowców, którzy oddzielnie uczyć się będą w oddzielnych salach.

Najbardziej szokujący materiał opublikowała jednak „Komsomolskaja Prawda”, która wydrukowała w środę fotokopie rozkazu komendanta Akademii Wojskowej im. Feliksa Dzierżyńskiego, generała J. Plotnikowa, który w celu zapewnienia sprawnego przebiegu imprez poświęconych 73 rocznicy Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej ZSRR zadysponował, by zagwarantowano obecność na wiecu kadry oficerskiej, robotników i pracowników cywilnych akademii. W celu zapobieżenia możliwym prowokacjom i wzmocnienia obrony akademii, generał Plotnikow rozkazał: nacelnemu inżynierowi akademii — sprawdzić broń i skrócić czas jej wydawania. Podpułkownikowi I. Sumcowi — utworzyć specjalną, 30-osobową grupę przygotowującą do walki wręcz i określić zakres jej

(Ciąg dalszy na str. 10)

Minister w Gorzowie

W czwartek przebywała w Gorzowie wiceminister edukacji na rodowej Anna Radziwiłł, która spotkała się z władzami administracyjnymi i oświatowymi regionu. Gospodarze zapoznali także panią minister z potrzebami szkolnictwa podstawowego na największym gorzowskim osiedlu — Górczynie.

Po południu Anna Radziwiłł spotkała się najpierw z młodzieżą szkoły nr 17, a później z kadrą kierowniczą szkół i przedstawicielami nauczycielskich związków zawodowych. (Relacja w poniedziałkowej „GGN”). (jas)

Strach przed prywatyzacją?

W Legnicy strajk — inni się zastanawiają

Strajkowa akcja kierowców autobusów PKS w Poznaniu przynosi coraz poważniejsze konsekwencje. W czwartek o godz. 4 nie podjęli pracy kierowcy w Legnicy. Ruszyły tylko kursy pracownicze i szkolne. Działania kierowców spowodowały, że zawieszono łącznie 620 kursów. Nie powiedziało się próba skontaktowania z komitetem strajkowym, gdyż telefon 255-33 nie odpowiadał. W tej sytuacji musimy oprzeć się na opinii dyrektora Andrzeja Rogę. Stwierdził on, że sprawa dotyczy o wiele szerszego problemu niż postulat poznajskich kierowców. Chodzi głównie o strach przed nieuchronną prywatyzacją takich przed-

siębiorstw jak PKS. W nowej sytuacji domaganie się dotacji, uig w podatkach nie ma większego sensu.

LUBIN. Tu udało nam się porozmawiać z pełniącym obowiązki przewodniczącego Komisji Zakładowej „Solidarność” — Józefem Mikosem. Stwierdził, że związkowcy spod znaku „S” w pełni popierają poznajskie postulaty. Związek branżowy zaś nie wyraża jasnej postawy, co powoduje konieczność ogłosze-

nia w piątek referendum wśród załogi na temat sposobu, w jaki pracownicy przyłączy się do protestu. Przewodniczący podkreślił, że nie chodzi w żadnym wypadku o żądanie podwyższenia cen biletów, ale o wymuszenie dotacji państwa na rzecz przedsiębiorstwa użyteczności publicznej.

GŁOGÓW. Tu do południa naradzali się związkowcy. Postanowili

(Ciąg dalszy na str. 10)

Użytkownicy
 Alpo
 Zielonogórska
 Głogowska
 Gorzowska

PIĄTEK
 22 LUTEGO
 MARTY, MALGORZATY
 Słońce wzejdzie o 6.38, zajdzie o 17.02.

SOBOTA
 23 LUTEGO
 ROMANY, DAMIANA
 Słońce wzejdzie o 6.36, zajdzie o 17.04.

NIEDZIELA
 24 LUTEGO
 MACIEJA, BOGUSZA
 Słońce wzejdzie o 6.34, zajdzie o 17.06. Do końca roku pozostało 316 dni.
 Solenizantom i obchodzącym urodziny życzymy wszystkiego najlepszego.

PRACOWNIA OPTYCZNA ROMANA LECHNY

informuje o otwarciu z dniem 4 marca br przy pracowni GABINETU OKULISTYCZNEGO

- dobór oraz aplikacje soczewek kontaktowych
- diagnostyka okulistyczna przy użyciu najnowszej aparatury japońskiej firmy TOPCON
- badanie komputerowe wad wzroku przy użyciu Refraktometru komputerowego japońskiej firmy NIKON

Polecamy oprawy okularowe z importu najlepszych firm zachodnich

Aktualnie w sprzedaży około 300 modeli. Szklka z tworzywa CR 39 bardzo lekkie, sferyczne od + 0,5 do + 10,0 oraz plan cylindryczne + 4,0 w ciągłej sprzedaży. Wszystkie szklka specjalne dwuogniskowe z płynną ogniskową, specjalnie cienkie i lekkie o wysokim dioptryczu sprowadzamy dla PANSTWA na indywidualne zamówienie z firm RODENSTOCK oraz ESSLOR

Pracownia w Zielonej Górze ul. Jedności 56 czynna codziennie od 9.00 do 17.00

Gabinet okulistyczny ul. Jedności 54 czynny codziennie od 14.00 do 17.00

KONKURS WYCIECZKA DO PARYŻA

Cheesz wziąć udział w konkursie? — wytnij z „Gazety Nowej” 5 kuponów oraz wybierz się do Centrum Market na zakupy!

Kupony zamieszczać będziemy do końca lutego br. w każdym kolejnym wydaniu. W losowaniu nagród wezmą udział bony premiowe, które otrzymasz w sklepie „Wszystko dla domu”: wystarczy zgłosić się tam i oddać 5 kuponów oraz paragon potwierdzający zakupienie w do wolnym sklepie CENTRUM MARKET towarów na łączną sumę 250,000 zł.

CENTRUM MARKET zaprasza do swoich sklepów: ul. Pod Topolami w Zielonej Górze (obok Domu Rzemiosła).

KUPON KONKURSOWY centrum market

„CORA”

- ◆ ręczniki kąpielowe
- ◆ piżamy
- ◆ bielizna nocna
- ◆ podomki
- ◆ szlafroki
- ◆ komplety ręczników dla całej rodziny.

Spółka „KOMA”

zaprasza DO TWOJEGO SKLEPU WZORCOWEGO, PRZY UL. CHROBREGO 22 W GORZOWIE

W SPRZEDAŻY: — eksportowe wędliny pakowane w folie. W dni powszednie od 7.00 do 19.00 w soboty od 7.00 do 14.00. Ceny najniższe w Gorzowie. 181-7b

Z MYŚLĄ O WSZYSTKICH PANIACH

dezodoranty ROYAL
 kremy ROYAL D'OR
 pianki i lakiery do włosów EXLUSIV
 wody toaletowe i perfumowane
 body spray LA MIRAGE
 OPIUM, LOU LOU,
 OBSESSION, POISON...
 te zapachy znajdziesz u nas ...

Complet

Zapraszamy do nas codziennie od godz. 8.00 do godz. 14.00. ZIELONA GÓRA, UL. KOZUCHOWSKA 15A, TEL. 47-60, TLX 432142, FAX 5834

Z MYŚLĄ O WSZYSTKICH PANACH

magnetowidy FUNAI,
 odwarzacz z możliwością nagrywania ORION, SHARP
 compact disc
 i wież z compact disc ONWA,
 tradycyjnie telewizory SABA,
 TOSHIBA, TOBO, MACTEGH.
 Przy ilościach hurtowych ceny ustalamy indywidualnie!

«Na muchy używajcie łapek»

Największa współczesna ofensywa

Prezydent Iraku Saddam Husajn wygłosił w czwartek po południu długie przemówienie do narodu, które rozpoczął od przedstawienia...

John Major przemówienie Husajna określił jako bardzo rozczarujące. Zdaniem premiera Wielkiej Brytanii, nie ma wątpliwości, że Irak przegra wojnę.

Wkrótce przed rozpoczęciem przez Saddama Husajna przemówienia Irak wyszła z rakiety SCUD w kierunku garnizonowego miasteczka Hafir Al-Batin w Arabii Saudyjskiej.

Napływające od anonimowych informatorów doniesienia mówią o demonstracjach w dwóch lub trzech miastach Iraku. Nie wiadomo, czy zajścia były wymierzone w Sadama Husajna, czy też spowodowane były głodem.

Prezydent na zjeździe „Solidarności”

21 bm. prezydent Lech Wałęsa spotkał się z Prezydium Krajowej Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność”.

Sekretarz komisji Szymon Pawlicki, podkreślił, że po przeanalizowaniu różnych dokumentów komisja stwierdza, iż nie ma żadnych zastrzeżeń pod względem finansowym czy innym w stosunku do b. przewodniczącego „Solidarności”.

Obraduje Izba Gospodarcza

W sobotę 23 bm. o godzinie 10 w auli ZSB przy ul. Okrzei w Gorzowie rozpocznie obrady walne zgromadzenie Zachodniej Izby Gospodarczej.

Zamordowani z sowieckiej broni

Z sowieckiej broni zamordowani zostali jesienią 1944 r. żołnierze Armii Krajowej, których zbiorowe mogiły ukryto w Turzańskim Lesie k. Sokołowa (woj. rzeszowski).

Badania szczątków 16 ofiar ekshumowanych z 5 zbiorowych mogił wykazały, że egzekucji dokonano oddając przeważnie strzał w tył głowy.

Ekspertyza Zakładu Medycyny Sądowej krakowskiej AM potwierdza niezbicie wcześniejsze zeznania świadków, że bestialskiego mordu dokonał funkcjonariusze NKWD.

Znany z twardego stanowiska minister budownictwa Izraela Ariel Szaron, przerwał trwające miesiąc milczenie i oświadczył w środę, że Izrael powinien zaatakować Irak.

Znany jako jastrząb izraelskiej sceny politycznej, Szaron powiedział w wywiadzie telewizyjnym, że Izrael ma obowiązek chronienia obywateli przed irackimi atakami, które zabiły 4 Izraelczyków i raniły przeszło 300 osób cywilnych.

Według czwartkowego „Washington Post”, prezydent Bush powiedział Michałowi Gorbaczowowi, że plan radziecki, przekazany Irakowi w poniedziałek, powinien przewidywać wycofanie się wojsk irackich z Kuwejtu w ciągu 4 dni od zawarcia porozumienia w tej sprawie.

Naczelny dowódca sił sprzymierzonych nad Zatoką gen. Norman Schwarzkopf wezwał dowódców operacyjnych, aby nie posuwali się do używania nadmiernej siły ognia wobec niedużych celów.

Naczelny dowódca sił sprzymierzonych nad Zatoką gen. Norman Schwarzkopf wezwał dowódców operacyjnych, aby nie posuwali się do używania nadmiernej siły ognia wobec niedużych celów.

Rakiety te są w zasadzie przeznaczone do niszczenia tylko obiektów dobrze opancerzonych jak czołgi. „Na muchy używajcie łapek do bicia much. Chronicie najlepszą amunicję na właściwe cele”, apelował Schwarzkopf.

Jak podały lankijskie źródła wojskowe, podczas starć, do których doszło w śróde w muzeum miasteczku o nazwie Saddam Husajna we wschodniej Sri Lance, zginęło 8 osób a 14 zostało rannych.

Miasteczko nosi imię Saddama Husajna od roku 1982, kiedy to prezydent Iraku podarował tamtejszej wspólnocie mułmańskiej 100 domów i meczet.

„Rząd Federalny z rosnącym nieśmakiem spogląda na rolę Polski w procesie wycofywania wojsk radzieckich z Niemiec - pisze „Die Welt” z 21 bm. W Bonn panuje wróżenie, że Polska chce najwyraźniej skomplikować uzgodnione umowy wycofania wojsk ze wschodu Niemiec, ażeby albo uzyskać więcej pieniędzy za świadczone usługi transportowe, albo też wyrzucić nacisk na stronę radziecką”.

Jak się wydaje - pisze dziennik - w ten sposób Polska chce doprowadzić do szybkiego zawarcia podobnego układu w sprawie stacjonujących jeszcze w Polsce 50 tysięcy żołnierzy radzieckich.

Polska jest jedynym państwem rozwiązującym się Układem Warszawskiego, które do tej pory nie zawarło takiego układu ze Związkiem Radzieckim”.

Właściwie rzecz biorąc, w sprawach bezpieczeństwa narodowego premier Popow stwierdził, że w warunkach rozpadu organizacji wojskowej Układu Warszawskiego i kształtowania się struktur ogólnoeuropejskich Bułgaria liczyć będzie przede wszystkim na układy dwustronne.

Właściwie rzecz biorąc, w sprawach bezpieczeństwa narodowego premier Popow stwierdził, że w warunkach rozpadu organizacji wojskowej Układu Warszawskiego i kształtowania się struktur ogólnoeuropejskich Bułgaria liczyć będzie przede wszystkim na układy dwustronne.

Właściwie rzecz biorąc, w sprawach bezpieczeństwa narodowego premier Popow stwierdził, że w warunkach rozpadu organizacji wojskowej Układu Warszawskiego i kształtowania się struktur ogólnoeuropejskich Bułgaria liczyć będzie przede wszystkim na układy dwustronne.

Właściwie rzecz biorąc, w sprawach bezpieczeństwa narodowego premier Popow stwierdził, że w warunkach rozpadu organizacji wojskowej Układu Warszawskiego i kształtowania się struktur ogólnoeuropejskich Bułgaria liczyć będzie przede wszystkim na układy dwustronne.

Właściwie rzecz biorąc, w sprawach bezpieczeństwa narodowego premier Popow stwierdził, że w warunkach rozpadu organizacji wojskowej Układu Warszawskiego i kształtowania się struktur ogólnoeuropejskich Bułgaria liczyć będzie przede wszystkim na układy dwustronne.

Właściwie rzecz biorąc, w sprawach bezpieczeństwa narodowego premier Popow stwierdził, że w warunkach rozpadu organizacji wojskowej Układu Warszawskiego i kształtowania się struktur ogólnoeuropejskich Bułgaria liczyć będzie przede wszystkim na układy dwustronne.

Czechosłowacja w Radzie Europy

Czechosłowacja, jako drugi kraj dawnego bloku wschodniego, stała się w czwartek 23 członkiem Rady Europy. Odpowiedni dokument został w czwartek rano podpisany w Madrycie przez czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Jirzęgo Dienstiera, podczas ceremonii otwarcia nadzwyczajnej sesji komisji ministerialnej.

Przedstawiciel Czechosłowacji złożył swój podpis również nad Europejską Konwencją Praw Człowieka.

Gigantyczny karambol

W kolizji drogowej, która objęła dwukilometrowy odcinek autostrady w Luksemburgu wzięło udział w czwartek 107 pojazdów. W wyniku tego gigantycznego karambolu - dziesiątki osób odniosły obrażenia, w tym kilka ciężkie.

Horror w Sulęcinie Podawał się za policjanta

Wieczór grozy, 18 bm., przeżyło starsze małżeństwo w jednej ze wsi w gminie Sulęcino. Horror rozpoczął się z chwilą przekroczenia progów ich mieszkanka przez nieznanego mężczyznę...

W obawie przed możliwymi prowokacjami i zamieszkami ulicznym obóz demokratyczny zrezygnował z organizowania jakiegokolwiek manifestacji w dniu święta Armii Radzieckiej.

Żydowskie powroty

Należy liczyć się z tym, że do końca 1993 roku w Izraelu osiedli się milion Żydów z ZSRR, powiedział w śróde Simcha Dinic, szef paradyżowej agencji żydowskiej, zajmującej się m.in. przyjmowaniem imigrantów, na spotkaniu z amerykańskimi działaczami syjonistycznymi.

Bulgaria w NATO?

Rząd bułgarski opowiada się za rozwojem kontaktów z NATO, jednakże w chwili obecnej nie uważa za możliwe przystąpienie kraju do tej organizacji - oświadczył w śróde premier Dymitr Popow na spotkaniu w Sofii z kolegami z Ministerstwa Obrony Narodowej.

Liczą na szczęście

Na nieuwagę celników i lut szczęścia liczą na przejeździe kolejowym w Kunowicach (podległym Urzędowi Celnemu w Rzepinie) nasi rodacy powracający z Niemiec.

Strach przed prywatyzacją?

(Ciąg dalszy ze str. 9)

ogłosił pogotowie strajkowe, ale nie zdecydowali o podjęciu czynnej akcji. Przedsiębiorstwo oflagowano i wywieszono postulaty, w których żąda się: nalożenia popiuku na wszystkie sfery gospodarki, zniesienia nalożonego od tego roku na PKS podatku od środków transportu i od nieruchomości.

NOWA SOL. Autobusy kursowały normalnie. Od rana obradowali związkowcy trzech struktur („S 80”, „S” i OPZZ). Dyrektor Zdzisław Jóział zaproponował, aby bez względu na rozwój sytuacji kontynuować pracę.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

W dniu 21 lutego odbyło się w Zielonej Górze wojewódzkie zebranie członków Porozumienia Centrum, na którym przedyskutowano projekt statusu i wybrano delegatów na I Krajowy Kongres PC.

Belweder popiera Ziółkowską

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK. Przedstawiła ona prezydentowi swoją koncepcję działania Najwyższej Izby Kontroli.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

Prezydent RP Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze pos. Wiesławę Ziółkowską, desygnowaną przez Sejm na prezesa NIK.

GAZETA otrzymana

List otwarty do parlamentu RP, sygnowany przez Polskie Towarzystwo Pielęgniarskie - Koło Terenowe przy ZOZ w Nowej Soli:

Koło Terenowe Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Nowej Soli wyraża niezadowolone z opóźnienia legislacji ustawy o samorządzie pielęgniarskim - Izbach Pielęgniarek i Położnych.

Izby Pielęgniarek i Położnych, wyrażając samorządność największej grupy zawodowej służby zdrowia, są niezbędne dla reformowanej ochrony zdrowia. Szeroko rozumiana działalność dla dobra człowieka wymaga, aby w praktyce pielęgniarki i położne były podporządkowane w sprawach leczenia lekarzom, były medycznym partnerem lekarza w ratowaniu życia i zdrowia ludzi.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Wysoka Izba! Srodowisko medyczne jest niepodzielne, ale odpowiedzialne. Przede wszystkim nie szkodzić społeczeństwu i nam.

Zielonogórska Gorzowska Głogowska GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM: Redaktor naczelny - Andrzej Buck; zastępcy redaktora naczelnego - Andrzej Cudał, Konrad Stangiewicz i Mieczysław Więckowicz, sekretarz redakcji - Alfred Siatecki zastępcy sekretarza redakcji - Janusz Ampula, Andrzej Gajda, Jolanta Sadowska, Redakcja: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 i piętro, tel. 710-77, fax 722-55, redakcja nocna telefon 39 13, telefaks 632253; Gorzów ul. Chrobrego 31, telefon 226-25, 271-49 Głogów, ul. Świerczewskiego 11 telefon 33-29-11. Biura ogłoszeń: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 i p. Gorzów i Głogów w siedzibach redakcji oraz w

Ogłoszenia są przyjmowane również telefaksem 668 22 Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów z dzieł i tytułków zastrzeżenie sobie prawo skasowania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów Wydawca ALFOC Zielona Góra, ul. Kłosa 5 Pre numerata zgłoszenia przyjmują oddziały i delegatury RSW „Prasa Książka-Ruch” - Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki oraz doręczyciele. Druk: Drukarnia Prasowa ZWP, Zielona Góra, ul. Reja 8 Nr indeksu 350788.

**U MNIE TANIEJ,
SOLIDNIE!!!**

Naprawa i przestrajanie
sprzętu RTV
w domu Klienta

Zgłoszenia:
Zielona Góra, tel. 38-16
w godz. 8.00-11.00
649-Z

OST „GROMADĄ”

Sulechów,
ul. Brama Piastowska 1,
tel. 27-03

oferuje
IMPREZĘ DO BUDAPESTU
w dniach 4-8 marca br.
BO-43

**Bramy garażowe
podnoszone**
z pilotem w sklepach

Centralnej Składnicy Harcerskiej
Zielona Góra, tel. 675-59
Lubsko 203-89
Zary 26-04
Szprotawa 85-37
Zagań 22-43.
1324-Z

**Sklep Wielobranżowy
w Zawadzie k/Zielonej Góry**
posiada w sprzedaży

ATRAKCYJNE MEBLE
Ceny konkurencyjne

Zapraszamy
od godz. 10.00-18.00.
Życzymy udanych zakupów.
1319-Z

**Kwiaty
sztuczne**
* duży wybór (16 gatunków)
* atrakcyjne ceny

Zaprasza
Hurtownia — Tajlandia
Zielona Góra, Chopina 18
w godz. 10.00-12.00 i
16.00-19.00.
1326-Z

Już od 1 marca br.
Nowo otwarty komis

**SKUP I SPRZEDAŻ
ARTYKUŁÓW
— TECHNICZNYCH I
MOTORYZACYJNYCH**

zaprasza:
Marek Czekala

Zielona Góra, ul. Kożuchowska
32a 1332-Z

**PPH „SCORPIO”
poleca:**

— puszki mięsne w szefci
asortymentach.

Zielona Góra, tel. 29-819.
1331-Z

Firma Grecka
**„RIDERS — SPORT”
proponuje:**

— owoce cytrusowe w cenach
super hurtowych
— cytryny — cena 5.600 zł/kg
— pomarańcze — cena 6.400
zł/kg

Zapraszamy
Zielona Góra, al. Niepodległości
36 I p, tel. 709-22, telex 433384.
1334-Z

PRZEDSIĘBIORSTWO irga
Firma Prywatna (R z 1978)

oferuje:
rewelacyjne zawory kulowe
prod. włoskiej — Od 1/2 do 4 cali.

Zastosowanie: CO, sprężone powietrze, woda, gaz, benzyna, oleje.
Max. ciśnienie robocze 30 bar, max. temperatura 180 st. C,
minim. temperatura (-) 30 st. C.

Uszczelnienie wykonane z teflonu. Super nowoczesne, uniwersalne — przy cenach na poziomie zaworów krajowych. Jednocześnie przyjmujemy zamówienia na taśmę teflonową, która na całym świecie wyparła stosowane u nas pakuły. Prosta i doskonała w użyciu. Konkurencyjne ceny.

„IRGA” — ZIELONA GÓRA, ul. Boh. Westerplatte 21, tel. 44-01 wew. 279, 278, skrytka pocztowa 203. AK-233

**Biuro
Turystyczne
„ANTUR”**
Gorzów Wlkp., ul. Wałczaka 56, tel. 320-516 wew. 174

organizuje wycieczki do:

- Budapesztu w dniach 2 — 5.03, 9 — 12.03, 16 — 19.03. br. Koszt 250 tys. + nocleg.
- Turcja — kwiecień — 7 dni. Koszt 850 tys. + nocleg.
- Wiedeń — kwiecień — maj — 3-4-dniowe i 7-dniowe.
- Paryż — kwiecień, maj, czerwiec — 5-dniowe. Koszt 2.100.000,— zł.
- Włochy — kwiecień, maj, czerwiec — 8-dniowe. Koszt 2.300.000,— zł (możliwość wizyty u Papieża).

W planie wycieczki do: Lwowa, Częstochowy i Wrocławia (na Panoramę Racławicką).

**PROWADZIMY RÓWNIEŻ WYPOŻYCZALNIĘ I SPRZEDAŻ
SPRZĘTU SPORTOWO-TURYSTYCZNEGO.**

Zapraszamy — Gwarantujemy miłą i szybką obsługę.
Przyjdź lub zadzwoń — czekamy. AK-232

PRAWA MARSZ

Ostatni dzwonek

Głosowanie na nowego prezesa NIK-u miało wymiar symboliczny. Postkomunistyczna lewica, wsparta przez sojuszników z byłego FJN, zagrala „Solidarności” na nosie. Za kandydaturę Wiesławy Ziolkowskiej, przewodniczącej Klubu Polskiej Unii Socjalistycznej, wcześniej — wieloletniej aktywistki PZPR, opowiedziało się 192 posłów. Namaszczony przez Senat Zbigniew Romaszewski z OKP zebrał jedynie 139 głosów.

Tegoż dnia Włodzimierz Cimoszewicz oświadczył manifestantom Miodowicza, że większość posłów lewicy opowiada się zdecydowanie przeciwko popiółkowi. Nie przeszkodziło to wcale owej większości popiółek uchwalić.

Wspomniane sygnały z Wiejskiej odbieram jako ostatni, alarmowy dzwonek. Wybrany w czerwcu 89 parlament od początku zarządy był bakiem „Okragłego stołu”. Dziś osiągnął stan krytyczny, bliski zapaści. Przedstawiciele dawnej strony koalicyjno-rządowej grają na przetrwanie, stosując przy tym — jak wytrawni szulerzy — wszelkie chwytówy poniżej pasa. Eks-opozycjoniści tracą energię na rodzinne polityczne spory i puszczanie parry w aborcyjny gwizdek; spora ich część mości sobie ciepłe gniazdko w stołeczno-lokalnej administracji. O frekwencji na sali obrad lepiej nie wspominać.

Okrzyknięty historycznym parlamentem, nie reprezentuje dziś praktycznie nikogo. W trójce: parlament-przewodniczący, stał się elementem najslabszym, najmniej konstruktywnym. Kiszka się we własnym, „wiejskim” sosie, bagatelizuje społeczne nastroje i oznaki nadszarpniętej burzy; coraz głośniejsze pokrzykiwania strefy gwardii OPZZ, partyjne przymiarki Tymieńskiego, drugi oddech socjaldemokracji, wyraźne umacnianie postkomunistycznego przyczółka w gabinetach, zakładach pracy i na ulicach. Co gorsza — polskiej kontrrewolucji sprzyja rozwój sytuacji w Związku Radzieckim, aktywizacja partyjno-generalskiej konserwy Sprzyja również sytuacja międzynarodowa — niepokojujące umizgi Gorbaczowa do Saddama Husajna, wzrost nastrojów pro-trackich wśród społeczeństwa arabskich, jakby zadyszka aliantów. Być może za spokój na Bliskim Wschodzie przyjdzie płacić w ostatecznym rozrachunku Europie Wschodniej. Kto wie, czy nie czeka nas powtórka Jaltę?

Tymczasem panie i panowie z Wiejskiej zachowują się jak aktor, który nie chce zejść ze sceny, choć odegrał już swoją rolę. Chociaż kolejny akt sztuki wymaga całkiem nowej obsady.

Dzisiaj potrzebny jest nam parlament, obdarzony w pełni mandatem społecznego zaufania, zdolny do podejmowania odważnych, historycznych decyzji. Posłowie i senatorzy, nie tylko reprezentujący określony system wartości, lecz również posiadający konkretne, zwiarte i sensowne programy działania. Ludzie czynni, nie słów. Politycy z krwi i kości, nie z fotografii.

Nie ukrywam, że mój typ w oby jak najbliższych wyborach to Porozumienie Centrum — partia o wyraźnie socjalistycznym rdzowidzie, która wsparta Lecha Wałęsą w walce o Belweder, partia mocno akcentująca konieczność przyspieszenia reform społeczno-gospodarczych.

Najwyższa pora przesiąść się z cluchci do ekspresu.

EDWARD J. MINCER

GAZETA NOWA

SPORT

Transfer czy szwindel? (A. Karczewski specjalnie dla „GN”)

Zimowy przerwani rozgrywek piłkarskich urozmaiciła kibicom sprawa Romana Koseckiego. Teoretycznie — poza momentem przeprowadzenia transakcji — transfer reprezentacyjnego napastnika, odsprzedanego przez Legię do tureckiego Galatasarayu, odbywał się przy otwartej kurtynie. Kiedy zaczęły się krzyżować noty, wyjaśnienia i oświadczenia tych, którzy dokowali bulwersującej opinii transakcji, przynam, iż (nawet znajdując się blisko z racji zawodowych obowiązków), straciłem orientację „w temacie”. Wyjaśnienia i sprostowania niewiele wniosły, a kolejne polemiki prasowe z udziałem Janusza Zbikowskiego (prezes Autonomicznej Sekcji Piłki Nożnej Legii), Mariana Mazurka (przedstawiciel finalizującej transfer spółki Artoon) i Marka Pietruszki (sekretarz generalny PZPN) stworzyły wręcz coś w rodzaju dymnej zasłony, za którą skrył się „casus” Kosecki.

Perła z Łazienkowskiej tymczasem nie zainstała nad Bostorem, a fachowe magazyny piłkarskie, francuskie, angielskie, szwajcarskie za część wręcz ironicznie komentować „sukcesy” byłego lidera ligi tureckiej — Galatasarayu, który wzmożniony werbunkiem legioniści „popisał się” serią porażek i dwoma remisami w tym z „czterową latarnią” tabeli — Konyasporom. Podobno Kosecki nie przejął się kłopotami sportowymi swego nowego klubu, a okazał się wymagającym gwiazdorem, nasiadującym słynnego w Turcji z pogoni za luksem susem Toniogo Schumachera.

Snop światła w sprawie wyjątkowo niekorzystnego transferu rzuciła ekspertyza, wykonana przez mgr Zbigniewa Kalińskiego. Kluczowy fragment dokumentu sporządzonego na prośbę czującej się oszukanej Legii to ocena: „Umowa sprowadzona w języku angielskim, a nie polskim, podpisana przez zainteresowane strony, może być respektowana przez FIFA. Kontrakt Koseckiego z Legią formalnie upływa w czerwcu 1991 r. Prawa tego klubu do zawodnika wydają się w przyszłości iluzoryczne”.

Zb. Kaliński (na transferach zna się on od lat, był sekretarzem generalnym PZPN) doszedł do wniosku, że trzeba podjąć próbę definiowania transferu Koseckiego z Galatasarayu, za kwotę odpowiadającą klasie tego gracza. W przeciwnym razie Legii grozi utrata tego zawodnika, bez dodatkowych wpływów pieniężnych. Na dziś Legia otrzymała z Galatasarayu ok. 250 tys. dolarów.

Poprosiłem o wyjaśnienie tajemnic transferu osobę kompetentną — p. Janusza Zbikowskiego, prezesa autonomicznej, samodzielnej sekcji piłkarskiej wojskowego klubu.

— Czy jako klub czujecie się na Łazienkowskiej oszukani?
J. Z. — Zdecydowanie tak! Chęliśmy wziąć za Koseckiego tyle aby móc kupić na jego miejsce dwóch perspektywicznych napastników. Dziś nie ma o tym mowy. Legia dysponuje sumą ok. 2,5 miliona złotych, a za jednego Jurka Podbrożnego z Igłopolu zażądano od nas więcej pieniędzy niż kwota jaka dysponujemy.

— Dlaczego w ogóle doszło do transakcji z Galatasarajem?
J. Z. — Inaczej miało być, zupełnie inaczej wyszło. Turcy okazali się szczerymi i szczerymi. My planowaliśmy coś w rodzaju gieldy — niech zjada prezes Galatasarayu.

Fenerbahce, Evertonu, Arsenalu i niech się „biją” na miejscu w Warszawie.

— A Espanol, który miał dać 3 miliony dolarów?
J. Z. — Mam pretensję do dzieńnikarzy, w rodzaju Andrzeja Kostyry ze „Sportu”. Pisze, a nie wie. Espanol, kiedy przyszło do konkretnych ofert, okazał się biedny. Prezes obiecywał gruski na wierzbie, a to jakieś inwestycje budowlane wspólnie z Warszawą, a to „mercedesy”. Kiedy spytałem o kwotę, jaką mogą Hiszpanie wyłożyć — akcje Koseckiego spadły do zenującego poziomu.

— Wiece „gielda”. Dlaczego wyszły z niej nic?
J. Z. — Turcy mieli nóż na gardle. Kończył się u nich sezon transferów. 14 grudnia musieli załatwić zakup. Powiedzieli Koseckiemu: mamy tyle i tyle (nie chce mówić ile, bo dokładnie nie wiem. Dużo...). Kosecki zaczął załatwiać sprawę sam. Ofensywnie, tak jak przebijowo potrafi atakować bramkę. Przystawił nam „pistolet” — albo do Galatasarayu albo kłonic całej zabawy w sport. W Legii nie chciał już grać za żadne skarby. Było oczywiste, że z sumy jaką wymienili (tylko jemu) Turcy miały otrzymać resztę tego co zostanie po wydzieleniu oficjalnej „dziatki”.

Niestety dopiół swego. Trzeba zrozumieć dramatyzm chwili. Na Okciu czekał samolot prezesa, który chciał za wszelką cenę mieć swego umarzonego żonglera piłki.

— Tomasz Jagodziński napisał w „Przebiegach Sportowym”, że paki „zleconych” przesuwa pod stolikiem w restauracji „Holliday Inn”.

J. Z. — Nie mam pretensji do tego dziennikarza. Nie byłem przy tej transakcji, ale myślę, iż mogło to mieć miejsce, niekoniecznie właśnie w tym hotelu. Zaufaliśmy nie właścicielowi partnerowi i teraz możemy zostać na lodzie.

— Ile w końcu wart był dla Galatasarayu Roman Kosecki?
J. Z. — Mogę tylko, na podstawie własnych obserwacji, ocenić jego przewidywalną wartość rynkową. Właśnie było za tej klasy gracz wart ok. półtora miliona dolarów. Te przewidywania nie przeszedły do Galatasarayu 14 grudnia — trudno powiedzieć. Był również w Warszawie działacz Fenerbahce i on w ostatniej chwili chciał dać za Koseckiego ok. półtora miliona dolarów.

Rozm. ANDRZEJ KARCZEWSKI

Z TASMY TELEKUR

◊ Siatkarze AZS Częstochowa przegrali w Modlinie z zespołem Philips 0:3 (-8, -6, -5) w Pucharze Europy klubów mistrzowskich.

◊ W Paryżu w meczu piłkarskim z cyklu eliminacji mistrzostw Europy, Francja pokonała Hiszpanię 3:1 (1:1). W tabeli grupy 1, prowadzi Francja 8 pkt., przed Hiszpanią i CSRF po 4, Islandią 2 i Albanią 0.

◊ W Porto w eliminacyjnym meczu mistrzostw Europy grupy 6. Portugalia pokonała Malte 5:0 (3:0). W tabeli tej grupy na prowadzeniu Portugalia 7 pkt., przed Holandią i Grecją po 4, Finlandią 2 i Malcią 1.

◊ W wieku 69 lat zmarł w Krakowie były zawodnik krakowskiej Wisły, reprezentant Polski — Zdzisław Mordarski, 12 razy w latach 1948-54 bronił barw narodowych, zdobywając dwa gole.

◊ W tenisowym turnieju Virginia Slims w Oklahoma City, dobrze spisał się Polak Renata Barańska, która w drugiej rundzie singla pokonała Amerykankę Lindę Harvey-Wild.

◊ W tradycyjnym plebiscycie na 10 najlepszych sportowców AZS, zwyciężył Przemysław Saleta (kick boxing) z SKK Politechniki Warszawskiej. Tytuł trenera 1990 r. przyznano Bogdanowi Cybulskiemu (piłka ręczna) z AZS AWF Wrocław.

Coś dla kulturystów

Zarząd Miejski TKKF w Zarach 6 kwietnia br. o godz. 10, organizuje IV Ogólnopolskie Zawody kulturystów. Impreza odbędzie się w Centrum Kultury Młodzieżowej w Zarach przy ul. Zakopiańskiej 2.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkie informacje udziela ZM TKKF Zary, pl. Marchlewskiego 17 (tel. 36-88). Termin zgłoszeń pisemnych upływie 30 marca br. Także w dniu imprezy organizatorzy przyjmować będą zgłoszenia.

Zarząd Wojewódzkiego TKKF w Zielonej Górze organizuje kurs instruktorów rekreacji ze specjalnością kulturystyki.

Absolwenci uzyskują prawo do prowadzenia zajęć w sekcjach kultury i sportu oraz uprawnienia organizatora i sędziego zawodów kulturystycznych.

Kandydaci muszą posiadać wykształcenie średnie i dobry stan zdrowia. Zajęcia rozpoczyna się 1 marca 1991 roku. Ilość miejsc ograniczona.

Zgłoszenia przyjmowane są w biurze ZW TKKF przy ul. Chopina 19, III p. oraz w Laboratorium Rehabilitacji Leczniczej „Akton” przy ul. II Armii 30. Tam też można uzyskać bliższe informacje.

SPORTOWY weekend

KOSZYKÓWKA
► W meczu I ligi w sobotę o godzinie 17, koszykarze Zastali Zielona Góra podejmą Drzonkowie — Victorie Sosnowiec. Autobusy MPK odjeżdżać będą spod dworca PKP w Zielonej Górze od godz. 15.30.

► W meczu o wejście do II ligi mężczyzn, Akorii Gorzów spotka się z Kotwicą Kolobrzeg Spotkanie odbędzie się w sobotę o godz. 14.30 w sali przy ul. Czeresniowej.

► W lidze międzywojewódzkiej mężczyzn, w sobotę o godz. 11 (sala Novity) zmierza się: AZS WŚInZ, Zielona Góra — Górnik II Wałbrzych, a o godz. 13 także w sali Novity grać będą: Zastal II Zielona Góra — Obrza II Kościan.

► W lidze międzywojewódzkiej koszykarek, w sobotę o godz. 12 (sala OSIR ul. Sienkiewicza) zmierza się Sprotavia z AZS-em Zielona Góra.

► W lidze kadetek, w niedzielę o godz. 11 (sala WSP przy ul. Wojska Polskiego), spotkają się AZS Zielona Góra i Unia Wałbrzych.

PIŁKA RĘCZNA
► W meczach I ligi szczytowi Ruci Stali Gorzów podejmą Grunwald Ruda Śląska, w sobotę o godz. 17 i w niedzielę o godz. 10.

► W niedzielę o godzinie 11.30 w sali VII LO przy ul. Wązów, w meczu eliminacji strefowych OSM zmierza się szczytowi MKS Zryw Zielona Góra i ZKS Elmot Świdnica, a o godz. 13 w tej samej sali, w eliminacjach strefowych mistrzostw Polski juniorów: MKS Zryw Zielona Góra — Miedź Legnica.

SIATKÓWKA
► W meczach o wejście do II ligi mężczyzn Orzeł Miedzyrzecz podejmie Stilon II Gorzów (sobota) godz. 17, niedziela godz. 11 w sali JW przy ul. Świerczewskiego) W innych spotkaniach zmierza się: Olimpia Sulecin — Budowlani Koszalin) sobota godz. 17, niedziela godz. 10 w sali SP-1 przy ul. Kilińskiego.

► W sobotę o godz. 11 i 16 w klasie MR, siatkarzy Carina Gubin podejmie Orion Sulechów.

TENIS STOŁOWY
► W sobotę o godzinie 10 (sala SP-5 przy ul. Nocznickiego 18) w Zaganiu odbędzie się drużynowe mistrzostwa województwa juniorów, juniorów młodszych i młodzików.

BRYDŻ SPORTOWY
► W niedzielę o godzinie 10 (sala MOK) w Głogowie odbędzie się otwarty turniej parami.

PIŁKA NOŻNA
► W sobotę o godzinie 12 w Głogowie, odbędzie się mecz Chrobry Głogów — Miedź Legnica z cyklu rozgrywek o „Białą Piłkę”.

► W finale Pucharu Zimy zmierza się Łucznicz Strelce Kraj. — Zjednoczeni Przytoczna Początek spotkania w niedzielę o godzinie 11.

► Halowy turniej tramkarzy w Gorzowie odbędzie się w niedzielę o godz. 10.30 (sala SP-2 przy ul. Błotnej).

BOKS
► Turniej o puchar Zachodnich Ziemi Nadbałtyckich w kategorii juniorów, odbędzie się w sobotę w Gorzowie o godz. 15 (sala SP-1 przy ul. Dąbrowskiego).

**POTYCZKI
na śniegu i lodzie**

Na biathlonowych MŚ w Lahti złoty medal w biegu drużynowym mężczyzn na 20 km zdobyła reprezentacja Włoch. W „drużynówce” kobiet na 15 km Polki zajęły 10 m.

◊ Mistrzyni Europy w tańcach na lodzie — Maria Klimowa (ZSRR) została oczyszczona z zarzutu o stosowanie dopingu. Próbką „B” zbadana w laboratorium prof. Donike w Kolonii nie potwierdziła pierwszej analizy dokonanej po mistrzostwach Europy w Sofii, po której stwierdzono stosowanie przez Klimową sterydów anabolicznych.

◊ W narciarskich mistrzostwach Polski w Szczyrku, rozegrano drużynowy konkurs w kombinacji norweskiej. Mistrzowski tytuł wywalczyli Stanisław Ustupski i Roman Gronski (Wisła Zakopane).

◊ Drużynowymi mistrzami Polski na średniej skoczni w Szczyrku, zostali zawodnicy WKS Legia Zakopane (Jan Kowal, Jarosław Mądry i Zbigniew Klimowski).

CO GDZIE KIEDY?

KINA

ZIELONA GÓRA

„ESTRADA” — Hala Ludowa — pt. nieczynne, sob., niedz. 17.30, 19.30 — Upiór w operze (USA 15.1), „NEWA” — nieczynne — „NYSA” — pt. 15.30 — Fortuna kołem się toczy (USA 15.1), 17.30 — Osaczona (USA 15.1), 19.30 — Blue velvet (USA 18.1), sob. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30 — I kto to mówi (USA 12.1), niedz. 13.30 — Mów mi Rockefeller (pol. bo), 15.30, 17.30, 19.30 — I kto to mówi

GŁOGÓW

„Jubilat” — pt. 17.30 — 9 i pół tygodnia (USA 18.1), sob. 13, 15 Złote dziecko (USA 12.1), 17, 19.30 — 9 i pół tygodnia, niedz. — 11 Zestaw bajek, 13, 15 — Złote dziecko, 17, 19.30 — 9 i pół tygodnia

woj. zielonogórskie

BABIMOST — „Piasiek” — pt. 17, 19 — Człowiek w ogniu (USA 15.1), sob. niedz. nieczynne

GOZDNICA — „Ceramik” — pt., sob., niedz. — Mona Lisa (ang. 18.1), Obcy — decydujące starcie (USA 15.1), Kogel mogel (pol. 12.1)

GUBIN — „Iskra” — pt., sob., niedz. — Lody na patyku (RFN 15.1), Kramarz (pol. 15.1)

ŁOWA — „Słask” — pt., sob., niedz. — Młode strzelby (USA 15.1), Emmanuel (fr. 18.1), Córka króla wszechmóra (czeski bo)

KARGOWA — „Światowid” — pt., sob., niedz. — Gdziekolwiek jesteś jeśli jest (pol. 18.1), Karate Kid (USA 15.1), Tajemnica stalowego miasta (czeski bo)

KOZUCHÓW — „Uciecha” — pt. 17 — Krokodyl Dundee II (USA 12.1), 19 — Szklana pułapka (USA 18.1), sob. nieczynne, niedz. 12 — Awantura z kretem (pol. bo), 15 — Krokodyl Dundee II (USA 12.1), 17 — Zdrada i zemsta (chiński 15.1), 19 — Szklana pułapka (USA 18.1)

KROSNO — „Wzgórze” — pt., sob., niedz. 17 — Krótkie spieście (USA 12.1), 19 — Świadek mimo woli (USA 18.1), niedz. 11.30 — Tu mieszka Murzyn (pol. bo.)

LUBSKO — „Patria” — pt., sob., niedz. — Critters (USA 12.1), Śmiertelnie mroźna zima (USA 12.1)

MAŁOMICE — „Arena” — pt., sob., niedz. — Hell camp (USA 18.1), Stan strachu (pol. 15.1), Miśtrzyń Vu Dang (chiński 19.1)

NOWA SÓL — „Odra” — pt., sob., niedz. Remo (USA 15.1),

NOWOGRÓD — „Bóbr” — Sekstefon (USA 18.1), Kapitał czyli jak zrobić pieniądze w Polsce (pol 15.1)

ŚLAWA — „Żeglarz” — pt., sob., niedz. — Księżą w Nowym Jorku (USA 12.1), Penelopy (pol. 15.1)

SZCZANIEC — „Semko” — pt., sob., niedz. — Rykoszet (USA 18.1), Czarodziejski las (jug. b.o.), Rambo (USA 15.1), Krzyżacy (pol. b.o.)

SZPROTAWA — „As” — pt., sob., niedz. — Kickboxer (USA 15.1)

SWIEBODZIN — „Przyjaźń” — pt., sob., niedz. — Młody Einstein (USA 15.1), Neco (USA 18.1)

WOLSZTYN — „Tatry” — pt., sob., niedz. — Pretty woman (USA 15.1), Kopalnie króla Salomona (USA 12.1), Orły Temidy (USA 15.1)

ZBASZYNEK — „Muza” — pt., sob., niedz. — Burzliwy poniedziałek (ang. 15.1), Krótkie spieście II (USA 12.1)

ZBASZYN — „Obra” — pt., sob., niedz. — Nietykali (USA 18.1), Nieśmiertelny (ang. 15.1), Jak się budzi królowa (czeski bo)

ZAGAN — „Meteor” — pt., sob., niedz. — Pionąca kobieta (USA 18.1)

ZARY — „Pionier” — pt., sob. 17 — Przygody rabiego Jacoba (fr. 15.1), 19 — Moja macocha jest kosmitką (USA 15.1), niedz. 15.15 — Przygody rabiego Jacoba, 17, 19 — Moja macocha jest kosmitką

TEATR

Lubuski Teatr w Zielonej Górze — pt. 12 Pinokio, sob. 18 Wampuka, niedz. 12 Tajemnica szuflady, 18 Wampuka

APTEKI

Dyżur nocny pełnią w pt., sob., niedz.: Głogów, plac 1000-lecia

Lubsko, ul. Krakowskie Przedmieście

Nowa Sól, ul. 1-go Maja

Swiebodzin, ul. 1-go Maja

Wolsztyn, ul. 5-go Stycznia

Zielona Góra, ul. Chrobrego

Zagan, ul. Śląska

Zary, ul. Buczka

Piotrowski nie uratuje Starówki



...rozebrano zupełnie przyswoity budynek starego domu towarowego. Fot. LESZEK KRUTULSKI-KRECHOWICZ

Zielona Góra jest miastem architektonicznie nijakim. Wielkie osiedla na obrzeżach aglomeracji niczym nie różnią się od bliźniaczych w Gorzowie, Ślupsku czy Wąchocku. Socrealistyczna główna ulica Bohaterów Westerplatte, przypomina we fragmentach warszawski MDM. Na dobrą sprawę, gdyby nie kilka ruder okalających rupieciarnię Zdzisława Piotrowskiego, honorowego „Właściciela zielonogórskiej Starówki”, trudno byłoby z widokówki rozpoznać stolicę Ziemi Lubuskiej. Chrupczące wysiłki pana Zdzisława są niczym innym, jak gardłowaniem o strzępy architektonicznej tożsamości miasta. Takim szczątkowym wizerunkiem Zielonej Góry był ongiś... grzybek przed hotelem Słodmiejemskim. Można się śmiać z atrapy, którą ustawia w tym miejscu obywatel Piotrowski ale nie wolno lekceważyć intencji pana Zdzisława.

W przypadku starówkowych kamienic, mamy do czynienia z samymi paradoksami. W większości uroczę, ale zachowane, z przegniłymi więzami dachowymi domy, traktowane są jak zabytki nie wiadomo jakiej klasy. Każde najmniejsze machnięcie kielnią musi być opieczowane przez konserwatora wojewódzkiego, który nie ma ani grosza nawet na zabezpieczenie tej ruiny przed całkowitym rozsypaniem.

Także wykonano już jakieś... ruchy. Rozebrano zupełnie przyswoity budynek starego domu towarowego, rozebrzesono kilka innych kamienic, ogrodzono to wszystko i basta. To, co zostało na parterach, wydzierżawiono na „państwowych” warunkach, nie mających nic wspólnego z właściwą prywatyzacją. Wcale się nie dziwię Markowi Plaszkę, że wypaczył swój sklep w dość kontrowersyjnym plastycznym stylu. Kto zechce topić pieniądze w nie swój interes? Tym bardziej, że nikt w naszym mieście nie jest w stanie przewidzieć, co strzeli do społecznej głowy Radzie Miejskiej.

Ze starą zabudową mają problemy wszyscy. Nawet bogaci Francuzi. Widziałem jednak w Troyes, z jakim szacunkiem i precyzją ocalsono pochylę — znamionujące biedną, bezfundamentową

zabudowę — fasady bardzo starych kamienic. Zachowano nawet narożne kamienie przy korynach traktach. Niektóre fasady rozbie rano i z powrotem składano, na wet z małych, kilkucentymetrowych cegiełek. Środek uzupełniono no super-nowoczesnymi wnętrznościami z klimatyzacją, systemami komputerowymi, aluminium, szkłem etc. Dbając o architektoniczną tożsamość Troyes przesuwno koryto przepływającej przez miasto Sekwany tak, aby rynek miał z lotu ptaka kształt korka od szampiana. Wszak Troyes leży w Szampanii.

Rzecz jasna nikogo w Zielonej Górze, a przede wszystkim władz, nie stać na takie wybrki. Ale dlaczego nie sprzedaje się przynajmniej fasad? Jest przecież wygodna forma sprzedaży — wiesz czy stę dzierżawy z określeniem przeznaczenia nowo powstałego obiektu, ale utrzymanego w starym, przynajmniej fasadowym charakterze. W przypadku zmiany przeznaczenia, taką dzierżawę władze miejskie mogą po prostu wymówić.

Są przy ulicy Masarskiej wielkie piwnice. Jest wielu ludzi w Zielonej Górze skłonnych do uruchomienia tam klubów z prawdziwego zdarzenia. Odstraszają ich jednak warunki dzierżawy i koszty adaptacji.

Mamy więc na Starówce wielki balagan, zrzuwano kamienie i... fasadową aktywność Rady Miejskiej. Pewnie obowiązują ją jakieś wiążące ustawy, prawa własności itp., a może nie ma w ogóle chętnych na kupno całych walcących się kamienic? Wprowadźmy więc wolny rynek i w tej dziedzinie. Jeśli znajdą się ludzie z pomysłem zagospodarowania rozpadającej się, ale tożsamej architektonicznie Starówki, to oddajmy im tę ruinę choćby za darmo. Bo za chwilę Stary Rynek będzie przestronnym Placem Nieustającej Dzierżawy z wielką czysz — pomnikiem EWA WISY w centralnym punkcie. A turyści z Wąchocka będą się czuli na Osię dłu Pomorskim jak u siebie.

Miejmy nadzieję, że istniejący program zabudowy Starego Miasta nie będzie kolejnym, papierowym arcydziełem miejscowych architektów.

CZESŁAW MARKIEWICZ



...dlaczego nie sprzedaje się przynajmniej fasad? Fot. LESZEK KRUTULSKI-KRECHOWICZ

Tacy recenzenci - jaki teatr

Nie jestem pewna, czy Redakcja sechce opublikować mój list, ale skoro doczekaliśmy czasów demokracji, sądzę, że na temat naszego teatru teraz może się wypowiedzieć także i tzw. przeciętny widz, nie tylko zawodowy dziennikarz, który zresztą wcale nie jest zawodowym recenzentem teatralnym — pisze pani Grażyna Czechowska z Zielonej Góry, przedstawiając się jako „przeciętna prowincuszka”.

List jest bardzo długi. Zawiera uwagi o pewnym węgierskim eksperymencie psychologicznym, z którego plynie wniosek, że swobodna twórczość i jej absolutne chwaleństwo — przynosi wyłącznie znakomite wyniki. Dalej pani Czechowska porównuje zielonogórską „Wampukę” do wspaniałej — jej zdaniem — inscenizacji „Księżniczki Turandot” w Teatrze Starym w reżyserii Rudolfa Ziela. W końcu pani Czechowska „pragnie wrócić uwagę na potrzebę dialogu”, cytując obszernie słowa księżdzka profesora Tischnera.

Rzeczywiście, o zielonogórskim teatrze trzeba porozmawiać. Ale przed właściwym dialogiem uporządkujmy konstatację naszej Czytelniczki. Otóż demokracja jest najgorszą z form kreacji — lecz tylko w sztuce. W życiu jest dobrodziejstwem. Dlatego „przeciętnej prowincuszce” może się podobać jakiegokolwiek przedstawienie. Gust jest świętością. Widzowie głoszą jednak przy kasie. A już wiadomo, że „Wampuka”... idzie jak krew z nosa.

Prawda jest, że w Zielonej Górze nie ma zawodowych recenzentów. Osobiście, kierując się właśnie życiowością, wolę pisać felietony teatralne niż analityczne omówienia zielonogórskich inscenizacji. W tym drugim przypadku musiałbym obrażać aktorów, wytykać im elementarne błędy artykulacyjne. Reżyserom udowodniać infantylne interpretacje tekstów itp. Po co? Wszak Antoni Słonimski też pisał felietony teatralne — przypominam nieskromnie.

Nie podoba mi się bardzo to notoryczne ganieńie, miast wnikliwej, rzeczowej oceny. Może i temu teatrowi brakuje bardzo wiele, ale na pewno brakuje mu także odrobiny życiowości. Tymczasem pan Markiewicz, puszczając inteligentne oko do Gogola, sugeruje, że teatr wystawił taką chałę, że nie warto się nawet tym zajmować (...). Nikt nie pokusił się o rzetelną analizę naszego teatru, począwszy od warunków w jakich egzystuje, po dokonania artystyczne. Panuje przekonanie, że krytyk musi przede wszystkim krytykować — pisze dalej pani Czechowska.

Warunki są, jakie są. Nie stać nas dzisiaj na rozczulanie się. Wszystkim czegoś brakuje. A krytykowanie działalności teatru nie jest częścią rozrywki krytyków. Zabawa rozbija się o setki milionów złotych na szarych wspólnych pieniądzy. Teatr był od dziesięcioleci efektem fałszywych ambicji władz. Nie dopuszczono myśli, że stolica odzyskanej Ziemi Lubuskiej może nie mieć własnej sceny. Skoro lepsze i tańsze jest sprostowanie do Zielonej Góry np. Teatru Stu — to jasne się staje, że rozważanie parasola ochronnego nad miejscowym teatrem nie ma sensu. Trzeba go... reformować. Już wiadomo, że za artystyczne uniesienie przy al. Niepodległości będzie plac wojewoda. Tymczasem odwołaj dotychczasowego dyrektora. Na miesiąc mówią, że aktorzy zwykli strąk. Będzie to najlepsza kreacja tego zespołu, znakomite przedłużenie parodii rozpoczętej inscenizacją „Wampuki”.

Dialog jest sztuką niezwykle trudną. O wiele łatwiejsze jest wygłaszanie gładkich poglądów z pozycji oświeconego, kulturalnego człowieka. Parę błyskotliwych uwag, bardziej świadczących o inteligencji, wiedzy, czytaniu piszącego, niż o istocie rzeczy i mamy w znacznym stopniu niż „prowincjonalny” teatr, „prowincjonalna filharmonia”, „prowincjonalne uczelnie” — prawdziwie „prowincjonalną prasę”! — kończy pani Czechowska.

I o to chodzi! Przecież nie żyjemy... w Krakowie, tylko na prowincji właśnie. Rzecz w tym, żeby nareszcie była to Prowincja.

CZESŁAW MARKIEWICZ

„Tygodnik Nowosolski” ponownie w kioskach

Po blisko półrocznej przerwie ukaże się w Nowej Sól pierwszy w 1991 r., a dziesiąty w ogóle numer „Tygodnika Nowosolskiego”. Już na wstępie popełniono fałstart, gdyż gazeta, na której widnieje data 15 lutego 91 r., trafiła do kiosków cztery dni później. Szkoda, bo wiele informacji uległo dezaktualizacji.

Wydawcą jest Nowosolski Dom Kultury, a redaktorem naczelnym dyrektor placówki Jerzy Patelka. Cena egzemplarza (8 stron formatu A-4) wynosi 500 zł.

Autorem większości publikowanych artykułów i informacji są radni miejscy, piszący m.in. o strajku w MPK, Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, wizycie delegacji miasta w Achim (RFN), innym spojrzeniu na wywołanie Nowej Sól w 1945 r., propozycjach zmian ulic. Są w numerze drobne wiadomości dotyczące miasta, kronika policyjna, krzyżówka, kąciki sportowy i kulturalny, program telewizyjny. Jedną kolumnę zajmują reklamy.

Tak oto Nowa Sól, kolejne miasto w województwie zielonogórskim, doczekała się (po zawieszeniu pism zakładowych „Wrzeczono” i „Głos Dozamet”) swojej gazety.

Koncert w Głogowie

Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Głogowie zaprasza na poniedziałek 25 lutego o godz. 17 na „Koncert przed konkursem”.

Wystąpią uczniowie szkoły II stopnia klasy skrzypiec Ryszarda Golińskiego i klasy akordeonu Juliana Kwiatkowskiego, przygotowujący się do udziału w ogólnopolskim przesłuchaniu skrzypiec i altówki w Elblągu oraz w Ogólnopolskim Konkursie Zespołów Kameralnych we Wrocławiu.

G. W.-M.

„EKOLOG” W ZIELONEJ GÓRZE

Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze uprzejmie zaprasza wszystkich zainteresowanych na spotkanie promocyjno-reklamowe przedsiębiorstwa holdingowego „EKOLOG” z Piły.

W programie: prezentacja najnowszymi osiągnięć w dziedzinie modernizacji i budowy oczyszczalni ścieków.

Spotkanie odbędzie się 28 lutego o godz. 11 w sali kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze.

RYUNKI I GRAFIKI KLEMENSA FELCHNEROWSKIEGO

— można obejrzeć do 18 marca w Salonie Wystawowym zielonogórskiej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy al. Wojska Polskiego.

„JEZDŹ NA ŚLISKIEJ NAWIERZCHNI”

Automobilklub Zielonogórski nie spodziewał się, że impreza, którą zorganizował pod tym tytułem ubiegłej niedzieli, zainteresuje tak wielu mieszkańców. Umiejętność jazdy w trudnych warunkach drogowych doskonalilo aż 40 kierowców — tyle bowiem samochodów jeździło na autodromie w Starym Książu. Dzieci kierowców, przybyłe razem z rodzicami, wcale się nie nudziły: na pobliskich górkach warstwa śniegu sięgała pół metra — zjeżdżając na sankach dzieci miały wspaniałą frajdę.

Poza bezpłatnymi, fachowymi poradami i instruktażem, którym się żyli działacze Automobilklubu, każda uczestnicząca w imprezie rodzina samochodu otrzymała także drobne upominki w postaci reklamowych długopisów, śrubokrętów oraz łopatek do usuwania śniegu z karoserii.

Dodamy jeszcze, że następną imprezę AZ planuje zorganizować w marcu, tym razem z niewielką omlatą.

(ew)

MISZMASZ

O PRAWO DO SUWERENNOŚCI Dyskusja wokół projektu ustawy o ochronie życia poczętego wyraźnie ożywiła polski ruch feministyczny. Według doc. Danuty Waniek („Gazeta Wyborcza” nr 38), niezbędne jest utworzenie stanowiska ministra do spraw kobiet, a najlepiej — ministerstwa rodziny. „Doc. Waniek jest socjaldemokratką, ale do SdRP nie należy. Socjaldemokracja RP jest partią wybitnie męską i nie uwzględnia spraw kobiet. Panie, które należą do SdRP, zaczynają myśleć po męsku i nie ma z nich pożytku” — cytuje jej opinie „GW”. I to daje do myślenia, szanowni panowie!

ZZA KULIS SEJMU

Ciekawe dialogi poselskie sejmowej komisji przygotowującej projekt ustawy o ochronie życia poczętego przytacza „Gazeta Wyborcza” (nr 39): „— Ustawa walewska (chodzi o projekt Senatu — red.) jest równie zła, jak stalnowska z 1956 r. dopuszczająca aborcję. Niech Kociół, którego jestem członkiem, o rozkolportuje — mówił Jacek Soska (PSL). — Pan jest raczej zbłąkana owcą — odpowiedział Czesław Sobieralski (OKP) — Demokraci Chrześcijańscy.”

— Ustawa musi bronić kobietę przed niechcianą ciążą — mówiła Anna Szymańska — Kwiatkowska (PUS).

— Argument nie chcianej ciąży mógłby być stosowany, gdyby kobieta była wiotkopolna — stwierdził Jan Świtko (SD). Samo życie! I jakie żywe dialogi.

RZECZNIK MALOWANY?

Z tygodnika „Nie” (nr 7): „Naród jest głupi, bo niewłaściwa była polityka informacyjna Niezabitowskiej. Dlatego nowy rzecznik rządu J. K. Bielecki (premiera) A. Zarębski nie będzie organizował konferencji prasowych. Będzie tylko składał oświadczenia. Dzięki Bogu! Wrócił Janiurek”. Jak tworo, to do Boga? A po Janiurku kto? Urban?

POLIGON W SUŁECINIE

„Sułecin stał się poligonem kłopotów, jakie wywołuje nowa polityka kadrowa. — czytamy w „Polityce” (nr 7). — Nie można było zatwierdzić kandydata na szefa policji, bo kłódkę proboszcz wyjechał za granicę. Kiedy wrócił — kandydat nie był zatwierdzony. Chwała Bogu, że władze czekały cierpliwie. Gdyby podjęły decyzję bez zgody proboszcza — byłoby skompromitowane. A może nawet, kto wie, oskarżone o uleganie naciskom.” Jak widać, w redakcji tygodnika dobrze

zapamiętano reguły gier kadrowych z milionego okresu...

SALON MASAZU POBUDZAJĄCEGO

Ponieważ dotychczas w Polsce nie wolno oficjalnie otwierać domów publicznych, w Poznaniu — jak informuje tygodnik „Wprost” (nr 7) — otwarto pierwszy w kraju Salon Masażu Pobudzającego. W ekskluzywnym salonie obsługują masażystki w strojach bikini oraz interresujący masażystki. „Na jakie usługi można liczyć?” — pyta J. M. — Salon proponuje trzy rodzaje masażu: klasyczny, pobudzający i tzw. szwedzki. Ten trzeci różni się od dwóch poprzednich podobno tylko tym — zapewniają właścicielki salonu — że masażystki „nie omijają żadnego kawałka ludzkiego ciała”. Ceny? Odpowiednio — 100, 200 i 300 tysięcy złotych za seans trwający 30-45 minut. „Nie żał pieniędzy na takie przyjemności, zwłaszcza w szwedzkim stylu...”

CO CZYTAMY

Interesujące informacje o naszym rynku prasowym przynosi „Rzeczpospolita” (nr 40). Jedne tytuły prawie nie pojawiają się i znikają, inne — trwają, zdobywają czytelników. Znamienne, że wśród tych ostatnich są: „Playboy”, wyodrębniony ze „Szpilek” przez Fillera, tygodnik Urbana „Nie”, „Skandale”, „Sukcesy” i zestaw „Detektywów”, „Kob” i

„Vabanków”. Ciekawe, czy odniesie sukces zapowiadana przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury z Ciecianowa nowe pismo pt. „Buzie na luzie”?

ZDARZYŁO SIĘ W ZIELONEJ GÓRZE

W 4 numerze kwartalnika „Exit”, poświęconego nowej sztuce w Polsce, m.in. tekst poświęcony „Drugiej Grupie” z Krakowa, zajmującej się fotografią, happeningiem teatralnym i filmowymi eksperymentami. „Dużo donioślejszą akcją — czytamy — było wystąpienie w 1969 roku w Zielonej Górze, gdzie omawiani artyści pokazali nie obrzydliwy, ale kram, w którym wykonywali na zamówienie kopie prac wystawionych na Sympozjum. Ceny za kopie uzależnione były od stopnia trudności wykonania. Ich dzianiałe było nie tylko żartem z popularnej wówczas tezy niematematycznej sztuki, lecz przede wszystkim zwrotem uwagi na dewaluację oryginału w sztuce tych lat, mającą ułatwić wykonania prawie każdego dzieła sztuki. Plakateri całej, obrazoburczej prezentacji krakowskich artystów, dodawały prowokacyjne napisy znajdujące się na kramie: „Zaufaj nam”, „Precz z plagiatem”, czy „Tu kupisz najtańszej” — wyrażające charakterystyczny dla nich duch ironii i drwiny. Historia zdrwała z artystów: kramy zastąpiły wytworne butiki z... tandetą.

KSIĘGARNIA

Elżbiety Jarmolkiewicz w Zielonej Górze, ul. Mariacka nr 1, poleca:

Antoniego Gawwińskiego: **BAJKI STAROSWIECKIE**, Krajowa Agencja Wydawnicza, Wrocław 1990, Str. 114. Cena zł 24 tys.



12 znanych bajek dla dzieci przypomniano w ładnej edycji, wzbogaczonej rysunkami.

Pawła Banasia: **SECESJA W ZBIORACH POLSKICH**, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1990, Str. 168. Cena zł 83 tys.

Sztuka secesyjna, zrodzona w końcu lat 80. XIX wieku i zwana niekiedy modernizmem, przeżywa obecnie swój renesans. Według znawców, stanowiła ona „drogę w wiek XX”. Jej liczne zbiory mają również polskie muzea. W pięknie wydanych albumie w serii „Skarby sztuki w Polsce” pomieszczono kolorowe reprodukcje dzieł autorów zagranicznych i rodzimych. Są to nie tylko obrazy i plakaty, ale także różne wyroby praktycznego użytku. W obszernym wstępie autor analizuje genezę i historię tego nurtu w sztuce oraz wyjaśnia jego walory estetyczne.

Ernesta i Hazel Lucas: **NASZ ŚWIAT**, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1990, Str. 20. Cena zł 42 tys.

Publikacja, wydrukowana w Jugoławii, w przekładzie z języka angielskiego, opatrzona w kolorowe fotografie i rysunki, odpowiada młodemu czytelnikowi na liczne pytania, związane z naszym światem.

Hansa Christiana Andersena: **DZIE W CZYNIA Z ZAPAKAMI I INNE BASNIE**, Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów 1990, Str. 165. Cena zł 25 tys.

20 baśni mistrza tego gatunku, z kolorowymi ilustracjami — to książka, która nie potrzebuje rekomendacji.

Carlo Collodiego: **PINOKIO**, Oficyna Wydawnicza GMP, Poznań 1990, Str. 175. Cena zł 14 tys.

To już XVI wydanie popularnej opowieści o przygodach drewnianego bajaka, w przekładzie z włoskiego Zofii Jachimieckiej, z ilustracjami Jana Marcina Szancera.

Isaaca Bashevisa Singera: **SMIERC MATUZALEMA**, Wyd. Biuro Informacji Studenckiej ZSP „bis”, Warszawa 1990 r., Str. 211. Cena zł 18 tys.



20 opowiadań laureata literackiej Nagrody Nobla za 1978 rok, głęboko osadzonych w tradycji historycznej, poświęconych refleksji nad różnymi wariantami kondycji ludzkiej. Wielka uroda literacka utworów, przełożonych z angielskiego przez Irenę Wyrzykowską.

Bohumila Hrabala: **LEKCJE TAŃCA DLA STARSZYCH I ZAAWANSOWANYCH**, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981, Str. 881. Cena zł 26 tys.

Zbrane w jednym tomie cztery utwory znakomitego czeskiego pisarza: „Lekcje tańca dla starszych i zaawansowanych”, „Postrzyżyny”, „Taka piękna żałoba” i „Skarby świata” — to proza najwyższego artystycznego lotu, utrwalająca to wszystko, co odeszło na zawsze a wspomniane przez autora z ciepłym humorem, nostalgiją i zadumą podbarwioną ironią.

Daphny Du Maurier: **REBEKA**, „Iskry”, Warszawa 1991, Str. 359. Cena zł 16 tys.



Główna, wielokrotnie i u nas wznawiana powieść popularnej współczesnej angielskiej pisarki. Znana także z filmowej adaptacji. Napisana w 1938 roku, zawiera w sobie pierwiastki romantycznego dramatu, romanse, kryminału i psychologiczno-obyczajowe.

J. M. Roberts: **PIERWSI LUDZIE, PIERWSZE CYWILIZACJE, OD WIEKÓW ŚREDNICH PO WIEK OŚWIECENIA**, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1990, Str. 621. Cena zł 85 tys.



Dwutomowe dzieło Roberta z serii „Ilustrowana historia świata” — to lektura dla wszystkich! Autor jest wykładawcą historii na kilku uniwersytetach europejskich i amerykańskich. W I tomie znajdujemy obszernie wyjaśnienia, jak naszym przodkom udało się wyzwać spod jarzma uwarunkowań przyrodniczych i stworzyć cywilizowane społeczeństwa, w II tomie autor omawia rozpad wielkich imperiów Bliskiego i Środkowego Wschodu, losy Islamu, epidemii dżumy w Europie, wojny religijne oraz zastanawia się, czy wiek Oświecenia był naprawdę oświecony. Dużo map, ilustracji, tablic, indeksy nazw oraz nazwisk. Dzieło niezwykle wartościowe poznawczo!

Kena Folletta: **CZŁOWIEK Z PETERSBURGA**, Wyd. „Amber”, Warszawa 1991, Str. 303. Cena zł 15 tys.

Oto kolejna powieść popularnego już na naszym rynku autora utworów sensacyjnych i szpiegowskich, której akcja toczy się w 1914 roku. Jak zwykle u tego autora: szybkie tempo akcji, gorący w uczuciach ro mans i stałe zagrożenie głównego bohatera.

ZIELONA GÓRA. PLAN MIASTA, Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, Warszawa — Wrocław 1990. Cena zł 5 tys.

Szczegółowy plan miasta, z podstawowymi informacjami i adresami jego instytucji oraz obiektów użyteczności publicznej. Uwaga! — nowe na zwy ulice, obowiązujące od 1 lutego

SAM - przestoisz każdy telewizor na PAL/SECAM montując płytke kupioną w sklepie BOMISU
Poznań, ul. Krysiewicza 5

(do większości telewizorów montaż na zasadzie: wymij starą płytkę i włóż w to miejsce płytkę kupioną w Bomisie, do każdej płytki jest gwarancja i opis). Przystoisz fonię w magnetowidzie lub telewizorze. Przystoisz radio zachodnie do odbioru UKF. Dłozysz fale długie do radia samochodowego. Zamontujesz wejście-wyjście monitorowe AV-video (umożliwiające nagrywanie z telewizora na odtwarzacz i polepszające jakość odbioru oraz podłączenie komputera) - od marca 1991 r. także do lampowych. Zamontujesz 38 kanałowe zdalne sterowanie 9 (nie do każdego telewizora). Jeżeli masz dyplom technika, to zamontujesz telegazeta - połączysz za pomocą kabli Audio Video na bazie złącz: CINCH, SCART, EURO, BNC, WM, CANON, CENTRONIX, WG, ANTENOWYCH. Kupisz kable z metra i na sztuki oraz wtyki, kupisz powielacz, transformator i lampy do telewizorów rosyjskich - Kupisz najlepszą antenę do telewizorów kolorowych od 6 do 33 kanału oraz kabel koncentryczny. Ponadto: znaczna obniżka cen na większość części elektronicznych. **Wszystko co w BOMISIE, kupisz także za pośrednictwem Domu Sprzedaży Wysyłkowej "GRAFEX" 60-340 Poznań, skrytka 86. ("GRAFEX" sprzedaje Państwu wszystko, czym dysponuje przemyśl i handel Poznania) "BARANEX" Zęgań ul. Pstrowskiego 12**



ELABID SJ
Zielona Góra, Bankowa 6
tel 53 99 11x 433189 fax 65475

Najnowocześniejsza w Polsce linia do pieczywa francuskiego
Kozuchów, ul Zielonogórska 2
bagietki, rogalie, bułki, chleby - ceny konkurencyjne
Jakość zdecydowanie najwyższa
Poszukiwani stali odbiorcy

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU
Dnia 22.02.91 — godz. 8.00—12.00 Zielona Góra, ul. Sikorskiego, Grotgera, Konstytucji 3 Maja. Dnia 25.02.91 — godz. 8.00—13.00 — Zielona Góra, ul. Krzywoustego, Mieszka I; godz. 8.00—15.00 — Zielona Góra, ul. Polusowa, Sienkiewicza, Wąska, Stroma, Morełowa i przyległe. Dnia 26.02.91 — godz. 8.00—13.00 — m. Łężyca, m. Zielona Góra, ul. Osiedlowa, Górna, Letnia, Chmielna, Słowackiego, Fojuszowa. Dnia 27.02.91 — godz. 8.00—15.00 — Zielona Góra, ul. Lwowska, Siemifadzkiego, Wrocławskiego, Sienkiewicza i przyległe; m. Perzwin, Kamionka. Dnia 28.02.91 — godz. 8.00—15.00 — Zielona Góra, ul. Zyty, Krótka, Podgórna, Ceglana, Klingi, Wazów, Spokojna, m. Perzwin, Kamionka. Dnia 27.02.91 — godz. 8.00—15.00 — m. Marzęcin, Sucha, Ługi, Czastaw. BO. 42

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ
w Zielonej Górze

Przetarg aukcyjny
na najem n.w. lokali użytkowych:

Lp.	Adres lokalu	Pow. użytk. m kw.	Dotychczasowe przeznaczenie	Wysokość wadium w zł
1.	ul. Lipowa 1	75,00	biura	9.900 tys.
2.	ul. Jedności 15	13,57	zakład krawiecki	1.800 tys.
3.	ul. Drzewna 15	26,50	magazyn	4.800 tys.
4.	ul. Tylna 17	96,45	biura	12.700 tys.
5.	ul. Sowińskiego 2a	571,24	magazyn	75.400 tys.
6.	ul. Lisowskiego 13	20,91	zakład krawiecki	3.800 tys.
7.	ul. Lisowskiego 9	163,00	zakład krawiecki	29.300 tys.

Przetarg na ww. lokale odbędzie się 28 lutego 1991 roku o godz. 10.00 w siedzibie przedsiębiorstwa przy al. Zjednoczenia 110 — sala konferencyjna (parter). Warunkiem uczestnictwa jest wpłacenie wadium w ww. wysokości w kasie przedsiębiorstwa (III p. w godz. 8.00—14.00) najpóźniej 27 lutego 1991 r. Zastrzega się prawo wycofania lokalu z przetargu bez podania przyczyn.

AK-230

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH "TINEX"
Sp. z o. o. w Nowej Soli, ul. Peczowa 3a
tel. 21-44, 27-78, telex 0432537, 0433238

połączone do sprzedaży:
- importowane art. spożywcze,
- owoce cytrusowe ponadto
- komplety noży "KITCHEN ELITE" Import Japonia
- reklamówki w cenie 200 zł za szt. białe, kolorowe w cenie 260 zł za szt. w kartonach po 2000 szt. SPÓŁKA ZAKUPI REGAŁY CHŁODNICZE

BURMISTRZ MIASTA I GMINY W NOWOGRODZIE BOBRZAŃSKIM
ogłasza:

Konkurs na stanowisko Dyrektora Miejsko - Gminnego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowogrodzie Bobrzańskim

Warunkiem przystąpienia do konkursu jest:

- posiadane wykształcenie wyższe lub średnie budowlane
- znajomość zagadnień związanych z działalnością gospodarki komunalnej
- minimum 5 lat pracy na stanowisku kierowniczym
- preferowany wiek do 45 lat
- dobry stan zdrowia

Oferty zawierające:

- umotywowane zgłoszenie do udziału w konkursie
- wypełniony kwestionariusz osobowy
- życiorys
- zaświadczenie o stanie zdrowia

należy składać w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy Nowogród Bobrzański, ul. Słowackiego 9 — w zaklejonych kopertach z napisem „KONKURS”.

Oferty otwarte będą w terminie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia w prasie. Burmistrz zastrzega sobie prawo oddalenia oferty bez podania przyczyn. Informacji o Zakładzie udziela z-ca burmistrza. O wynikach konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

AK-220

"GLOTEX"
ZIELONOGÓRSKA SZKOŁA JĘZYKÓW ZACHODNIOEUROPEJSKICH
Kilińskiego 1, tel. 726-71

ogłasza:
nowy nabór na naukę języka niemieckiego w następujących grupach:

- dzieci od 5 do 6 roku życia
- młodzież szkół podstawowych
- młodzież szkół ponadpodstawowych oraz

PRZYGIOTOWUJE DO: MATURY Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO NA STUDIA GERMANISTYCZNE ORAZ ZAGRANICZNE niemieckiego obszaru językowego.

Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia codziennie w godz. 16.00—19.00 w siedzibie firmy, zajęcia tylko i wyłącznie w 6-osobowych grupach, prowadzone przez pracowników naukowo-dydaktycznych Instytutu Germanistyki i Studium Języków Obcych WSP oraz najzdolniejszych młodych germanistów. 1318-Z

MEDYCZNE

USG — najnowocześniejsza diagnostyka komputerowa jamy brzusznej i narządów rodnych, ciążę, serca, tarczycy. Zielona Góra, Budziszynska 28 — rejestracja wyłącznie telefoniczna 724-65 do 7 wew. 33 po 15.00 — 66-888. 1091-Z

USG w ginekologii i położnictwie — Zielona Góra — tel. 297-29. 1146-Z

NAJNOWOCZESNIEJSZE metody profilaktyki, leczenia protezowania — korony, mosty porcelanowe. Gabinet Stomatologiczny, Zielona Góra, Budziszynska 28, tel. 649-59 wew. 214 po 15.00 — 627-64. 1013-Z

USUWANIE i leczenie zębów w narozie. Zielona Góra, Głowackiego 86, tel. 635-40. 1216-Z

ELKADENT — materiały dentystyczne, unity, lampy polimeryzacyjne, urządzenia protetyczne, najwyższej jakości kompozyty. NOWOŚĆ — kasety wideo z instrukcją Zielona Góra, tel. 649-59 wew. 214 po 15.00 — 627-64. 1013-Z

LECZENIE i usuwanie zębów w narozie. Zielona Góra, Głowackiego 20 m. 4, wtorki, czwartki 16.00—18.00. 1273-Z

INTER DENTAL

NAJNOWOCZESNIEJSZA PROTETYKA
— korony, mosty porcelanowe, protezy szkieletowe Zielona Góra, ul. Lechitów 11, tel. 724-65, wew. 16, w godz. 10—15 1090-Z



HURTOWNIA KOSZULE MĘSKIE

JAROSŁAW TOMASZEWSKI
Leszno, ul. Niepodległości 47
telefon 20-12-56

Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego "BUDPOL"

Spółka Cywilna w Skwierzynie ul. Kopernika 13, tel. 19
zatrudni

- inżynierów i techników z uprawnieniami na stanowiska kierowników zespołu budów, wynagrodzenie 3,5 do 5 mln zł
- murarzy-plytkarzy, wynagrodzenie wg systemu obowiązującego w przedsiębiorstwie do 3,5 mln zł
- Wysoko kwalifikowani fachowcy kierowani będą na budowy eksportowe

204-Z6

HURTOWNIA TURECKA "IZZET"

Zielona Góra, Jędrzychowska 47
zaprasza od 9.00 do 13.00 od 15.00 do 19.00
w soboty od 9.00 - 16.00

oferuje
duży wybór swetrów, koszul, dresów,
bluzek damskich, szalików,
skarpet, oraz żyrandoli kryształowych

1275-Z

PPU "ESTEL"

oferuje:
przedsiębiorstwom
i osobom prywatnym

ARTYKUŁY
ELEKTROTECHNICZNE
I SPRZĘT
OŚWIETLENIOWY

Zapraszamy
codziennie od 8.00 do 15.00

PPU "ESTEL"
Spółka z o. o.
ul. Zielona 34
66-400 Gorzów Wlkp
tel. 280-36 do 38 wew. 26
tix 0442585

AK-213

MEBLE SKLEPOWE

lady
- regały
- gondole
- palety
- stoiska kasowe
- koszyki do samoobsł.
- inne urządzenia
Wybierasz, zamówisz
i odbierasz
w bardzo krótkim terminie
Przedmoście k/ Głogowa.
ul. Długa 76
tel. Głogów 33-31-17
w godz. 8.00-15.00

3804-C

Nowoczesne

liczniki ciepła
MULTICAL (Dania)

Dostawa - Montaż - Gwarancja

TERMOZAWORY

do grzejników c. o.

prosto od DANFOSSA

Sprowadza - Montuje - Projektuje

Układy regulacji dostawy ciepła

i pomiaru jej zużycia



Spółka z o. o.

Gorzów Wlkp.
ul. Kombatantów 1,
tel. 323-187
Zamontujesz - Zaoszczędzisz!

AK-211



to więcej
niż firma,
to
Wasz
sklep

Ogłaszamy posezonową wyprzedaż obuwia zimowego z bonifikatą 10% TO JUŻ OKAZJA !!!
Oferujemy ponadto:
- promocyjną kolekcję hiszpańskiego obuwia wiosenno-letniego (tylko u nas)
- najtańsze kosmetyki angielskie
- duży wybór obuwia męskiego i damskiego
- gry telewizyjne i elektroniczny sprzęt japoński firmy SEGA i LYTRON
- telewizory i sprzęt video znanych firm światowych, również na raty
- importowane zabawki
UWAGA! Poszukujemy wspólnika na sklep i do sprzedaży hurtowej ATOL - Zielona Góra, Owocowa 2 (róg Fabrycznej i al. Konstytucji 3 Maja)
Wstępując do nas zrobisz również zakupy spożywcze. Zapraszamy!
1301-Z

odzież Z JEANSU

- duży wybór
- atrakcyjne ceny
P.W. "JANWIT"

Zielona Góra, ul. Koscielną 8, tel. 718-04

SPÓŁKA PRYWATNA
posiada
do WYDZIERZAWIENIA
obiekty magazynowe
i biurowe
z możliwością korzystania
z telefonu i telexu
Informacja:
tel. 33-72 Żary

1249-Z

PUH "JAROS-POL"

SPRZEDAŻ
HURTOWA
- zamrażarek
- robotów
- mikserów
- odkurzaczy
- młynków do kawy
- innych artykułów
gospodarstwa
domowego
Zielona Góra
ul. Warszawskiego 27
tel. 220-15

89C-Z



Nowogród Bobrz.
ul. Kolejowa 15 tel. 69
(Bud. SKR)
oferuje:
- orzeszki
- fistaszki
- zabawki
- wózki dziecięce
(głębokie ze spacerówką)
Artykuły chemiczne
NOWOŚĆ
"DUSCHBAD"
środek zawierający
mydło i szampon
PŁYN DO KĄPIEŁI
- noże - laserowo ostrzone
- papierosy "Montana"
SEREDCZNIE
ZAPRASZAMY !!!
9.00 - 15.00

1291-Z

GIORA

Radom, tel. 520-69, tix 067442
Zaprasza do współpracy
w zakresie:

- pośrednictwa handlowego
 - uczestnictwa w giełdach handlowych
 - stałych ekspozycji reklamowo-handlowych
 - BEZPOŚREDNICH IMPORTERÓW mebli, sprzętu gospodarstwa domowego, sprzętu tele-video, obuwia, samochodów osobowych, artykułów spożywczych konfekcjonowanych.
- Zapewniamy korzystne warunki współpracy.
1099-Z

Hurtownia Artykułów
Gospodarstwa Domowego



Gorzów Wlkp.
Podmiejska 18
(budynek PTHW)
ZAPRASZAMY
w godz. 9.00 - 17.00
soboty 9.00 - 13.00
210-Z6



K&M

oferuje odbiorcom HURTOWYM I DETALICZNYM
- zestawy satelitarne firm: NOVIS, CX, WISI
stereo, pilot, konwerter od 1.0 do 1.4 dB
Uwaga 1 zestaw - poniżej - 4 mln zł
NOVIS - czasza - 60 cm
- telewizory kolorowe,
- inny sprzęt audio-video,
SPRZEDAŻ RATALNA !!!
Zapraszamy do punktów sprzedaży
w godz. od 9.00 - 16.00:

Gorzów Wlkp. ul. Podmiejska 9 (budynek NOT-u) tel. 321-630.
Gorzów Wlkp. ul. Walczaka 5/2 tel. 267-25, punkt serwisowy.
- Międzyrzecz, ul. Lipce 2, tel. 29-66
ODBIORCÓW HURTOWYCH zapraszamy do Gorzowa Wlkp.
ul. Podmiejska 9, tel. 321-630, fax 267-25, tix 445465

UWAGA !!!

Firmy budowlane,
fachowcy,
producenci materiałów budowlanych,
handlowcy z Zielonogórskiego !!!
Tylko do 25 lutego br.
umieściecie bezpłatnie
swoją reklamę w Informatorze Budowlanym
telefonując pod numer 613-52
w Zielonej Górze.

CUKROWNIA-GŁOGÓW

oferuje
najlepszy CUKIER
- w torbach a 50 kg
- paczkowany a 1 kg
- puder a 0,5 kg
- kostka a 1 kg
telefon: 33-34-61

AK-221

UWAGA - szansa dla Ciebie

dzięki niej już wielu pracuje
Platformy wiertnicze w Norwegii

Informator 22-stronicowy a w nim: Warunki pracy, wynagrodzenie, kontrakty oraz adresy biur pośrednictwa pracy, firm wydobywczych i wiertniczych. Biuro "EMTE" Zgorzelec 4 Box 5

1218-Z



ZAKŁAD ELEKTRONICZNY VIDEOTRONIC

Zielona Góra,
al. Konstytucji 3 Maja 1
tel. 225-27 telex 432478
Zakład Serwisu
czynny w godz. 10.00 - 18.00
U nas
najtańsze
przestrajanie
telewizorów.

Ceny z montażem w tys. zł
- dekodery PAL 200-250
- transkodery SECAM 330
- moduły fonii 100-120
Świadczymy usługi
u klientów
indywidualnych
i hurtowych.
Dla hurtowni
atrakcyjne ceny.
Prowadzimy sprzedaż
modułów do przestrajania telewizorów
i magnetowidów. ZAPRASZAMY
1242-Z

HURTOWNIA "MAJLIZ"

czynna od 9.00 - 13.00
15.00 - 18.00
poleca:
- tkaniny
(żorzeta, jedwab,
kora, haft itp)
- odzież nlemowleca
i dziecięca
- swetry damskie
- długopisy BiG
i inne artykuły
przemysłowe
- obuwie męskie
duże rozmiary
Magazyn hurtowni,
ul. Kręta 5
(budynek Polsportu)
od ul. Wojska Polskiego
tel. 67-798
od 16.00 - 20.00

1297-Z

HURTOWNIA
"DRAGON"
posiada w ciągłej
sprzedaży:



i mortowaną z Tajlandii
- odzież damską, męską i dziecięcą
- apaszki
- ekskluzywną biżuterię
- materacki dziecięce
- zabawki

UWAGA!

Firma
realizuje zamówienia klientów
z katalogów

na odzież dziecięcą i biżuterię pochodzenia tajlandzkiego. Wichów 59 k/ Żagania Filia Zielona Góra, Kossaka 31 obok CPN przy Wojska Polskiego - czynne w godz. 9.00 - 20.00

1294-Z

HALSZKA Żary skrytka 12
kojarzy małżeństwa krajowe,
zagraniczne

Najtańsze przestrajanie, wymiana kineskopów, wejścia wyjścia AV tel. 640-06 wew 298 8 00-15.00

1339-Z

Dostawcze: Ford Transit 1979.
VW LT-35 1983. Mercedes 307-
D - tanio sprzedam tel. 323-16
1220-Zb

Prasę hydrauliczną 60 ton przystosowaną do produkcji płyt elewacyjnych z kompletnym wyposażeniem - z powodu wyjazdu pilnie sprzedam Mysłibórz tel. 24-88

2199-Zb

PRACA

AKWIZYTORA i pracownika w Zakładzie Usług Wnętrzarskich za trudnię. Oferty — Zielonogórska — dia 1253-Z. 1253-Z

INFORMACJI o firmach krajowych i zagranicznych wzbudzących do pracy za granicą — wszystkie branże — udzielamy w godz. 9.00-15.00. Żary, Marchlewskiego 17, po koj 5, tel. 35-08 wew. 223. 41-2a 1304-Z

DO SZYCIA — szwaczki (chatałniczo i w zakładzie) przyjmę. Zielona Góra, Laury 5. 1325-Z

LOKALE

M-2 kwaterek, jasna kuchnia, c.o., zamieniam na większe, mogą być piece. Zielona Góra, Krasickiego 37/2. 1304-Z

LOKALE 40 m kw., parter, na każdą działalność + garaż — sprzedam, Zielona Góra, tel. 49-18. 1287-Z

LOKAL użytkowy do wynajęcia. Wolsztyn, tel. 639. 1313-Z

POSIDAM mieszkanie kwaterunkowe przy deptaku w Zielonej Górze (bez wygód, nadaje się na działalność handlowo-usługową), parter, ok. 50 m kw. Zamienię na mniejsze z c.o. Oferty „Zielonogórska Gazeta Nowa”, ul. Niepodległości 22 dia 1260-Z. 1260-Z

DOMEK jednorodzinny o pow. 150 m kw. w centrum Gorzowa, ogrzewanie na gaz w wersji kanadyjskiej z działką o pow. 719 m kw., atrakcyjnie położony (Wieprzyce) — sprzedam. Cena przystępna. Oferty: Gazeta Nowa, Chrobrego 31 dia 100-GG 127-GG

USŁUGI

DZISIAJ zgłoszisz — dzisiaj ogładsz. Anteny satelitarne CX, serwis, gwarancja. „TVSAT” Zielona Góra, Lisia 51/64, tel. 64-834. 960-Z

Hurtowa sprzedaż

- margaryn RFN
- olejów i margaryn krajowych
- ryżu, soli, cukru
- rodzynek, orzechów, migdałów
- dżemów, ketchupów, przetworów
- kawy, herbaty, słodyczy

Korzystne warunki płatności, niskie ceny.
Hurtownia
Artykułów Spożywczych
„VILMA” SC
Zielona Góra, ul. Kręta 5,
tel. 66-459, 61-697 wew. 209.
telex 433-305
AK-222

ZAKŁAD przy Trasie Północnej — po przerwie — czynny od godz. 9.00 do 17.00 — oferuje: Konserwacje podwozia przestrzeni zamkniętych, po cenach konkurencyjnych, wymianę oleju w silniku, skrzyni biegów, mycie ręczne samochodów. Zapraszamy. 1256-Z

UKŁADANIE glazury, boazerii, tapety. Głogów, 33-80-82, po 18.00. 3789-C

VIDEOREPORTAŻE, VIDEOREKLAMÓWKI. Najniższe ceny. Zielona Góra, tel. 43-96. 1307-Z

TAPICERSKIE usługi domowe. Zielona Góra, Lisia 39/32. 1308-Z

ZALUŻE, drzwi rozsuwane, tapicerka. Zielona Góra, tel. 72-992. 893-Z

ZESPÓŁ muzyczny do wynajęcia. Gorzów, tel. 264-46. 141-Zb

ZAMKI: zaluzje, tapicerka drzwi. Gorzów, tel. 320-165. 1315-Zb

BLACHARSTWO, konserwacja samochodowa. Stary Kisielin, Pionierów Lub. 85, tel. 29-659. 1315-Z

AUTO-MOTO

AUTOALARMY radiowe, zasięg do trzech kilometrów, CB radia, montaż, gwarancja. Montuje jedyną firmę w tej części Polski. Nowa Sól, tel. 25-73. 1193-Z

AUDI 100 (78) — tanio sprzedam. Sulechów, tel. 28-83. 1265-Z

126p, 1990 r. — sprzedam. Zielona Góra, tel. 627-07. 1285-Z

CZTERY autobusy wycieczkowe (3 IKARUSY, 1 SKODA) — sprzedam. Theuma, Gartenstr. 8, koło Plauten. 1292-Z

FSO 1500, 1990 — sprzedam, Żary, Reymonta 5. 1293-Z

MERCEDESA 1313 Turbo, rok 1975, ładowność 8 ton — tanio sprzedam. Ludzistawice 11, gm. Santok, Gorzów, tel. 123-17. 211-Zb

SPRZEDAM stara 28W — wywrotkę, stan dobry. Zielona Góra, Ptasia 34/26, od 7.00 do 14.00 i po 20.00. 1312-Z

MERCEDESA 407D, diesel — sprzedam. Zielona Góra, tel. 658-44. 1283-Z

KAMAZA wywrotkę — sprzedam. Gorzów, tel. 74-638. 207-Zb

SPRZEDAM wartburga limuzynę, grudzień 1990 r. oraz mercedesa benzynowego, 1982. Żary, Huculecka 14. 40-Za

SPRZEDAŻ

ATARI 1040 STF, 520 ST — sprzedam. Zielona Góra, tel. 654-98, po 18.00. 1320-Z

TVC — „Jowisz” — cena 2 mln zł — sprzedam. Zielona Góra, tel. 645-80. AK

BARAKOWOZ ocieplany w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Zielen Góra, tel. 725-58, po 20.00. 1328-Z

SPRZEDAM magiel elektryczny, przemysłowy. Głogów, Orłona 23/13. 3838-C

SPRZEDAM skrzynię ładunkową, kabinę, ramę od stara 28 oraz tylny most i skrzynię biegów IFA. Sulechów, Os. 35-lecia 11D/35. 32-SG

GARAŻ, przedpłat 125p — sprzedam. 662-92. 15.00-18.00. 1228-Z

TELEWIZOR kolorowy „Jowisz” — sprzedam. Zielona Góra, tel. 53-99. 1310-Z

KOMPUTER Commodore C-64 — gwarancja — sprzedam. Z. G., tel. 650-16. 1300-Z

RÓŻNE

KOREPETYCJA — francuski, włoski. Głogów, 33-80-31. 3834-C

KOREPETYCJE — matematyka. Gorzów, tel. 331-949. 126-GG

PW „YUMA” — kasyety magnetowidowe, magnetofonowe, sprzęt sportowy firmy „Head”, kwiaty sztuczne — import Holandia, artykuły przemysłowe, spożywcze w sprzedaży hurtowej, detalicznej oraz przyjmuję zapisy na kursy samobrony, siłownię, aerobik. Zielona Góra, Moniuszki 14. 1223-Z

KOMINKI — Głogów, Orbitalka 55/14, tel. 472-346, do 15.00. 3830-G

AMIGA Commodore, gwarancja. Zielona Góra, tel. 678-76. 1272-Z

PILNIE potrzebuję 10-15 milionów na dokonienie budowy zakładu i uruchomienie produkcji atrakcyjnych wyrobów z drewna. Zbyt zapewniony. Warunki spłaty — do uzgodnienia. 67-200 Głogów, Sienkiewicza 8B/35. 3824-C

KOSZULE „Romea”, krótki rękaw oraz rajstopy — duży wybór — sprzedam, Zielona Góra, Sucharskiego 15/9. 1298-Z

SUPEREXPRESS

SPRZEDAM AUDI 80 rok 1988. Zielona Góra, tel. 705-30 lub 635-22. N-8

FIATA 126 p. 1983 — tanio sprzedam. Gorzów Wlkp., tel. 266-46, po 18.00. 221-Zb

ZAAWANSOWANA budowa domu w Dziadowie — sprzedam. Zielona Góra, tel. 603-03 po 18.00. 1348-Z

KAWALERKĘ (19 m kw.) w Zielonej Górze przy Chrobrego — sprzedam. Oferty z ceną 1 m kw. „Zielonogórska” dia 1343-Z. 1343-Z

FARBĘ olejną, rower treningowy — tanio sprzedam. Zielona Góra, tel. 702-22. 1340-Z

POKOJU poszukuję — do wynajęcia. Hurtownia, Zielona Góra, Sulechowska 14. Dni powszednie 8.00-19.00. 1349-Z

PRACOWNIKÓW zatrudnię. Zakład Nagrobkowy, Zielona Góra, ul. Wrocławska 63, róg Skrajnej. N-10

Alpocse Zatrudni

- sekretarkę - wymagana biegła znajomość języka angielskiego.

Zgłoszenia kierować ul. Kręta 5, tel. 66-600, fax 66622.

- grafikę do pracy na komputerze. Kandydaci winni przedłożyć swoje prace autorskie do wglądu w redakcji „Zielonogórskiej Gazety Nowej”, al. Niepodległości 22.

W obu przypadkach wiek do 30 lat.

TELEWIZJA SATELITARNĄ

19.15 Glucksrad; 20.00 Hardball; 21.00 Frank frie; 22.05 Heaven's Gate; 1.45 Hardball.

SOBOTA

9.00 Bingo — show; 10.05 Od serca do serca; 11.00 Frank i frei; 11.50 T. J. Hooker; 12.45 W cztery oczy; 13.10 Hotel; 14.00 „Wesoły wieśniak” — film austr.; 15.45 Rodzina Adamsów — serial; 16.15 Zapp; 16.40 Neon Rider — serial; 17.50 Teddy; 18.15 Bingo — show; 19.30 Bezaubernde Jannie; 20.00 Des Pudels Kern — film ang.; 22.00 Alein Netion; 22.53 Przekleństwo czarnego Rubina — film niem.-wł.; 0.35 Heaven's Gate — film fab.

NIEDZIELA

9.00 Bingo — show; 10.30 Urok gór — magazyn; 11.05 Des Pudels Kern — film; 12.45 Pozostań zdrowy — magazyn; 13.10 Hotel; 14.30 Kruk — pojedynkę czarowników; 18.50 Sport 20.00 Ostatni rozdział — film; 23.15 Valentina; 23.45 Prześladowanie i zamordowanie Jean Paulus — film.

SOBOTA

11.15 Marvel Uniwersum — serial; 12.35 He mann — serial; 13.00 C.O. P.S. — serial; 13.25 Teenage Mutant Herb Turtles — serial; 13.50 Ragazzi — mag. młodzieżowy; 14.20 Sierra — serial; 15.10 Dakтары — serial; 16.05 Lassie — serial; 16.55 Autostada do nieba — serial; 18.10 Nowości kina; 19.30 Houston Knights — serial; 20.15 Film fab.; 0.30 Sexy Foies.

NIEDZIELA

11.05 Klassik a la carte; 12.05 Unglaublichen Geschichte — serial; 13.20 Familie Munster — serial; 14.00 Ultramann — serial; 14.20 Film fab.; 16.00 Film fab.; 17.45 Muzyczna rewia; 18.45 Aktualności; 19.10 Dzień jak żaden inny; 20.15 Film fab.; 22.30 Prime Time — show; 0.05 Przeciw mafii — serial; 0.55 Strefa mroku.

SOBOTA

11.00 Fast Charlie, The monobean Rider — action USA; 13.00 Foxhole in Cairo — wojenny; 15.00 Throw Momma from the Trai; 17.00 A Cry In the Dark — dramat; 19.00 Dirty Rotten Scoundrels — komedia; 21.00 Road House; 23.00 Mississippi Burning; 1.00 The Haunting of Starh Hardy; 3.00 Spelbinder.

SOBOTA

11.00 Head Office; 13.00 Twice Upon the Time; 15.00 Beaches; 17.00 Suspect; 19.15 House of Games; 21.00 Twins; 23.00 Charms; 23.30 Physical Attraction; 3.00 Hero and the Terror.

NIEDZIELA

11.00 Willow; 13.00 Royal Wedding; 15.00 Dr Syn Atlas the Scarecrow; 19.00 U2 Rattle and Hum; 21.00 Disband Thunder; 23.00 Blue Jeans Cup; 1.00 Columbo; 3.00 Robocop.

SAT 1

PIĄTEK

9.35 Davey Crockett; 10.25 Puschel; 10.45 Schweinchen Dick; 11.15 Rip tide; 12.50 Bill Cosby show; 13.30 Komedia; 14.25 Film dla młodzieży; 17.00 Patrol Boat; 18.05 Kryminat; 9.35 Puschel; 9.55 Przygody Sindbada; 10.50 Schweinchen Dick; 10.50 Bill Cosby show; 11.15 Patrol Boat; 12.10 Film rysunkowy; 13.00 W świecie dzikich zwierząt; 13.50 Kryminat USA; 15.30 Carpool; 17.10 Rip tide; 18.10 7 podróży Sindbada; 20.15 Peggy Sue wyszła za mąż; 22.05 Ulice San Francisco; 0.45 Anzio; 3.30 M.A.S.H.

SOBOTA

9.00 Bingo — show; 10.05 Od serca do serca; 11.00 Frank i frei; 11.50 T. J. Hooker; 12.45 W cztery oczy; 13.10 Hotel; 14.00 „Wesoły wieśniak” — film austr.; 15.45 Rodzina Adamsów — serial; 16.15 Zapp; 16.40 Neon Rider — serial; 17.50 Teddy; 18.15 Bingo — show; 19.30 Bezaubernde Jannie; 20.00 Des Pudels Kern — film ang.; 22.00 Alein Netion; 22.53 Przekleństwo czarnego Rubina — film niem.-wł.; 0.35 Heaven's Gate — film fab.

NIEDZIELA

9.00 Bingo — show; 10.30 Urok gór — magazyn; 11.05 Des Pudels Kern — film; 12.45 Pozostań zdrowy — magazyn; 13.10 Hotel; 14.30 Kruk — pojedynkę czarowników; 18.50 Sport 20.00 Ostatni rozdział — film; 23.15 Valentina; 23.45 Prześladowanie i zamordowanie Jean Paulus — film.

20.15 Film USA; 23.45 Ulice San Francisco; 0.45 Anzio; 3.30 M.A.S.H.

NIEDZIELA

9.35 Puschel; 9.55 Przygody Sindbada; 10.50 Schweinchen Dick; 10.50 Bill Cosby show; 11.15 Patrol Boat; 12.10 Film rysunkowy; 13.00 W świecie dzikich zwierząt; 13.50 Kryminat USA; 15.30 Carpool; 17.10 Rip tide; 18.10 7 podróży Sindbada; 20.15 Peggy Sue wyszła za mąż; 22.05 Ulice San Francisco; 23.05 Kryminat USA.

PIĄTEK

10 The Big Picture; 10.30 VJ P. King; 14 VJ Pip Dann; 16.30 Vol MTV XPO; 17 Coca Cola Report; 17.15 News At Night; 17.30 Greatest Hits; 18.30 MTV Prime; 19.30 Dial MTV; 20 VJ R. Cokes; 22.30 The Big Picture; 23 Saturday Night Live; 23.45 News At Night; 24 Greatest Hits; 1.30 Pip Dann; 3 Nocne video.

SOBOTA

8 Paul Kong; 11 The MTV Spotlight; 11.30 US Top 20 Countdown; 13.30 XPO; 14 VJ Pip Dann; 18 Tydzień w rocku; 18.30 The Big Picture; 19 Top 20 — europejska lista przebojów; 21 Parly Zone; 23.30 Klub MTV; 0.30 VJ R. Cokes; 3 Nocne video.

NIEDZIELA

8 VJ Paul King; 10 Klub MTV; 11 The MTV Spotlight; 11.30 Top 20 — europejska lista przebojów; 13.30 XPO; 14 VJ Pip Dann; 18.30 Tydzień w rocku; 19 US Top 20 Countdown; 21 120 minut; 23 XPO; 1.30 VJ R. Cokes; 3 Nocne video.

EUROSPORT

9 Tenis; 12 Saneczkarstwo — puchar świata; 12.30 Biathlon — mistrzostwa świata; 13.30 Tenis; 19 World Sport Special; 19.30 Tenis; 22.30 Wrestling; 0.30 Podnoszenie ciężarów; 1.30 Tenis.

SOBOTA

10 Transmisje z biathlonu, lotów narciarskich, halowych zawodów l.a. z Paryża, łyżwiarstwa szybkiego, tenisowego, turnieju; 18.45 Kręgiarstwo; 19 Turniej tenisowy; 22 Loty narciarskie; 22.30 Boks; 23.30 łyżwiarstwo szybkie; 0.30 Biathlon; 1.30 Turniej tenisowy.

NIEDZIELA

9 Sport na świecie; 10 Transmisje z zawodów biathlonowych, turnieju tenisowego, lotów narciarskich, sprintów łyżwiarskich, finału debia turnieju tenisowego; 18.30 International Motor Sport; 19.30 L.a. — zawody halowe; 20.30 Biathlon; 21.30 Historia piłki nożnej; 23 łyżwiarstwo szybkie; 23.30 Turniej tenisowy.

SOBOTA

10.55 — wiadomości; 7.15 Poran na serenadzie; 8.15 Orkiestry, zespoły, soliści; 8.45 Barokowy koncert; 9.30 Tygodnik literacki; 9.50 Nowe płyty; 10.30 Radiowy teatr dla dzieci; 11.00 Koncert orkiestry radiowej; 12.10 Koncert na bis; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 14.20 Siładami Kotwiczca; 15.00 Koncert chopinowski; 15.40 Felieton muzyczny; 16.00 Piosenki na życzenie; 17.05 Radiowa biblioteka muzyczna; 18.00 Giacomo Puccini „Cyganeria”; 20.20 Szanujmy wspomnienia; 21.05 T. Canote „Nowy Jork”; 21.25 Wieczór płytowy; 0.10 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III: 7.00, 9.05, 13.05, 17.00 — wiadomości; 6.00 Melodie przebudzanki; 6.30 Polonia śpiewa; 6.45 Przebudzanki (2); 7.30 Instrumenty śpiewają; 8.00 Komu piosenka; 8.30 Dixie o poranku; 8.50 Nowość z lamusa; 9.00 — 10.00 Co z tą „trójką?”; 10.00 BAR aud. rozr.; 10.50 mag. kult.; 11.00 Pod dachami Paryża; 11.30 Między sceną a życiem; 12.00 Recital Nicanora Zabalety; 12.50 Wizyty i podróże; 13.10 Niech gra muzyka; 14.00 Prywatnie u M. Zawadzkiej; 14.15 W samo południe; 15.00 Powtórka z tygodnia; 15.30 Co nam zostało z tych płyt...; 15.45 Mag. lit.; 16.05 Dzieła, interpretacje; 17.05 Pamiętnik potoczny; 17.35 Odkurz-

PROGRAM ROZGŁOSNI ZIELONA GÓRA

7.30 Niedziela z muzami (Cz. Mar kiewicz); 8.30 Grające listy (E Banachowicz); 9.00 „Próba chóru” rep. I. Linkiewicza; 9.30 Koncert życzeń; 11.00 — 15.00 Muzyczne to i owo (Ż. Banachowicz); 15.00 — 18.00 Hit's Radio (W. Mróz); 21.00 — 21.30 W sportowym rytmie.

PROGRAM ROZGŁOSNI ZIELONA GÓRA

7.30 Niedziela z muzami (Cz. Mar kiewicz); 8.30 Grające listy (E Banachowicz); 9.00 „Próba chóru” rep. I. Linkiewicza; 9.30 Koncert życzeń; 11.00 — 15.00 Muzyczne to i owo (Ż. Banachowicz); 15.00 — 18.00 Hit's Radio (W. Mróz); 21.00 — 21.30 W sportowym rytmie.

PIĄTEK, 22 LUTEGO

PROGRAM I: 5. 6.02, 6.30, 8. 9.02, 10.02, 11. 12.05, 13. 14. 15. 16. 19. 20. 21. 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6-8 Sygnały dnia; 7.15 Punkty widzenia; 8.15 Radio Biznes; 9.00-19.00 Transmisja z obrad Sejmu 19.30 Radio dzieciom; „Opowiadanie bez tytułu i bez końca”; 20.15 Koncert życzeń; 20.40 Notatnik kulturalny; 21.30 Łagodnie tak jak ja — muzykoterapia; 22.15 Muzyka Baroku; 23.15 Panorama świata; 23.30 Chanson — znaczy piosenka.

PROGRAM II: 7. 11.30, 14. 20.50, 0.55 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8. i 22.40 „Życie towarzyskie i uczuciowe” — odc. 8: 20 Etniczne podróże muzyczne; 8.40 i 17.50 J. Clavell „Tai-Pan” — odc.; 10 Koncert z tematem: Symfonia Rachma ninowa”; 11 Radio kontakt (44-72-73); 13 Z malowanej skrzyni; 13.25 Z muzyką polską przez wieki; 14.20 Apełty na piosenki; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia; 15 Album operowy; 16 Jazzowe spotkania; 16.30 Dzieła, style, epoki; 19 Klub nutowy; 19.30 Wieczór w filharmonii; 20.55 Wiadomości; 21.00 Felieton kulturalny 21.05 Muzyka; 21.30 Halina Kryżanowska „Pożegnania i powitania”; 22 Blues session; 23 Hortus musicus-hortus electronicus; 23.45 Czas na rock.

PROGRAM III: 6.15 Informacje sportowe; 7.30 Polityka dla wszystkich; 8.30 13 „Bunt na okręcie” — odc.; 9.05 Winien i ma; 10.40 i 19.50 „Ojczyzna wdów” — odc.; 20 Lista przebojów Programu III; 21.30 Lista debiutów; 21.45 Między punkiem a funkiem; 22.15 Powieść w wydaniu dziękuję; 22.45 Wiersze; 23.00 „Stad do wieczności”; 22.45 Opera tygodnia: G. Verdi „Bal maskowy”; 23.10 Przypomniemy Ma halę Jackson; 24 — 4 Trójka pod kieliszcem.

PROGRAM IV: 5. 6. 7. 8. 12.30, 19.30, 23.55 — wiadomości; 5-8 30 Poranne z Czwórki; 6.10, 7.10, 8.10 Język angielski; 8.30 Gdzie miłość wzajemna; 8.50 Radio najmłodszych; 10 Rozmaitości krajowe i zagraniczne; 10.30 Klasyki muzyki rockowej; 11-12.27 Dom i świat (28-57-12); 12.35 W galerii muzyki; 13.25 Spotkania z reportażem; 14 My i nasz świat; 16 Teraz my; 17.30 Małe monografie jazzowe; 18.15 Eko echo; 18.25 W kregu muzyki chrześcijańskiej; 19.35 Oryginały i transkrypcje na gitarę klasyczną; 20.05 Język nie miecki; 20.30 Kultura i okolice; 21 Posłuchaj, przeczytaj; „Stanisław August”; 21.10 Refleksje i rezonanse muzyczne; 22 BBC — retransmisja; 23 Radiokomputer noca.

PROGRAM ROZGŁOSNI ZIELONA GÓRA
6 Radioporańek; 16 Wiadomości i muzyka; 16.15 Zielona Góra — ludzie i sprawy; 17.15 W kregu muzyki instrumentalnej; 17.30 „Aby mieć miłość” (rep. G. Walkowiak); 17.45 Kwadrans muzyczny; 18 Taki koniec (rep. G. Walkowiak); 18.20 Muzyczny relaks.

SOBOTA, 23 LUTEGO

PROGRAM I: 5. 6.02, 6.30, 7. 8. 9.02, 10. 11. 12.05, 13.07, 14. 15. 19. 20. 21. 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6-8 Sygnały dnia; 8.15 Przeboje miesiaca; 10.05 Zysp — magazyn satyryczny; 10.35 Przeboje zawsze młode; 12.30 Przegląd prasy rolniczej; 12.35 Radio kierowców; 13.05-18 Radio Relax; 17.15 Dzienник Radia Watykańskiego; 18.05 Matysiakowie; 18.40 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.30 Radio dzieciom; „Supelek”; 20.15 Koncert życzeń; 21.55 W kilku taktach, w kilku

ku słowach; 22.15 Janko Muzykant, czyli jak pielęgnować talenty; 23.15 Panorama świata; 23.30 Orkiestry i soliści.
PROGRAM II: 7. 8.55, 21.20, 1.55 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8. i 22.40 „Życie towarzyskie i uczuciowe” — odc.; 8.20 Tydzień w

PIĄTEK, 22 LUTEGO

11.00 Willow; 13.00 Royal Wedding; 15.00 Dr Syn Atlas the Scarecrow; 19.00 U2 Rattle and Hum; 21.00 Disband Thunder; 23.00 Blue Jeans Cup; 1.00 Columbo; 3.00 Robocop.

SOBOTA

11.00 Head Office; 13.00 Twice Upon the Time; 15.00 Beaches; 17.00 Suspect; 19.15 House of Games; 21.00 Twins; 23.00 Charms; 23.30 Physical Attraction; 3.00 Hero and the Terror.

NIEDZIELA

9.35 Davey Crockett; 10.25 Puschel; 10.45 Schweinchen Dick; 11.15 Rip tide; 12.50 Bill Cosby show; 13.30 Komedia; 14.25 Film dla młodzieży; 17.00 Patrol Boat; 18.05 Kryminat; 9.35 Pusch

PIĄTEK

PROGRAM I
7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry - poranny magazyn rozmai...

12.00 „Kolebka wałki” - film przyrodniczy
13.15 „Oblicza Sahary” - film dokumentalny
2.30 Galerie świata: „Ermitaż” (10) - radz. film dok.

TVP

22-28
lutego
1991 roku

PROGRAM II

7.55-11 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci

reklama
w GAZECIE
NOWEJ
SZYBKĄ
I TANIA

SOBOTA

PROGRAM I
7.00 Program dnia
7.05 Magazyn informacyjno-gospodarczy
7.50 Tydzień na dziele



11.00 Wojna o pokój - wojskowy program publicystyczny
11.25 Telewizyjny koncert zyczeń
11.55 Aktualności telegazety

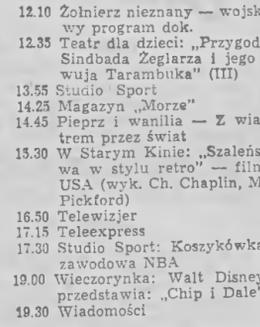
18.30 Pogromca motyli - rep.
18.50 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 Dobranoc: „Domek”
19.30 Wiadomości

9.15 „Benny Hill” - program rozrywkowy
9.45 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN - Headline News

15.30 „Santa Barbara” - serial USA
17.00 Spotkanie z Mirą Zimińska
18.00 Program lokalny

NIEDZIELA

PROGRAM I
7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku



12.10 Żołnierz nieznany - wojskowy program dok.
12.35 Teatr dla dzieci: „Przygody Sindbada Żeglarska i jego wujka Tarambuka” (III)



11.00 Wspólnota w kulturze - Stanisław Frenkiel - rep.
11.40 Program dnia
11.45 Express Dimanche

17.30 Bliżej świata - przegląd tv satelitarnych
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki”

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I
13.25 Aktualności telegazety
13.30-15.55 Telewizja edukacyjna
13.30 Spotkania z literaturą

14.05 Agroszkola
14.35 Język francuski
15.05 Telewizja edukacyjna zaprasza

17.15 Teleexpress
17.35 Encyklopedia II wojny światowej
18.00 10 minut

20.05 Teatr TV: R. Harwood „Garderbobian”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 W Sejmie i Senacie

14.00 CNN - Headline News
14.15 Konkurs 5 milionów
15.00 „Capital City” (8) - serial angielski

18.00 Program lokalny
18.30 Reportaż
19.00 Obserwator

WTOREK

PROGRAM I
8.00 Dzień dobry - poranny magazyn rozmai...

15.00 „Warszawa Bolesława Prusa - 1884-1900” - film dokumentalny
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top

7.55 Powitanie
8.00 CNN - Headline News
8.10 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci

15.00 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci
16.00 „Eksmisja albo Teatr Osmego Dnia w poszukiwaniu stałego miejsca” - film dok.

17.00 „Wielki kryzys” (5 ostat.) - ang. serial dok.
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna ze św. Góry z Bazyliki o.o. Filipinów

18.00 Program lokalny
18.30 Reportaż
19.00 Obserwator

ŚRODA

PROGRAM I
7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry - poranny magazyn rozmai...

13.05 Agroszkola
13.35 Rolniczy film oświatowy
14.00 Język niemiecki
14.30 Uniwersytet Nauczycielski

19.15 Dobranoc: „Wodnik Szawa rek”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia” (72) - serial USA

11.00 „Albert” - film czech.
12.10 „Polacy” - film dok. o J. Englercie
12.45 Muzyczne wizyty

19.20 Wojna o pokój
19.30 Język francuski
20.00 „Siódemka” w „Dwójce”

21.55 „W labiryncie” - serial TP
22.25 „97” - kronika kryminalna
23.25 Antysemityzm - program publicystyczny

CZWARTEK

PROGRAM I
8.00 Dzień dobry - poranny magazyn rozmai...

14.00 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
14.05 „Duch romantyzmu” - serial dok.
14.55 Program dnia

20.05 „Herkules Poirot - detektyw” ang. serial krym.
21.00 Pegaz
21.30 Interpelacje

14.00 CNN - Headline News
14.15 Gdańsk na antenie „Dwójki”
15.00 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci

17.00 Studio Sport
17.30 Zza kulis Zjazdu „Solidarności” - rep.
18.00 Program lokalny

OKAZJA!!! OKAZJA!!!
- dla zawodowców i amatorów
- dla uczelni, szkół i klubów

Kamery Video

STANDARDU VHS TYP NV-MIEN FIRMY NATIONAL - PANASONIC poleca sklep

ZENITH

PONADTO OFERUJEMY:
ekskluzywne sprzęt firm PANASONIC I SONY
bogaty wybór telewizorów innych renomowanych firm